

Ostatnia minuta

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 22

Ł

Rok 66

Poniedziałek, 27 stycznia 1936

Siedemdziesiąt lat żywota króla



Czteroletni Jerzy w spódniczce. W marynarskim stroju (6 lat). Porucznik marynarki (22 lat). W stroju koronacyjnym (46 lat). Srebrny jubileusz królowania (70 lat).

Na froncie walk w Abisynji

Atak „czarnych koszul” w przełęczy Uarien

Wojska włoskie, po licznych atakach, zdobywają nowe pozycje

Rzym. (PAT) Komunikat oficjalny nr. 106. Marszałek Badoglio donosi: Wojska rasa Kassy i rasa Seyuma w ostatnich czasach przesunęły się w południowej części prowincji Tembien, obierając za podstawę operacyjną okolice Andigo. Celem tych posunięć było przygotowywanie ofensywy przeciwko włoskim linjom w Enderta, pomiędzy Makalle i Hausien.

Kiedy przygotowania do tej ofensywy były w toku, rozpoczęła się akcja wojska, mająca na celu udaremnienie planu abisyńskiego.

19 stycznia trzeci korpus armji posunął się na południowy wschód od Makalle, zajmując wioski Debr i Negoida, co nie pozwoliło wojskom nieprzyjaciela, znajdującym się w pobliżu Antalo, na późniejsze wkroczenie do Tembien.

21 stycznia w górach Tembienu kolumna wojsk erytrejskich, posuwająca

się z zachodu na wschód, zaatakowała nieprzyjaciela, który zajął stanowiska na wyżynach Zebau Kerkata i Nidorze Lata. Jednocześnie druga dywizja „czarnych koszul” zaatakowała nieprzyjaciela na przełęczy Uarien, podążając z północy w kierunku południowym.

Wojska erytrejskie po zjadłej walce zawiadnęły wyżynami Zebau Kerkata, zmuszając przeciwnika do wycofania się w kierunku góry Lata.

22 bm. bardzo znaczne siły abisyńskie, które przesuwały się ku przełęczy Uarien, zaatakowały drugą dywizję

Obstrukcja opozycji w Skupczynie

Przewodniczący zmuszony był przerwać posiedzenie

Białogród. (PAT) Posiedzenie skupczyny zostało odroczone do 3 lutego z powodu obstrukcji, urządzonej przez grupę Jewticza. Jako teren ataków na rząd opozycja wybrała sprawę długów włościańskich, domagając się dyskusji w trybie nagłym nad zmianą dekretu rządowego o konwersji długów.

Izba wniosków o nagłości odrzuciła, co wywołało gwałtowny protest ze strony opozycji. Gdy izba przystąpiła do uchwalania porządku dziennego, opozycja urządziła obstrukcję, tak, że przewodniczący izby był zmuszony przerwać posiedzenie

„czarnych koszul” w zamiarze sforsowania przełęczy i unicestwienia wyników, osiągniętych przez Włochów dnia poprzedniego. Dywizja „czarnych koszul” stawiała nieprzyjacielowi dzielny opór przez cały dzień 22 stycznia, pozwalając wojskom erytrejskim na zaatakowanie i zdobycie góry Lata.

23 bm. kolumna erytrejska połączyła się z drugą dywizją „czarnych koszul”. Nieprzyjaciel został wszędzie pobity.

Po stronie włoskiej padło 25 oficerów a 19 jest rannych. 389 żołnierzy włoskich zginęło lub odniosło rany. Nazwiska zabitych ukażą się w biuletynie miesięcznym. Erytrejczycy stracili 310 zabitych i rannych.

Straty abisyńskie, chociaż jeszcze ostatecznie nie ustalone, są oceniane na 5000 zabitych i rannych.

Wielki proces polityczny

Warszawa. (Tel. wł.) Urząd prokuratorski sądu okręgowego w Łomży doręczył akt oskarżenia w wielkim procesie politycznym, w którym zasiądzie 36 osób z ks. Szepietowskim na czele, w sprawie o zajęcia na terenie pow. łomżyńskiego w okresie przedwyborczym do Sejmu. (w)

W pociągu Kraków - Wrocław - Berlin

Fakty, które smucą, uczą i wołają o konsekwencje

Był to mój pierwszy wyjazd zagranicę. Nadzieja szerokich horyzontów, przewidywanie samych nowości, rzeczy, ludzi i stosunków obcych i nieznanych. Miało się jednak okazać, że i tam spotkać można nasze, niestety, swojskie i aż zanadto dobrze znane postacie.

Pociąg Kraków-Berlin. W przedziale przewaga typów semickich, posługujących się niezbyt czystą polszczyzną, z dużą pomocą żargonu. Rewizja graniczna; wszyscy semici pokazują patrzącym na nich zezem hitlerowskim urzędnikom naszwarty pol-

skie. To obywatele polscy, to Polacy. Po przejeździe granicy ci sami Żydzi mówią wyłącznie doskonałą, czystą niemiecką. To już Niemcy.

Wrocław. Po jakiejś uroczystości, zakończonej zabawą w Domu Polskim, wracamy późną nocą do domu. Ktoś proponuje jeszcze szklanek piwa. Jedyny w okolicy otwarty lokal restauracyjny jest obok. Piwo, czarna kawa, herbata. Na rozmowę polską podchodzi właściciel restauracji i uradowany miesza się do rozmowy również w języku polskim. Okazuje się, że jest to Żyd z Cieszyna, któremu wprowadzie

Niemcy wybili wszystkie zęby w czasie pogromu, który jednak trzyma się w Niemczech i przy sposobności akcentuje swoje pochodzenie z Polski. Dla wielu Niemców ten polski Żyd, to Polak. A może właśnie dlatego sumienie hitlerowskie pozwala im nie obejmować tego lokalu bojkotem, skoro właśnie w czasie naszego w nim pobytu na pięciu gości trzech było w brunatnych koszulach? Zaś w odniesieniu się do tego Żyda Polaków wrocławskich zauważyć można było raczej zbliżenie wskutej wspólnej doli, gdyż w naszym choćby towarzystwie było

dwóch lekarzy młodych, z których jeden miał złamaną rękę, a drugi kilka żeber, obaj wskutek pobicia ich drągami do nieprzytomności przez Niemców. Przed nie tak dawnym czasem nie było zgola bezpiecznie we Wrocławiu zamienić nawet kilku słów w miejscu publicznym po polsku.

Praga. Na samym wstępie przykry wypadek. Przy wysiadaniu z pociągu pęka mi rękawiczka. Trzeba kupić nową parę. Wstępuję do sklepu z konfekcją męską i żądam po polsku rękawiczek. Kupiec odzywa się na to po polsku i opowiada, że pochodzi z Pol-

ski, z Chrzanowa: Żyd. Rękawiczek nie kupilem.

Wiedeń. Idąc przez Mariahilferstrasse, musiałem porobić jakieś jadalne zakupy. I znowu nabijam się na Żydówkę z pod Złoczowa, która wyszła za Żyda wiedeńskiego i przy sposobności wykazuje swą znajomość żargonowej polszczyzny.

Gdy jest się w Wiedniu, trudno nie zwiedzić Prateru i nie oglądnąć miasta ze szczytu ogromnego Riesenradu. Niedzielne popołudnie; jednak wskutek jesiennego chłodu osób mało. Do wagonu potężnego koła wsiada prócz mnie tylko jeden młody pasażer. Z okolicznościowej rozmowy wynika, że jest to zwiedzający Wiedeń Szwajcar. Skoro zaś dowiedział się, że jestem Polakiem, objaśnia, że on też pochodzi z Polski, jego ojciec to Polak, który wyemigrował do Szwajcarii. Wyznanie mojżeszowe, Żyd. On sam z Wiednia jedzie do Polski, by w Pinczowie odwiedzić swą bliską rodzinę. Poza tem komunistyczne, tradycyjne piwnie na przybraną szwajcarską ojczyznę. Pożegnaliśmy się wkrótce.

W pociągu powrotnym Wiedeń—Kraków na cztery osoby w przedziale prócz mnie, jedna Rumunka i dwóch Żydów. Kupiec i adwokat z Wiednia. Stałe tam mieszkają, a pochodzą z Polski, dokąd jadą odszwieżyć język i odwiedzić rodziny: jeden w Krakowie, drugi we Lwowie.

Przyznam się otwarcie, że w ucieśniętym poznaniu zagranicy była też, niebardzo prawdopodobna zresztą, a podświadomie tak upragniona, zwłaszcza dla krakowianina, radość z powodu uniknięcia na dłuższy czas, zwłaszcza w Niemczech, widoku Żydów. Zdawało mi się, że zagranicą Żydów nie zobaczę. Tymczasem pechowy przypadek pokazywał mi ich szereg razy i to właśnie w bolesnym dla Polaka polskim wydaniu.

Chociaż właściwie powinny te zdarzenia poza przykrym odruchem na niespodziewany widok Żyda, budzić refleksje radosne, a to z dwu powodów. Najpierw dlatego, że ci Żydzi, których spotkałem zagranicą, już w Polsce nie mieszkają, że się ich kraj pozbył. To zadowolenie jednak mączone jest przewidywaniem, czy w razie usuwania ich z innych krajów Europy nie uciekną oni do swych rodzin, zamieszkałych w Polsce, jak to miało miejsce w wypadku walki z żydostwem w Niemczech. Stąd nasuwa się prosty wniosek, że z otręśnięciem się plagi żydowskiej trzeba się jak najbardziej pośpieszyć.

Druga refleksja, wynikła z obserwacji zachowania się Żydów zagranicą, jest dla Polaka jeszcze miilsza. Daje bowiem jeszcze raz dowód, że Żyd w każdym kraju usiłuje uchodzić za rodowitego obywatela, że brak mu poczucia przywiązania do ziemi, że przywiązany jest tylko do swego przedsię-

biorstwa i majątku, że jest czysto materialistycznych poglądów internacjonalnym. Obserwacja Żydów polskich zagranicą może posłużyć jako najlep-

szy dowód na odparcie ewentualnych twierdzeń o rzekomej możliwości asymilacji Żydów. Na szczęście argumentu takiego niema dziś możliwości użyć

z powodu braku tego rodzaju fantazmów.

Naprawdę przykrą jest rzecz inna. Oto Polska występuje wyraźnie jako gniazdo żydostwa, dostarczające Żydów na cały świat, a z drugiej strony jako podstawa operacyjna, fundament, a w razie potrzeby ostoja, szyld i ratunek dla tej międzynarodowej rzeszy. Zdają sobie z tego sprawę sąsiedzi, niestety, lepiej nawet niż wielu Polaków. Zilustruję na przykładzie. W pociągu Berlin—Poczdami spotykam dwu Niemców; urzędnik celny z Westfalji i tamtejszy robotnik. Są pierwszy raz w Berlinie z okazji zjazdu Deutsche Christen; zwiędzamy razem Poczdami. W międzyczasie wywiązuje się poufalsza rozmowa na aktualne tematy polityczne. Niemcy są o Polsce poinformowani dobrze, miejscami zbyt nawet dokładnie, wspominając o rzeczach, o których się tylko na ucho mówi. I oto, gdy rozmowa zesłała na kwestję żydowską, ci westfalczyki wyznają dobroduszenie, że gdy spotkają Polaka, to mimowoli przyglądają się, czy nie jest to przypadkiem Żyd. „Bo przeważnie ci, co się podają za Polaków, to Żydzi”. I wogóle mają wątpliwości odnośnie do Polski na temat raju żydowskiego.

I jak tu reagować na takie rozumowanie? I nawet bić nie można, bo przecież wyżej podane obserwacje Żydów, a także wiadomości, podawane przez dzienniki o sytuacji i pozycji Żydów w Polsce, upoważniają przeciętnego cudzoziemca do takiej opinii. Wyjaśnienie zaś stanu faktycznego naszej sytuacji w szczegółach jest bardzo trudne. Trudno bowiem powiedzieć cudzoziemcowi, że Żydzi są oficjalnie nietylko chronieni, ale nawet popierani i forytowani, że głośny, otwarty objaw antysemityzmu grozi zaliczeniem do opozycji, następstwem zyskami i utraty posady, naraża na postawienie w liczbie wyrotowców, że jednak ogół ludności tego systemu nie pochwała i z nim się nie godzi. Takie wyjaśnienie jest niemożliwe, albowiem wzbudziłoby wątpliwości co do zdrowego sensu i rozsądku takie filosemickiego systemu i zaświadczyłoby o niezgodzie i sprzecznościach w drogach rządu i społeczeństwa. Tego zaś obcy wiedzieć nie powinni. Lepiej powiedzieć im prawdę również, lecz w bardziej ogólnych zarysach; że ogół Polaków widzi w Żydach kłeskę Ojczyzny, dąży do ich bojkotu i wyparcia z kraju i że jeżeli ta dążność polskiego społeczeństwa nie jest jeszcze usankcjonowana oficjalnie i prawnie ustawami i rozporządzeniami rządu, to dzieje się to tylko wskutek różnych okoliczności natury wewnętrznej, że jednak już wkrótce wskutek potężniających antysemickich nastrojów do takiej walki ekonomicznej i społecznej z żydostwem dojdzie, bo dojść musi. Tak też powiedziałem moim przygodnym znajomym z Westfalji.

Dr. S. N., Kraków

Kino RIALTO, Łódź, Przejazd 1. Jutro Premjera! p.t.

Nieśmiertelne Melodje.

Wielki film austriackiej produkcji w niemieckim języku. W rolach głównych: **Alfred Jerger, Lizzi Holzschuh, Leo Slezak, Marja Paudler**
W niedzielę poranki o godz. 12 i 2 po poł. — Ceny miejsc na poranki od 85 gr.

Przed pogrzebem króla Jerzego

Delegacja polska wyje chała już do Londynu

Londyn. (PAT.) Naród angielski w dalszym ciągu składa hołd zmarłemu królowi. Niezliczone tłumy zbierają się przy wejściu do Westminster-Hall. Przed katedrą defiluje przeszło 15 000 osób na godzinę.

Warszawa. (PAT.) Dziś o godzinie 12,15 pociągiem pospiesznym wyjechała do Londynu delegacja na uroczystości pogrzebowe króla Anglii Jerzego V. W skład tej delegacji, na czele której stoi gen. dyw. Sosnkowski — jako ambasador nadzwyczajny i przewodniczący delegacji — wchodzi: Konstanty Skirmunt, b. amba-

sador R. P. w Londynie, kontradmirał Unrug, plk. Trzaska Durski i kpt. Musielewicz.

Na dworcu żegnali delegację ambasador angielski Kennard, pierwszy wice-minister spraw woskowych gen. Gluchowski, szef sztabu głównego gen. Stachiewicz, członkowie ambasady i konsulatu angielskiego, wyżsi urzędnicy m. s. z. z dyrektorem protokołu dyplomatycznego m. s. z. Rome-rem i wicedyrektorem departamentu politycznego Potockim oraz oficerowie m. s. wojsk, sztabu głównego i komendy m. st. Warszawy.

Nie reklamujemy a przypominamy,

że niema lepszego wina niż f. „VINONIA“
nr 5 024 ŁÓDŹ, Andrzej 7. Żądajcie wszędzie

Min. Beck w Berlinie

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę w drodze powrotnej z Genewy do Warszawy przybył do Berlina polski minister spraw zagr. Beck. Min. Beck zatrzymał się w stolicy Rzeszy na kilka tygodni i popołudniu odwiedził ministra spraw zagranicznych Neuratha. Wieczorem min. Beck obecny był na przyjęciu u premiera pruskiego Goeringa.

Stan zdrowia Moraczewskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Stan zdrowia b. premiera Jędrzeja Moraczewskiego budzi niepokój wśród przyjaciół osobistych i politycznych. Moraczewski coraz rzadziej przybywa do Warszawy i bierze coraz mniejszy udział w życiu politycznym. (w)

Wicem. Korsak zachorował

Warszawa. (PAT.) Podsekretarz stanu min. spraw wewn. p. Władysław Korsak poważnie zaniemógł. Zastępuje go dyrektor departamentu samorządowego p. Zbikowski.

Zgon Edwarda Johnsona

Sztokholm. (PAT.) Edward Johnson, prezes szwedzkiej konfederacji pracy zmarł dzisiaj w wieku lat 54.

Siarczyste mrozy

Ottawa. (Tel. wł.) W Kanadzie temperatura spadła do 20 stopni poniżej zera. W okolicach Ontario przeszły nawałnice śnieżne.

Nowy Jork. (Tel. wł.) W północnych stanach panują niezwykle silne mrozy. W ciągu kilku dni zmarło na terenie 16 stanów 129 ludzi.

Kino Teatr „IKAR“ dawniej Dom Ludowy Przejazd 34.

Dzisiaj i dni następne: film wielkich gwiazd wiedeńskich p. t. „MIŁOSTKI“
Nadprogram Aktualności i tygodnik PAT. — W przerwach koncert rewersów łódzkich. — W niedzielę poranki o godz. 12-tej. — Następny program „GRA Z MYŚLÓW“.
UWAGA! W sobotę, dnia 1. II. 1936 r. w sali kina IKAR Wieśka Zabawa Karnawałowa. Moc niespodzianek. — Dwie orkiestry. — Początek zabawy o godzinie 10-tej wieczorem.



Obrazek sceniczny w I akcie

TYM, CO BEZ OBSŁONEK I BEZ KOMPROMISÓW Z NORY OBLUDY FARBOWANE LISY NA ŚWIATŁO DZIENNE RAZ WRAZ WYCIĄGAJĄ TĘ RZECZ POŚWIĘCAM.

Osoby: „BLOK“ „SANACJA“ „BRAT JAKÓB“ UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA GŁOS ZZA KRAT TYGRYS MŚCICIEL ICEK ZABIJAK ŻYDKOWIE ARCYKAPŁAN ŚLUDZY.

I Z pemroki nędzy, niedoli, chaosu idziemy. Z piersi dobywamy głos! Krzyjemy straszno o tem, co nas boli. My, dzieci nędzy, my, dzieci niedoli. Z nędzy moralnej i materialnej chcemy wydzwignąć naród, kraj i siebie.

Rwiemy warstwicę zwierchnią ziemi skalnej, tłuczem ją w znoju na pierwsze podglebie, łomoczą serca i huczą oskardy,

bo kamień jest twardy, los jest nasz twardy.

Idziemy wszyscy tej ziemi synowie, my, Narodowej Polski awangarda, ramię przy ramieniu i głowa przy głowie,

postawa nasza nieugięta, harda. Bez scen, czułości, swą siłą zbiorową tworzymy Wielką Polskę Narodową. Świat żydobłoków i pseudo-ogromów samym ich twórcom na głowy się wali, a my idziemy skróś zwalisk i złomów nieublaganie naprzód i dalej i dalej. Chociaż przed nami z nocnej stali

krata, tłuczem zwaliska ginącego świata ostrzem oskardów, a głosem z przestrzeni

zza krat dzielących nas od społeczeństwa

wołamy głośno: Powstańcie uspieni, powstańcie, a pęknie dzieląca nas krata i na zwaliskach ginącego świata zatkniemy zwycięski sztandar narodowy!

(Scena przedstawia salę w pałacu „radosnej twórczości“. Ciotka „sanacja“ siedzi w fotelu, t. zw. bujaku. Obok stoi onieśmielony „Blok“. „Blok“ ubrany jest w długą, deficytową

plaszcz, pokiereszowany przez niedające się nigdy zamknąć „nożyce cen“.)

Scena I

„BLOK“

Gaśnie wielmożna ciotuniu, „sanacja“... (Hm, jak tu mówić, z jaką mówić gracją... żeby ją uczcić, a nigdy obrazić, żeby czci drogiej na szwank nie narazić.)

Jaśnie wielmożna, jaśnie oświecona, przecież twa droga cudami znaczone, aż po początki twojego istnienia; wszystko się zmienia, lecz cud się nie zmienia.

Ty taka mądra, ty tak przebiegła, twa władza przecież jest wielka, rozległa...

głęboka wiedza, uczyni cud „sanacja“...

„SANACJA“

Zaprawdę, dziwnym, dziwnym jesteś, „Blok“... żal jest mi ciebie, patrz, iza jest w mym oku, mieni się krwawo, jak rubin Boussacka, wiesz, żyrdardowski...

„BLOK“

Boussack dał drapaka, więc poco o nim tak wspominasz mile? „Sanacja“, ja się do twych kolan chylę, uczyni cud, uczyni, uzdrów nieboraka. („Sanacja“ się odwraca.)

„Sanacja“, nie bądź sroga taka. Ja ci służyłem wiernie przez lat tyle, uzdrów mnie, uzdrów choć na chwilę...

„SANACJA“

Nie, nie uzdrwię, ty już umrzeć musisz. Wszak ci mówiłam: jak Endeka zdusisz, dam ci eliksir prawdziwej młodości; eliksir szczęścia, nadziei, miłości.



...Ja się do twych kolan chylę...

A tyś mnie zawiódł, zawiódł me nadzieje...

Dzisiaj „Brat Jakób“ z nas obu się śmieje.

I mnie niezdarę i ciebie nygusa zamknie do wspomnień swojego lamusa.

Widzisz więc, „Blok“, nie nie będzie z tego.

Ty umrzeć musisz!

„BLOK“

Dlaczego? dlaczego? Przecież zdrow jestem. Patrz, jak mocno stoję.

(do siebie:)

A jednak śmierci ja się mocno boję. Brr... śmierć rzecz brzydka, okropna, okropna!

„Sanacja“!

„SANACJA“

Słucham...

W siedzibie szatana

Warowny Tabor nad jeziorem Jordan — Tam, gdzie pokutował duch Husa, dziś jest malownicze, we sołe miasteczko

Od własnego korespondenta „Ore-downika“



Ogólny widok Taboru od strony rzeki Łużnicy. Z lewej strony resztki wałów i okrągła baszta zamku z XIII wieku.

Praga, w styczniu

„Siedzibą szatana i królestwem Lucyfera“ nazwał w roku 1451 legat papieski Sylwiusz warowny Tabor, ogród południowo-czeski, położony na górze tego imienia, nad jeziorem Jordan i rzeką Łużnicą. Dlaczego orzeczenie dostojnika duchownego brzmiało tak surowo? I skąd się wziął ten zbieg nazw biblijnych? Odpowiedzi na obydwie pytania udzielają dzieje miasta.

Hus, opuściwszy z rozkazu króla Wacława IV na krótko przed śmiercią Pragę, przybył w te strony, do Koziego Gródka i Sezimowego Ujścia. Nie mogąc prowadzić walki z Kościołem w stolicy, rzucił zarzewie wycleffowskie między lud wiejski. Taboru jeszcze wówczas nie było; istniała tylko góra z zamkiem z XIII wieku, którą husyci, głoszący konieczność zaprowadzenia „królestwa Bożego na ziemi“, obdarzyli tem mianem. Zbierali się na niej tysiącami, słuchali kazań, śpiewali psalmy i przyjmowali komunję pod obie-ma postaciami. Tak powstał obóz „Taborytów“, w którym m. in. znaleźli się niemal wszyscy mieszczanie z Sezimowego Ujścia.

W r. 1420 spalili oni własne domy i przenieśli się na górę Tabor, gdzie założyli dla „gminy braci i sióstr“ miasto nowe. Jan Žyżka z Trocnowa ufortyfikował je i ustanowił w niem porządek. Obywatele mieli wieść żywot, zbliżony do życia pierwszych chrześci-

jan. Wszyscy byli sobie równi. Prawo własności było zniesione. Członkowie gminy studjowali biblię tak gorliwie, że, wedle świadectwa wspomnianego legata, pospolita mieszcza z Taboru znała Pismo św. nie gorzej od kapłana włoskiego.

Z czasem Taborcy, przyjąwszy zasady Waldensów, radykalizują się i wysuwają na czoło ruchu husyckiego. Jako najjaskrawsi jego przedstawiciele oparli się próbie nawiązania porozumienia ze Stolicą Apostolską, pod-

jętej przez husytów umiarkowanych. Zmierzywszy z nimi i z katolikami sły w bitwie pod Lipanami (r. 1434), ponieśli klęskę, która zadała ich znaczeniu cios śmiertelny. Po wojnie 30-letniej Tabor powraca powoli na łono Kościoła.

Zywm świadectwem burzliwej przeszłości miasta jest jego stara cześć zachodnia. Okalają ją potężne mury, najeżone basztami. Ośrodkiem ciekawej dzielnicy jest plac Žyżki, z którego wybiega 15 wąskich, zygzakowatych

Nikczemność „Naszego Przeglądu“

Rzucił on oszczercze oskarżenie na adw. Kowalskiego z Łodzi

Łódź, 26. 1. — Żydowski „Nasz Przegląd“ podaje pod sensacyjnym tytułem wiadomość z Warszawy, jakoby adw. Kazimierz Kowalski z Łodzi, prowadził w sądzie najwyższym sprawę dwóch Żydów z Łodzi, Werdygera i Himmelharba. Przy tej okazji żydowski „Nasz Przegląd“ pozwala sobie na nikczemne wycieczki pod adresem adw. Kowalskiego. W związku z powyższym, zwróciliśmy się do kancelarii adw. Kowalskiego, gdzie nam oszczerczą tę wiadomość zdementowano, jak następuje:

„Żydowscy fabrykanci Werdyger i Himmelharb w ordynarny sposób wykorzystywali swych pracowników, nie

wypłacając im tych należności za pracę. Adw. Kowalski stanął w obronie tych robotników i skierował sprawę do sądu pracy. Proces zakończył się wyrokiem, skazującym nieuczciwych fabrykantów żydowskich na grzywnę i areszt. Od tego wyroku Żydzi odwołali się do sądu okręgowego, gdzie znowu sprawę przegrali. Wreszcie wnieśli odwołanie do sądu najwyższego i obecnie żydowski „Nasz Przegląd“, cytując nawet numery akt, śmie bezczelnie kłamać, że adw. Kowalski staje w obronie Żydów, a przeciwko robotnikom polskim. Na taką nikczemność mogą się zdobyć tylko Żydzi.

Przy dolegliwościach żołądkowych, zgadze, braku apetytu, obstrukcji, ucisku w okolicach wątroby, złem samopoczuciu, drżeniu kończyn, senności, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa szybko i ożywczo na osłabione trawienie.
Tg 127

uliczek. W średniowieczu były one poprzegradzane na niezliczonych załamaniach grubymi łańcuchami. Widać odrazu, iż przy budowie niezwykłych arterij komunikacyjnych miano na uwadze wyłącznie obronność miasta.

Świątynia, dzieło mistrza praskiego Stańka, ratusz z imponującą wieżą i kamienice, otaczające rynek, są utrzymane w gotyku władysławowskim i pochodzą przeważnie z początku XVI stulecia. Wielka sala ratuszowa ze wspaniałymi sklepieniami jest zbudowana w tymże stylu.

Resztę komnat gmachu zapelniają ekspozycje muzealne. Znajdziemy wśród nich komplety różnorodnych dzieł o Husie i Žyżce, broń z ich czasów, modele słynnych wozów bojowych Taborytów oraz liczne pamiątki z okresu wojny światowej, związane z akcją wyzwoleńczą. Miejsce poczesne zajmują oryginalne mundury żoł-



Ratusz w Taborze.

nierzy, którzy walczyli w legionach czechosłowackich w Rosji, Francji i Włoszech, tudzież serje fotografij, posiadających charakter historyczno-dokumentarny. Niektóre z nich, naprzykład sceny egzekucyj, dokonywanych przez bolszewików i Austriaków na legionistach, wziętych do niewoli, budzą grozę. Oko i uwagę przyciągają

„BLOK“

Bądź roztropna. „Sanacjo“, umrę, ty stracisz podpórę. Natenczas runiesz, któż ci będzie wzorem,

jak stanąć trzeba za moim sześcianiem? Padniesz i endeckim będziesz w kraju panem...

Twą duszę czeka los niezbyt wesóły, a w piekle nie brak siarki, ognia smoly.

„SANACJA“

Ty nie bierz no mnie na kawał ze siarką;

Ho, ho, ja umiem jeszcze latać szparko, jak „Kwoka“ za jakąś świadomą poradnią,

lub za subsydjów miljonowym worem, ja będę jeszcze samej „Kwoki“ wzorem i siadę przy niej na grzędzie wieczorem aż Legjon-Kogut — czerwieniec poblednie.

„BLOK“

Wróć do tematu. „Legjon“, rzecz podrzędna,

moja osoba, przecież ci niezbędna. Wszak „Legjon“ całkiem już jest wykończony,

Bo... bo... zanadto zrobił się czerwony...

Wszak wiesz, że za nim ukryci są Żydzi

Żydów otacza dziś powszechna wżgarda,

Więc się wykończył „Legion-Awangarda“,

„Legjon“ parawan ich i naszych celów „Sanacjo“, takich, jak ja już nie znajduję wielu,

Gdy mnie odtrącis, ruch nasz na tem straci

Ej, ne rozdzielaj wiernych sjamskich braci

Gdy mnie odtrącis sama zginiesz przytem

„Brat Jakób“ przyjmie to ze zębów zgrzytem zaś Cerber w piekle czy pod samem piekłem

będzie nas witał ujadaniem wściekłem. Endeck w uśmiechu szczyrzy swe kielce, jak nas djabliska wezmą na wideice.

„Sanacjo“ nie bądź głucha i nieczuła, wszak nasza dola wspólny los nam skuła, wspólnym jesteśmy przyciśnięci głazem,

Jak mamy ginąć, to gińmy, lecz razem

„SANACJA“

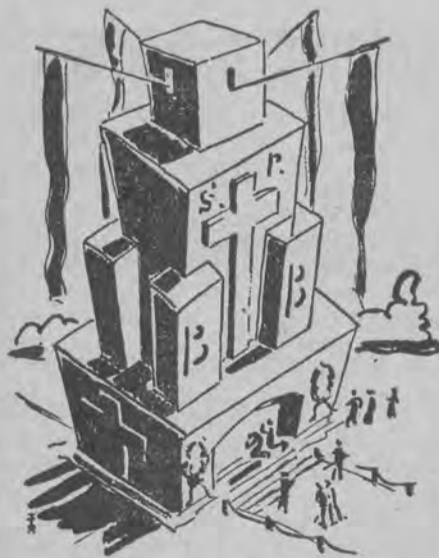
Nie „Blok“, ja nigdy się na to nie zgodzę.

Nie, ty mnie, jeno ja cię za nos wodzę... Ty musisz legnąć w zimnym ciemnym dole,

masz stygmat śmierci pisany na czole.



„siadę przy niej na grzędzie...“



„pomnik, jak żaden na świecie...“

„BLOK“

Kłamstwo, nieprawda! Nie, nie, niepozwole!

Ja jestem zdrowy i chcę istnieć jeszcze. Że mnie przechodzą zimne śmierci dreszcze

to jest nie dowód, że bym ja umierał. W młodzieńczym wieku jak Zagugeneral

Ja chcę żyć jeszcze, ja mam żyć pierwszeństwo

Ja bym miał umrzeć, przekleństwo, przekleństwo

Nie, ja nie umrę, ja będę żył wieki, niech umrą wdowy, sieroty, kaleki

niechaj ci umrą, co są za kratami... No, jak „Sanacjo“, zgoda między nami? Ja ci pomogę, sił mych nie poskapię,

ty mnie w czemś spuścisz, ja ci w czemś ustąpię i będzie święta między nami zgoda.

„SANACJA“

Nigdy przenigdy „Brat Jakób“ sił doda mi niespożytych, będę żyła długo Złoto popłynię mi szeroka struga, tobie zaś wieniec złożę laurowy, by spał bezpiecznie pod skrzydłem Jehowy.

sprawę ci pogrzeb wielki, a wspaniały będziesz miał pomnik z granitowej skały,

pomnik, jak żaden na świecie dygnitarz...

Ty, miast się cieszyć, to zębami zgrzytasz?

(„BLOK“ porywa się na „SANACJĘ“)

Precz, precz z tej sali, precz wcielenie brudu,

ja sam dokonam uzdrowienia cudu. Ja chcę żyć jeszcze, jak się sam uzdrowię

to wówczas tobie dam drągiem po głowie.

Zmiażdżę cię, zdławię i sam rządzić będę

Sam bez nikogo na tronie zasiadę. Precz, precz z tej sali, precz, precz, pókiś cała

Mnie nie po śmierci, lecz za życia chwala!

Precz czarownico, precz jedzo wszeteczna!

Ubezpieczalnia tu wejdzie spoieczna! Ona mi zdrowie przywróci z powrotem,

Z tobą, djablico, rozprawię się potem. Precz, precz z mych oczu!

(Ciąg dalszy nastąpi).



Wielka sala ratusza w Taborze.

również zbiory regionalnych strojów ludowych o artystycznych, bogatych motywach ornamentacyjnych.

Jedną z osobliwości Taboru są kilkopiętrowe piwnice i lochy, wyrabane w skałach. Służyły ongi mieszkańcom za miejsce schronienia przed nieprzyjacielem i za składy żywności i broni. Pod placem Żyżki i krętymi uliczkami śródmieścia rozgałęzia się cała sieć tych tajnych chodników, jeszcze niezbadanych dokładnie.

Dziś dawna „siedziba szatana” jest malowniczym, wesołym miastem, uprawiającym przemysł maszynowy, tekstylny, tytoniowy, wędliniarski, piwowarski i młynarski.

Chłubi się nie tylko zabytkami historycznymi, lecz i prowadzoną wzorowo wyższą szkołą gospodarczą, o której wie i zagranica. Nadobne Taborzanki, przykładowe katolickie, pozostawiwszy studjowanie biblii teologom, zajmują się gospodarstwem domowym lub pracą zarobkową. To też gdyby teraz legat papieski miał wydać nową o mieście opinię, napewno wypadłaby inaczej, niż przed sześciuset laty... W. M.

Zniżka czesnego

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się zebranie Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej pod przewodnictwem min. Raczkiewicza. Na posiedzeniu tem min. Świętosławski oznajmił, że czesne akademickie ulegnie pewnej niżce. (w)

Eksplzja zdemolowała budynek fabryczny

Dach, kryjący budynek laboratoryjny, uniesiony został na kilka metrów

Berlin. (Tel. wł.) W północnoniemieckich zakładach koksu w Verdeler Sand w sobotę w południe w ubikacji kondensacyjnej nastąpiła eksplozja, która częściowo zdemolowała budynek fabryczny. Siła wybuchu była tak wielka, że dach, kryjący budynek, w którym mieściło się laborato-

rium, został zerwany i uniesiony na kilka metrów.

Od eksplozji powstał pożar. Zapalili się przedewszystkiem ukryte w piwnicy banie z olejem i smołą. Straż ogniowa rozpoczęła akcję ratowniczą. Podczas wybuchu szereg pracowników odniosło ciężkie obrażenia. Również kilku strażaków jest rannych.

K. S. M. w Kaliszu daje przykład!

Chrześcijańska pracownia czapek dziełem Kat. Stow. Młodz.

Kalisz, 24. 1. Realizując swój program w duchu wybitnie chrześcijańskim, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży „Szarotka” w najbliższym czasie uruchamia pracownię czapniczą,

której zadaniem będzie zaopatrywanie w czapki szerokich warstw społeczeństwa, jak również szkolenie pracowników i pracowników, którzy będą pionierami ruchu chrześcijańskiego w

Nowe wcielenie



Niedawno pochowany nieboszczyk chciałby znów odżyć.

dziedzinie czapnictwa na innych terenach, tembardziej, że handel ten dotychczas pozostaje w rękach żydowskich.

Fachowa instruktorka została już sprowadzona, tak, że w najbliższych dniach zostanie uruchomiona pracownia. Zatem niezadługo w Domu Młodzieży przy ul. 3 Maja 13 dostać będzie można czapki, wytwarzane przez chrześcijańską placówkę na miejscu.

Na początek brak jest niestety większej gotówki, by móc przystąpić do wyrabiania czapek w większej ilości. Przypuszczamy jednakże, że młodej placówce handlowej przyjdą na początek ludzie dobrej woli z pomocą, czy to w formie pożyczek, czy też dobrowolnych ofiar.

Książki dla Polski

Warszawa. (Tel. wł.) Sowiety w przysłym miesiącu zwróca Polsce jeszcze jeden transport książek w ilości 3 tys. tomów. Będą to ekwiwalenty polskich zbiorów bibliotecznych, wywiezionych w swoim czasie do Rosji. Po ostatni transport książek uda się do Rosji wiceprezes komisji reewakuacyjnej Mańkowski. (w)

Co przyniesie nam rok 1936?

O tem powie prof. FOADY, fenomenalny rzadko spotykany jasnowidz, znany szeroko i ceniony dla swych niezwykłych zdolności zagranicą Arab z Trypolisu, którego przepowiednie na rok 1934 i 1935 spełniły się co do joty.



Prof. FOADY pragnie obecnie, z okazji swego 6-letniego pobytu w Polsce i z wdzięczności za serdeczną tu gościnę, podzielić się z czytelnikami piśma (zainteresowanym) swoim nadzwyczajnym darem przewidywania przyszłości i 20-letnim doświadczeniem, zebraniem we wszystkich częściach świata i gotów jest postawić horoskopy i prognozy na r. 1936 każdemu i w dodatku bezpłatnie.

Ustalony przez prof. FOADY horoskop na r. 1936 wyjaśni i poradzi każdemu jak należy postąpić, aby przynieść korzyść dla siebie i swoich najbliższych i co należy uczynić, aby uniknąć szkody w interesach handl., transakcyjnych finans., w sprawach osobistych rodzin., osób ukochanych etc.

Prof. FOADY żądane horoskopy przysyłać będzie tylko do dnia 5-go lutego 1936 r. bezpłatnie — po tym terminie będzie obowiązywać normalna taryfa.

Co trzeba zrobić? Należy na załączonym kuponie wypisać imię i nazwisko, dzień i rok urodzenia, dokładny adres i wraz z znaczkami pocztowymi zł 1.25 na koszty administracji wysyłki wysłać pod adresem: Prof. FOADY, WARSZAWA, ul. ŻŁOTA 36 m. 12 a.

Imię i nazwisko
Data urodzenia
Dokładny adres
Bez kuponu i znaczków nie udziela się odpowiedzi. U w. g. a: Kupon ważny tylko do 5 lutego 1936 r. Po tym terminie obowiązuje opłata normalna. Or.	

dg 579/580

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Śmierć króla czy ustąpienie premiera?

Wobec dwóch wydarzeń ubiegłego tygodnia schodzą na plan drugi wszystkie inne, których jest sporo w związku z wojną abisyńską, kwestją Gdańska itd., itd.

Temi dwoma wydarzeniami są zgon króla Jerzego V., który nastąpił w nocy z poniedziałku na wtorek w ulubionej rezydencji wiejskiej Sandringham w hrabstwie Norfolk, — oraz ustąpienie premiera francuskiego Laval.

Na oko zgon potężnego monarchy, w którego olbrzymim imperjum słonce nigdy nie zachodzi, jest wydarzeniem daleko ważniejszym od faktu, który we Francji zdarzał się nieraz kilka razy do roku, od upadku gabinetu. A jednak w tym wypadku prasa całego świata coppersada podaje obszerne opisy uroczystości żałobnych po monarsze, który rok temu obchodził 25-lecie panowania, wyliczając wielkie znaczenie króla Jerzego V., — ale z większą bodaj uwagą śledzi przebieg wypadków, które we Francji, podstępnie, usunęły nagle od wpływów wybitnego polityka; jest ta prasa przytem świadoma, że od następcy Laval na stanowisku premiera i ministra spraw zagranicznych Francji, zależeć będzie w Europie taki lub inny bieg kwestyj, związanych z wojną lub pokojem.

Król Jerzy był królem konstytucyjnym. Panował jedynie, otoczony powszechnym szacunkiem wszystkich obywateli swego państwa, — lecz nie rządził. Do rządów nie mieszał się nawet, czuwając jedynie nad tem, by

Wielka Brytania była zawsze tą potęgą, jaką ją uczyniła historia, — od rządzenia był rząd, czy to konserwatywny, czy liberalny, zawsze jednak całą duszą oddany sprawie wielkości państwa, która była i jest treścią duszy każdego prawdziwego Anglika. Dzięki temu zdania „królowie przychodzą i odchodzą, lecz narody trwają”, nie można zastosować szluzniej do żadnego innego państwa, jak właśnie do Anglii. Przez śmierć króla nie się tam nie zmienia, bo rządzi tam naród przez tych, co są wyrazicielami jego myśli i dążeń. — wyspiarski naród dumny, przywykły do wiekowych tradycji.

We Francji rządzi naród również. Charakter jego wszakże jest zupełnie odmienny od angielskiego. Przekonany jest o wielkości swego narodu, w równej mierze co angielski, — lecz brak mu tego spokoju, tej „flegmy”, jaką odznacza się sasiad zpoza Kanału. Temperament ponosi go często w rozmaitych kierunkach, i ten to właśnie temperament, który w czasie wielkiego niebezpieczeństwa zwraca się z podziwu godnym, nieprzpartym elanem przeciw wrogowi, — w czasach normalnych wytwarza ciągle tarcia polityczne, ciągłe walki wewnętrzne. Zyski ciagnię z tego masonerji, której zgubne wpływy nigdzie bodaj nie dają się do tego stopnia we znaki, co właśnie we Francji. Potrzeba indywidualności silnych, aby pogodzić ze sobą rozmaite temperamenty francuskie, — a do takich indywidualności należał bez wątpienia Laval. Dzięki temu wy-

szedł on zwycięsko z huraganowego ognia, jaki skierowała na jego osobę lewica w parlamencie. Nie mogąc go zmóc atakiem frontowym, spowodowano upadek Laval w sposób, niezgodny z prawdziwymi pojęciami parlamentarnej: radykali kazali wycofać się z rządu swemu przedstawicielowi, p. Herriotowi. Przez to spowodowali dymisję całego gabinetu Laval.

Radykali francuscy, wszyscy niemal bez wyjątku masoni, nie przebierali w środkach, gdyż chcą za wszelką cenę wygrać niedalekie wybory, a na to trzeba mieć w swych rękach rządy w ministerstwie spraw wewnętrznych. Niech więc zachwieje się wszystko, cały ten gmach polityczny, który w związku z niebezpieczeństwem, promieniującym od wojny włosko-abisyńskiej, budował zrezygnie a z takim trudem p. Laval, — bylebyśmy, my, radykali, — my, masoni, byli górą.

Tak po ostatnim radykale, Daldier, który padł po 6 lutego 1934 roku, po owym krwawym dniu Paryża, w którym zwyciężyła idea patriotyczna Ognistego Krzyża, — po mądrym i szlachetnym Doumergue'u, obalonym przez loże masonskie, po kroczących jego śladami Flandinie i Lavalu, — przychodzi we Francji do steru znów rząd radykalnego socjalisty Alberta Sarraut.

Jak się wobec tego ukształtuje przyszła polityka Francji wobec najbardziej palących kwestyj europejskich, o tem niemożliwe dziś powiedzieć cośkolwiek. W każdym razie pewnem jest, że Berlin zaciera już dziś ręce z radości — w nadziei, że bliska jest kwestja obsadzenia wojskowego nadreńskiej strefy zdemili-

taryzowanej, że potem — jak już Goebbs wyraził zaznaczył — aktualną stanie się sprawa „rewindykacji” kolonij zamorskich. Powoli dojrzeje też sprawa „rewizji pokojowej” granicy polsko - niemieckiej.

Do tego celu posłużą niewątpliwie Niemcom za pretekst sprawa Gdańska, dyskutowana ostatnio w Lidze Narodów. Podnieść przy tem należy jasno i wyraźnie postawienie sprawy przez wysokiego komisarza Lestera, jak niemniej przez referenta Edena. Głos Polski powinien tu zaważyć całą siłą. Czy to jednak nastąpi, to zależeć będzie od p. min. Becka, do którego p. Groiser, niewątpliwie na rozkaz z Berlina, umizga się teraz, jak nigdy bodaj przedtem.

Od przyszłej polityki Francji wiele zależeć będzie, jak się ukształtuje stosunek polskiej polityki zagranicznej do spraw Małej Ententy, a w szczególności do Czechosłowacji, która codo-piero gościła kanclerza Austrii, Schuschnigga. Wizyta ta była poświęcona głównie sprawom gospodarczym basenu naddunajskiego, krzyżując rozmaite plany Berlina. Znaczenie jej sięga jednak również poza sprawy gospodarcze. Nie była ona bynajmniej na rękę planom rewizjonistycznym, a stąd doceniać powinna jej znaczenie nasza polityka zagraniczna.

Na polach wojny w Abisynji notujemy zwycięstwo wojsk włoskich na froncie południowym, nad Ganale Grande. Abisyncy wzmogli wobec tego ofensywę w kierunku Makalle. Wszystko przemawia za tem, że w przysłym tygodniu należy się spodziewać z Abisynji ciekawych wiadomości.

Gdy dziecko polskie apekuje do serc naszych Czytelników...

O skład dla Stasi Wójcikówny

Wzruszające echa apeku polskiego dziecka — Listy i ofiary — Projekt p. Spiechowicza z Miechowa — Otwieramy listę: kto następny?

W n-rze 16 „Oregdownnika” z dnia 20 b. m. zamieściliśmy nadesłany do naszego tygodniowego dodatku dla dzieci p. t. „Mój Przyjaciel” list oraz opowiadkę „Piotrusiowa szopka” Stasi Wójcikówny z Łodzi, polecając tragiczny los polskiego dziecka sercom naszych Czytelników. Oto, jaki odźwięk znalazła gorąca prośba Stasi Wójcikówny:

Do Redakcji i Administracji „Oregdownnika” w Poznaniu.

Wzruszeni do głębi serca listem, umieszczonym w n-rze 16 „Oregdownnika”, z dnia 20 b. m. p. Stanisławy Wójcikówny i jej rodziny z Łodzi, nie mogąc przyjąć Jej z pomocą, dostarczeniem pracy, jako że znajdujemy się w odległym zakątku kraju, przesyłamy na ręce Szanownej Redakcji zebraną wśród paru osób sumkę — w tej myśli, że przyczynimy się w ten sposób do ułatwienia Jej stworzenia sobie samodzielnego bytu — licząc, że nie my jedyni pośpieszymy z pomocną ręką borykającej się ciężkimi warunkami życia młodej pełnej zaparcia się siebie dziewczynce. Równocześnie wpłacam do P. K. O. na Nr. 200149 zł 23 i załączam przy niniejszym spis osób, które pośpieszyły z pomocą, prosząc dla porządku o wymienienie p g tego wykazu w „Oregdownniku”.

Z poważaniem A. BORKOWSKI.
Miechów, dnia 23 stycznia 1936 r.

Zebrano w Cukrowni Klemensów, stosownie do artykułu umieszczonym w n-rze 16 „Oregdownnika” z dn. 20 b. m. 35 r. dla p. Stanisławy Wójcikówny w Łodzi: C. K. zł 3,00; A. J. zł 1,50; A. Bor. zł 3,00; T. M., zł 1,00; A. S. zł 2,00; H. M. zł 2,00; W. D. zł 4,00; B. T. zł 1,00; J. W. zł 5,00; S. S. zł 0,50. Razem zł 23,00.

Do Redakcji „Oregdownnika”

Przeczytałem w onegdajszym n-rze „Oregdownnika” tragedję Stanisławy Wójcik z Łodzi, ul. Napiórkowskiego 103 i Jej „Piotrusiowa szopka”. A chcąc Jej pomóc w tej sytuacji proponuję Sz. Red. Oreg. aby się zwróciła z apelem do czytelników tegoż, by w tej tragedji Stasi Wójcikównie pomogli, i złożyli datki pieniężne co kto może, i założyć Jej jakiś mały warsztat pracy, aby mogła jakoś egzystować, a temsamem powiększymy stan polskiego posiadania w Łodzi o jedną polską placówkę więcej. Sądzę również, że poparcia i pomocy St. Wójcikównie nie odmówi i Koło Str. Nar. w Łodzi.

Stając do proponowanego przezemnie apełu, przesyłam do Sz. Red. Oreg. na cel przeze mnie proponowany 4 zł (cztery złote).

Stały czytelnik „Oregdownnika” i członek Str. Narodowego

Zakład Nowoczesnej Fotografji i Pracownia Portretów
J. SPIECHOWICZ,
w Miechowie, Rynek 14, Województwo Kieleckie.

A teraz oddajemy głos samej Stasi Wójcikównie:

Łódź, dn. 23. I. 36 r.

Szanowna Redakcjo

Składam Szanownej Redakcji serdeczne podziękowanie za zamieszczenie mojego ogłoszenia, a właściwie mojego listu, i za pieniądze, które otrzymałam tytułem wynagrodzenia za powiastkę. Zmuszona jednak jestem prosić Sz. Redakcję, aby zechciała zamieścić następujące podziękowanie.

Tą drogą wyrażam swoją wdzięczność tym, którzy przeczytawszy mój list w „Oregdownniku” z dnia 17. I. w jakikolwiek sposób z pomocą mi pośpieszyli. A więc dziękuję panu Romanowi Jędrzejewskiemu (Łódź Brzezińska 96), który pierwszy pomoc mi zaoferował. Następnie dziękuję księdzu Henrykowi Błaszczakowi (Łódź, par. św. Anny), panu z rudzkiego koła Stronnictwa Narodowego (którego

nazwiska nie znam). Panu R. (dalej nazwiska przeczytać nie mogę) z Bydgoszczy z ul. Luterskiej 1, dziękuję bardzo, szczególnie za takie serdeczne słowa.

Dziękuję również panu Melcuznemu z Helu, pp. Szadkowskim z Łodzi i wszystkim innym, którzy mi dostarczyli pracy. Narazie nie brak roboty narzekać nie mogę. Jeżeli ktoś jeszcze ma obstalunki, to polecam się laskawej pamięci Sz. Czytelników.

Pozostaje wdzięczna
St. Wójcikówna.

Szanownej Redakcji już zgóry dziękuję za zamieszczenie niniejszego ogłoszenia.

Zamieszczając list Stasi Wójcikówny, byliśmy zgóry przeświadczeni, że znajdzie on serdeczny i właściwy odźwięk w szerokich kołach naszych Czytelników. Fakty wyżej zanotowane przez nas nietylko potwierdzają przeświadczenie, ale je w znacznym stopniu prześcigają. Okazuje się, że serdeczny apel polskiego dziecka zawsze może liczyć na zrozumienie, gdy zachodzi istotna tego potrzeba. Stasia Wójcikówna zasługuje w całej pełni na to serce, jakie jej okazano. W podziękowaniu, zamieszczonym wyżej, podkreśla ona przede wszystkim z radością, że udało się przy pomocy ofiarodawców uzyskać pracę. To był istotny Jej apel. Tak też to Jej wołanie zrozumieli nasi Czytelnicy, którzy j. np. p. Spiechowicz, spiesząc z pomocą pieniężną, wyraźnie podkreśla, że krok ich jest podyktowany chęcią zapoczątkowania funduszu na założenie warsztatu pracy dla biednej Stasi. W pewnej mierze intencje te zostały zrealizowane przez to, iż Stasia Wójcik otrzymała szereg zamówień na wyrabianie przez siebie rzeczy, a więc roboty bajorkowe, jak: patki oficerskie, podoficerskie, żołnierskie, manierki, paski, gwiazdki, monogramy, także szkolne i wszelkie roboty szydełkowe, jak: swetry, motywy do wstawiania w story, kapy (także robotę filetową) i serwetki szydełkowe. Taka doraźna pomoc nie wyczerpuje jednak sprawy. P. Spiechowicz ma rację: trzeba by Stasi stworzyć stałe warunki egzystencji. Może Jej założyć skład! Zbiór funduszy na ten cel został już zapoczątkowany. Redakcja „Oregdownnika” gotowa jest akcję zapoczątkowaną przez Jej Czytelników, kontynuować. Dziękując w imieniu Stasi Wójcikówny tym wszystkim, którzy na nasz apel pośpieszyli Jej z pomocą, otwieramy równocześnie rubrykę składkową na fundusz: „Skład Czytelników „Oregdownnika” dla Stasi Wójcikówny”.

Chcąc z miejsca realizować wysunięty przez naszych Czytelników projekt, nabiżni współpracownicy „Oregdownnika” rzucą pierwsze ogniwa:

Red. A. T. — 3,00 zł.
Red. E. M. — 3,00 zł.
Red. J. W. — 2,00 zł.
Red. W. M. — 3,00 zł.
P. F. H. — 2,00 zł.
P. L. W. — 3,00 zł.

Razem zł 16 — kto następny?

Z teki „Powiedzonek”



Jak się bawić, to się bawić,

Portki sprzedać, frak zastawić...
Ty tańcz sobie, a ja sobie...
Bieda krzywdy nam nie zrobi...

Forse mamy, humor mamy,
Słodkie wino popijamy.
A wieczorem, po kolacji
Siadamy do „Ilustracji”.

ostatnio starosty Rogowskiego. P. Bielawka wymieniony był też w głośnej interpelacji Klubu Narodowego o „pacyfikację” strajkujących robotników w fabryce „Częstochowianka”.

Chlubna tradycja Obozu Narodowego w Opoczyńskim

Ruch organizacyjny w pow. opoczyńskim wre w całej pełni. Warto zaznaczyć, iż pow. opoczyński ma chlubną tradycję kilkunastuletnią lat pracy w Obozie Narodowym. W Opoczyńskim włóścianie garneli się żywiołowo już przed wielką wojną pod sztandary wszechpolskie, kolportowano siennego „Polaka”, redagowanego przez Jana Ludwika Popiawskiego, prowadzono walkę o język polski w urzędach gminnych, gorliwie uczono się języka i historii polskiej w konspiracyjnym Towarzystwie Oświaty Narodowej — T. C. N.

Zywym dowodem chlubnej tradycji pracy narodowej ludności opoczyńskiej było przekazanie sztandarów narodowych z 1905 r. młodej generacji Stronnictwa Narodowego.

Duży rozgłos w całej Polsce zdobyła sobie wieś Smardzewice, pow. opoczyńskiego, w której wskutek zdecydowanej postawy ludności odbyły się trzykrotnie wybory do rady gromadzkiej, no i... procesy sądowe, w których sąd uznał prawo ludności do ochrony czystości wyborów.

Stronnictwo Narodowe działa

W ub. tygodniu na terenie pow. opoczyńskiego odbyły się większe zebrania z udziałem robotnika łódzkiego, b. radnego historycznej rady miejskiej m. Łodzi, p. Belki. W Odrzywole zebrano się zgórą 300 osób na zebraniu Stronnictwa Narodowego, w Kludnie także ponad 300 osób, w Ossie 200 osób, w Brudzewicach 200 osób, w Zychorzynie 150 osób, w Drzewicy zaś odbył się zjazd kilkadziesiątu kierowników Str. Narodowego.

Stronnictwo Narodowe rozwija normalną działalność w pow. opoczyńskim, która znajduje wdzięczny i mocny grunt wśród szerokich i dumnych mas chłopskich tego typowo rolniczego powiatu.

Rozprawa przeciwko chłopom

Wypadki opoczyńskie zostaną gruntownie oświetlone na rozprawach sądowych. Pierwszą rozprawę sądową wyznaczył już sąd grodzki w Opocznie na poniedziałek, dnia 27 stycznia 1936 roku przeciwko kilku chłopom z pow. opoczyńskiego, m. in. Klacie i Gapyśowi, oskarżonym o to, że pod Odrzywołem zatrzymali jakiegoś Żyda, którego zamknęli we własnym jego mieszkaniu.

Odżywienie gospodarcze

Już kilkakrotnie prasa donosiła o zdecydowanej woli ludności powiatu opoczyńskiego do popierania polskiego handlu i rzemiosła. Akcja społeczeństwa życia gospodarczego w pow. opoczyńskim wydaje świetne owoce, dość wspomnieć, iż w ostatnich tygodniach powstały nowe sklepy polskie w Odrzywole, Drzewicy, Opocznie, Przysuchej, Żarnowie, oraz w wielu wsiach.

Prasa żydowska podnosi lament, iż Żydzi wskutek bojkotu zmuszeni są głodować i likwidować swe interesy.

Polacy też nie zamierzają we własnym kraju głodować!

STEN.

Echa dalekie i bliskie

Na podstawie relacji P. A. T.-a — Wzruszające fakty — Dawna tradycja

Od własnego korespondenta „Oregdownnika”

Opoczno, styczeń 1936

Komunikat P. A. T.-a

Jak czytelnicy nasi pamiętają, urzędowa Polska Agencja Telegraficzna dnia 29 listopada 1935 r. podała oficjalny komunikat o krwawych zajściach w powiecie opoczyńskim woj. kieleckiego.

P. A. T. podała, że zajścia na tle przeciwydowskim miały miejsce w miasteczku Odrzywół i we wsi Ossia, pow. opoczyńskiego, zaś w wyniku ich — jak podała P. A. T. — zostali zabici od salwy policyjnej rolnicy: ś. p. Onufry Dziuba, Jan Wiktorowicz, Piotr Szymański i Marceł Jagielski.

Wiadomości prasowe

W owym okresie, t. j. w ostatnich dniach listopada i początkach grudnia prasa ukazywała się z obfitością białych plam. Zaledwie drobniutka część wiadomości z pow. opoczyńskiego ocalała z pod olówka cenzorskiego.

Jednocześnie w sąsiednim powiecie rawsko-mazowieckim w Nowem Mieście wybuchły zajścia przeciwydowskie. Nastąpiły aresztowania wśród członków Stronnictwa Narodowego. Wywieziono do Berezki Kartuskiej dr. med. Stanisława Gutkiewicza, prezesa zarządu powiatowego Str. Nar., lekarza z Nowego Miasta.

śledztwo i zwolnienie aresztowanych

W ub. środę, dnia 16 b. m., zostali zwolnieni po blisko dwumiesięcznym pobycie w areszcie śledczym w Radomiu rolnicy z powiatu opoczyńskiego, członkowie Stronnictwa Narodowego, pp. Antoni Gruszecki, Józef Chrobak i Wrzosek, wszyscy ze wsi Ossy, oraz kpt. Żak z Brudzewic.

W sprawie o zajścia w Nowem Mieście śledztwo prowadzi władze sądu okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim, które w ub. sobotę, dnia 18 b. m., zwolniły z więzienia śledczego członków zarządu Str. Nar. w Nowem Mieście, pp. prezesa Franciszka Strzałkowskiego, viceprezesa Piotra Dąbrówskiego, Franciszka Świerczyńskiego, Józefa Jarosa i Stanisława Głuszkiewicza, którzy przebywali w więzieniu w Piotrkowie Tryb. od dnia 28 listopada 1935 r.

Nowe władze w Opocznie

W pierwszych dniach grudnia b. r. nastąpiła zmiana na stanowisku starosty i komendanta powiatowego policji państwowej. Został odwołany starosta Brzostyński, a na jego miejsce mianowany dotychczasowy zastępca starosty w Częstochowie, p. Bielawka, który był współpracownikiem znanego z interpelacji sejmowych Klubu Narodowego starosty p. Eustachewicza, a



Z wystawy Polsk. Związ. Zaw. Łódzk. Art. Plastyków „PALACZ” obraz olejny prof. Wacława Dobrowolskiego.

Migawki łódzkie

Rozważania budżetowe — Jak pracuje łódzki „bajrat” — Tragiczny wypadek

Łódź, 25 stycznia

Po rozwiązaniu rady miejskiej w Łodzi zupełnie bez trudu można było zaobserwować na bruku łódzkim dwa bardzo charakterystyczne zjawiska: szczyry wybuch radości wśród „znękanego żydostwa” i „czarną rozpacz”, ogarniającą coraz większe szeregi t. zw. „zawodowych” pesymistów, co to więcej się troszczą o interesy żydowskie, niż sami Żydzi. To ostatnie, przynajmniej, brzmi trochę paradoksalnie, ale w rzeczywistości, niestety, tak było. Wojtki żydowskie zorientowały się bowiem, że rozwiązanie rady jest tylko połowicznym rozstrzygnięciem sporu o wpływ na ratusz łódzki i że kwestja ta w tej czy innej formie prędzej lub później musi znowu odżyć. Żydzi natomiast nie robili takich „matematycznych” obliczeń i z całą szczerością pogodzili się z tym faktem, nie kryjąc również nigdzie swego zadowolenia. Mówili sobie jeszcze dla pocieszenia na ucho: lepszy rydz, niż nic. O ile od tej pory sprawa z Żydami była jasna — wojtki żydowskie popadły w stan depresji duchowej i kombinowali, co dalej będzie. Martwili się sporo czasu, aż wreszcie popadli w „czarną rozpacz”. Zupełnie niepotrzebnie jednak nabawili się tej choroby, bo i magistrat funkcjonuje, i rada przyboczna powstała... Ba! nawet budżet miejski, ten ciężki gład, z trudem za ubiegłej rady miejskiej formowany — ten także ujrzał światło dzienne! I poco było sobie robić tyle zmartwień i kłopotów!? Wszystko jest — jak to ktoś powiedział dowcipnie — w najlepszym nieporządku...

A budżet — przynajmniej — to nie byleco! W ubiegłym roku naprzykład w czasie trwania obrad budżetowych narodowcy dostali takie „ciągi” za odmówienie żyra na wexselkach p. Wojewódzkiego, przeznaczonych (chodzilo o 200 tys. zł) na rozpoczęcie robót publicznych — że aż się skry sypały!... Krzyczali wtedy różne wojtki żydowskie: „patrzcie, oto endecy „prawdziwi wrogowie robotnika polskiego!” Tak krzyczeli, aż im gardła popuchły, ale z tego i tak nie nic wyszło, bo robotnik łódzki dawno już przejrzał i poznał te stare i znane „kawaly” socjalistyczno-żydowskie. Dzisiaj rzeczy się zmieniły. Opracowany przez tymczasowy zarząd m. Łodzi projekt budżetowy na rok 1936/37 mimo, że nie przewiduje żadnych dosłownie sum na najpotrzebniejsze cele, jak np. prowadzenie robót kanalizacyjnych i wodociagowych — niesłuszne pretensje Żydów jednak uwzględnił i to w szerokiej nawet skali! W radzie przybocznej nie ma „endeków”, więc nie ma komu przeciwko temu zaprotestować; ale gdzieś są ci okrzykami i opatentowani „obroncy” robotnika polskiego!? Dlaczego dzisiaj w tej sprawie nie podnoszą głosu?! Boć jest po temu najlepsza okazja!...

Należy się szerzej zająć kwestją robót sezonowych, które wobec pominięcia milczeniem pozycji na ten cel w budżecie miasta i przedsiębiorstw miejskich stanęło pod znakiem zapytania. Komisaryczny zarząd m. Łodzi rzucał przyrzeczeniami wobec tysiącznych rzeź sezonowców, że w roku 1936 roboty zostaną uruchomione już w marcu, że zostaną rozszerzone itd. — Wprawdzie roboty prowadzone były w lwiej mierze z kredytów i subwencji przydzielanych przez Fundusz Pracy, jednak fundusz ten daje pieniądze jedynie na zatrudnienie robotników, to jest na zapłatę ich zarobków, natomiast na potrzebne w tym celu narzędzia, surowce, maszyny itd. żożyc musi ze

swych funduszy miasto. Tymczasem w budżecie miejskim przewidziano łącznie 335.000 zł w wydatkach nadzwyczajnych i to 135.000 zł na inwestycje w gazowni miejskiej i 200.000 zł na pokrycie niedoborów z lat ubiegłych. Stwarza się wobec tego nieprzyjemne położenie, albowiem brak pieniędzy na ten cel powoduje, że roboty sezonowe nie będą prowadzone.

Już obecnie w szeregach sezonowców panuje zaniepokojenie. Związki zawodowe zainteresowały się sprawą pominięcia pozycji na budowę kanalizacji i wodociągów. Zapytać trzeba również, jaki cel miały przyrzeczenia, skoro w rezultacie przekreślono wszystkie pozycje na roboty sezonowe?

Taka jest pierwsza strona budżetu, a druga — to subwencje. Już o nich coppersada nadmienialiśmy, ale takie rzeczy trzeba kuć na gorąco — chociażby nawet kilka razy w życiu. Jak wiadomo, projekt budżetu przewiduje subwencje dla szeregu organizacji żydowskich, a więc Bykur Cholim 500 zł, TOZ 500 zł, sławny Linas Hacedek (pogotowie) 2.500 zł, Ezras Ilmin 1000 zł. z działu oświaty, choć dla macierzy Polsk. w Gdańsku subsydium zmniejszono do 500 zł, TOZ, na ochronę kobiet żydowskich 500 zł, TOZ, (na dzieci) 4.400 zł. Z działu popierania przemysłu i handlu Talmud Tora 700 zł, Tow. szerzenia wiedzy technicznej wśród Żydów 2.500 zł, kursy rzemieślnicze ORT. 1000 zł oraz szereg innych.

Mimo tak wysokich subwencji gmina żydowska, jak się dowiadujemy, przygotowuje jeszcze protest przeciwko rzekomu nieuwzględnieniu najslu-

szniejszych (?) potrzeb ludności żydowskiej w Łodzi. O co im chodzi, niewiadomo narazie, w każdym razie stwierdzić należy, że apetyty żydowskie rosą w miarę wzrostu subsydjów! Głos zabiera również społeczeństwo niemieckie w Łodzi, które twierdzi, że całkowite pominięcie instytucji i organizacji niemieckich w budżecie jest krzywdzące, skoro tak wiele daje się Żydom.

Jak z powyższego wynika, targi o subwencje są już w pełni. A dyrektor kanalizacji i wodociągów, p. Wojewódzki, pozbawiony odpowiednich funduszy na roboty publiczne, będzie musiał z konieczności śpiewać refren znanej piosenki: „Ja mam czas, ja poczekam...” Tylko że robotnicy czekać nie mogą, gdyż chcą żyć.

Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie budżetowe łódzkiego t. zw. „bajratu” (rady przybocznej), na którym wygłosił obszernie ekspozycje tymczasowy prezydent p. Głazek. Ze sprawozdań prasowych trudno się dowiedzieć, jaki miało przebieg owe posiedzenie. Żydowski „Głos Poranny” pisze bowiem, że było nudne, a jedynie p. p. Głazek mówił interesująco, natomiast matka bluźnierczego żydowskiego „Ekspresu” — „Republika” pisze wręcz, że:

„Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się z kilkuminutowym zaledwie opóźnieniem. — Świadczy to wymownie o należytem ustosunkowaniu się tymczasowej rady miejskiej do prac samorządowych, w przeciwieństwie do poprzedniej rady.”

Wczoraj pod brzemieniem trosk — dziś ludzie niezależni

Główna wygrana czwartej klasy 34-ej Loterii Państwowej padła na nr 44.794 w Tarnowie. Wszyscy wybrańcy fortuny zrealizowali już wygraną, otrzymując po 200.000 zł na ewiartkę. Poniżej podajemy szczegóły, dotyczące właścicieli dwu pierwszych ewiartek.



Pp. Stanisław Wróbel i Franciszek Gabik grają od dłuższego czasu do spółki, a poza to każdy z nich posiada własne ewiartki rozmaitych losów. P. Wróbel otrzymał nagle jakąś inspirację, że wygra, jeśli los wyciągnie jemu muzyk. Zwrócił się tedy do znajomego ociemniałego organisty, p. Edwarda Ostrowskiego, i dzięki

niemu stał się właścicielem ćwierci szczęśliwego losu do spółki z przyjacielem. P. Wróbel, emerytowany choraży, oświadczył, że cieszy się głównie z tego, iż córka jego, która matka opuściła, będzie miała majątek. Zarówno on, jak i p. Grabik, właściciel kiosku tytoniowego, zamierzają wybudować sobie domu w rodzinnym Tarnowie.

P. Frieberg, nauczycielka gimnazjalna, nie umie narazie określić swych projektów na przyszłość, poza to, że kupi radio, gdyż z jego braku nie mogła wysłuchać transmisji ciągnięcia i dowiedziała się o swym szczęściu w kolekturze.

Wygrane pieniądze wszyscy złożyli narazie w Banku Gospodarstwa Krajowego. Charakterystyczne jest, że pierwsza czynnością każdego było kupienie losu do I-ej klasy 35-ej Loterii, której ciągnięcie rozpocznie się 20 lutego rb.



Raid do Monte Carlo

Ogółem przez Polskę przejeżdżać będzie 27 wozów

Poznań, 25. I. — W niedzielę i poniedziałek przez Polskę przejeżdżać będą uczestnicy rajdu do Monte-Carlo, którzy wybrali trasę, prowadzącą z Tallina przez Rygę, Kowno, Królewiec a następnie przez Polskę, przez następujące miejscowości: Chorzele (stacja graniczna), Drażdżewo, Zamość, Młynarze, Rożan, Pultusk, Serock, Żegrze, Jabłonna, Warszawa, Błonie, Sochaczew, Łowicz, Kutno, Krośnice, Kłodawa, Koło, Konin, Sępca, Września, Kostrzyn, Poznań, Pniewy i Gorzycko (sta-

cja graniczna).

Do Warszawy pierwsi uczestnicy przybywać będą w niedzielę o godz. 17, wyjeżdżać zaś będą między 21,55 a 3,25 w poniedziałek. Przez Poznań pierwsi uczestnicy przejeżdżać będą o godz. 2,13 w nocy z niedzieli na poniedziałek, ostatni zaś najpóźniej o godz. 10,19 w poniedziałek. Przepisana regulaminem szybkość na przejazd przez Polskę wynosi 40 km na godzinę.

Ogółem przez Polskę przejeżdżać będzie 27 wozów. (wz)

Odznaki metalowe
Fabryka wyrobów
Metalowych Poznań,
Ratajczaka 17. Tel. 30-03

dg 633/4

A to paradoksalna historia: kilkunutowe opóźnienie ma być (słuchajcie narody!) dowodem, świadczącym o należytem ustosunkowaniu się tymczasowej rady przybocznej do prac samorządowych!!! Jacy ci Żydzi są śmiesznie „mądrzy”... Ale mniejsza o nich. Według naszych informacji, przebieg owego posiedzenia był następujący: po rozdaniu na piśmie swego elaboratu, p. Głazek odczytał ekspozycję, a w końcu zapytał, czy który z radnych ma coś do powiedzenia. Ponieważ nikt się nie odzywał (ktoby się odważył!?, przewodniczący przeszedł do następnego punktu obrad. Ot, co znaczy „bajrat”!

W piątkowym numerze naszego pisma podaliśmy krótką notatkę, iż w wydziale ewidencji zarządu miejskiego w Łodzi w czasie podawania herbaty popełniła samobójstwo przez zażycie trucizny długoletnia urzędniczka miejska Jadwiga Kopczewska, która umarła wkrótce w szpitalu. Okoliczności, jakie towarzyszyły samobójstwu, zmuszają nas do zabrania głosu w tej sprawie, ma się tu bowiem do czynienia z wypadkiem tragedii, spowodowanej nieładzkiem traktowaniem i poniżaniem godności ludzkiej.

Tło sprawy przedstawia się według zebranych przez nas informacji następująco:

Śp. Kopczewska zajmowała od 18 lat niższe stanowisko urzędnicze w wydziale zdrowotności publicznej i zatrudniona była przy wydawaniu kart szpitalnych. W wydziale ewidencji pracowała żona jednego z miejscowych asów „sanacyjnych”, naczelnika wydziału osobowego Jana Barczewskiego, na stanowisku urzędniczki wyższego stopnia służbowego. P. Barczewska zajmowała stanowisko referentki w wydziale ewidencji, którego naczelnikiem jest p. Wysocki, znany z rygorystycznego traktowania urzędników. Rzecz prosta, że p. Barczewską nie minęła przyjemność spotkania się z uwagami naczelnika Wysockiego. Czując się jednak zbyt silną, ze względu na osobę swego męża-naczelnika, przeciwstawiła się ostro, złożyła podanie o przeniesienie do innego wydziału i w rezultacie przeniesiona została na miejsce p. Kopczewskiej, którą wzmian, mimo, iż była niższą urzędniczką, przeniesiono na stanowisko referenta, zajmowane poprzednio przez p. Barczewską.

Zrozpaczona Kopczewska udała się do prezydenta Głazka, jednak przyjęto nie została, a jedynie przez sekretarza otrzymała odpowiedź, że ma do wyboru: pracować tam, gdzie ją przydzielono, albo zwolnić się. To dopełniło miary niepowodzeń i podczas herbatki śp. Kopczewska popełniła samobójstwo. Naczelnik Wysocki! powiadomiony o zamachu urzędniczki, miał wezwać pogotowie rozpoczął badania, co i dlaczego się stało, dopiero naskutek wyraźnej okazywanej niezadowolnienia obecnych zwrócił uwagę, że należy wezwać lekarza.

Pomoc była „nieco” opóźniona i temu też po części przypisać należy, że pozostała bezskuteczna, a zamach zakończył się śmiercią.

Na marginesie tego wypadku należy zaznaczyć, iż takie przetrwanie starych urzędników, li tylko gwoli zażoścuczynienia żądaniu urzędniczki, będącej żoną naczelnika, jest już co najmniej mocno niewłaściwe.

Z powyższego nieszczyśliwego wypadku tymczasowy prezydent m. Łodzi p. Głazek winien wyciągnąć wszystkie konsekwencje. Leży to w interesie tak dobra publicznego, jak i poszczególnych urzędników!

Osa.

Za nasze pieniądze żądamy
dobrego towaru, kupując smaczną

musztardę REMU

w gatunkach:



→ Sarepska
→ Trufłowa
→ Kremiska

P 6 504-46.101

WŁADYSŁAW SUWALSKI
WYTWÓRNIA NICI DO SZYCIA „MARYNARZ”
Łódź, Wólczańska 109.

Poleca kupcom swoje wyroby: nici nr. 40 i 50 do szycia na maszynie, nici nr. 10 do ręcznego szycia i nici do fastrygowania.

Zakład Stolarski (chrześcijański)
Eugenjusza Stelmacha
Pabjanice, ulica Żytia nr. 8 (stare miasto)
wykonuje ng 5231
wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa
solidnie i po cenach konkurencyjnych.

Baczność Pabjaniczanie!!!

Pierwsza Chrześcijańska wytwórnia gotowych ubiorów. Polecamy Sz. Klienteli na swym składzie: gotowe ubrania męskie, dziecięce, mundurki szkolne, płaszcze, palta oraz okrycia damskie w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych. Jednocześnie powiadamy, że przyjmujemy wszelkie obstarunki na robotę męską, dziecięcą, uczniowską oraz okrycia damskich.

Chrześcijańska Konfektoria ubiorów męskich i damskich
ST. PESKA I J. MAJKOWSKI
Pabjanice, ul. Fabryczna 6. ng 5230

Rowery, części rowerowe.
— maszyny do szycia —
najkorzystniejszej w firmie
ST. REDZIA Łódź,
Bałucki - Rynek nr. 9
z 497

KRAWATY
z mieczykami Chrobrego
w cenie 2,20 zł za sztukę.
Do nabycia **KACZMAREK,**
Łódź, Limanowskiego 23 m. 27.
z 5058

Na łódzkim chodniku

Za „jedne“ dwadzieścia groszy!



„A może zapalniczkę?”

Łódź, 23 stycznia.

Trzeba żyć...

Bezrobocie zmusza ludzi brać się do najrozmaitszych zajęć. Każdy wedle swego temperamentu. Są tacy, co już mając pewne inklinacje do zatargów z kodeksem karnym, tem łatwiej biorą się do doliniarskiego czy potokarskiego fachu. Inni bardziej subtelni wolą nie mniej karalne lecz „elegantsze” zajęcia i „kombinują” na konsula, na koperte, w trzy karty i t. d. Uczciwi chwytają się drobnego handlu.

To zajęcie nie wymaga ani specjalnych kwalifikacji, ani zbyt wielkiego kapitału obrotowego. Oczywiście i tu jest konkurencja i tu tylko ruchliwi i obrtniejsi mogą zdobyć kawałek chleba, ostatecznie jednak chodnik nie jednego żywi...

Sklep galanteryjny

Zaczął od małego — kilkanaście grzebyków: — Do wyboru! Prawdziwe rogowe! Za „jedne” dwadzieścia groszy!!! Po pewnym czasie dzięki szczęściu i zabiegliwości jest już posiadaczem całego sklepu galanteryjnego, który mieści się w koszyku... Wszyskiego potrosze: sznurowadła do obuwia, grzebyki, szpilki, nici, guziki... — A może szanowny pan pozwoli prawdziwe angielskie lusterko na dwie strony, „jedne” dwadzieścia groszy!...

Greta Garbo

Są też i inne lusterka — te sprzedaje się z kieszeni. Na odwrocie Greta Garbo, albo „prawdziwa kobieta bez dodatków”. Istotnie fotografia dodatków do kobiety nie ujawnia — widzimy ją w takim stanie, jak pramatkę Ewę... Te lusterka kosztują rozmaicie — jak się trafi „dęty frajer czyli kmięć z prowincji” to i złociaka wybuli... To już „proceder”, za to w razie gdy „władza przykarauli” idzie się na rządowy wikt za szerzenie w myśl 214 k. k. wizerunków... — Co znaczy wizerunków!? Kogo brać na kant? Za artykuł 170 odpowiadam... — Jak to... — Znakiem tego, że publicznie rozpoznaliśmy fałszywe dziewice, a ponieważ który to spokojność po obejrzeniu na dwa dni traci... — Tak tłumaczył pewien autorytatywny, bo kilkakrotnie już karany, sprzedawca Greta Garbo „z dodatkami lub bez”...

Doktor chemji

— Dochwór chemji jeźdem i dla mnie ta oto plama, można powiedzieć betka! Szanowna paniusia pozwoli!...

Dookoła stoi tłum gapiów. — Swojem porządkiem faktycznie nie tylko tenże sam antrament, ale iach pomieniona osoba stracisz. Sama jedna dziura pozostanie się i to jeszcze w takim miejscu... — Robi uwagę jeden z widzów

Osoba istotnie jest i zaniepokojona i zażenowana, ale ostatecznie kupuje laseczkę

pornograficzne: „Bocian”, „Wolne Żarty” lub „Za parawanem”. To najlepiej idzie w soboty przed barami... — Wiadomo, kiwnięty osobnik gust ma.

Kanty

To już jest dziedzina bardzo rozległa — od „prawdziwego” parkerowego pióra.



Zbiegowisko wokół ulicznego sprzedawcy

radykałnego wywabiacza, aby wyjść z honorem. Pomiędzy widzom, czyniącym uwagi, a sprzedawcą wywiązuje się dłuższa dyskusja na tematy ściśle rodzinne, szczerze gólnie szeroko omawiana jest mama obu panów...

Zapalniczek

Stoi w bramie. Melancholijny wzrok ukwili gdzieś w dachu przeciwniejszej kamienicy. Ale widzi każdego przechodnia. Tylko początkujący pcha towar każdemu w ręce — fachowiec odróżnia. To może być kontroler urzędu skarbowego lub zgola „władza”. Tamto pętać, co groszem nie śmierdzi. Ten... tak ten: — Zapalniczka... nie drogo, za swoje oddam...

O ile zaczepiony zainteresuje się, sprzedawca wciąga go do bramy. Tu bywa różnie — albo dobią targu, albo nie, albo wreszcie może być „kant”. — Bul, osoba, dziesięć złocisz, bo inaczej oba pójdziem do mamra...

— Ależ i ty też będziesz aresztowany!... — Pierwszozna?! No, galopem, bo ni mam czasu...

Taka rozmowa kończy się rozmalcie. Czasami ofiara płaci, czasami wali w łeb... Trudno ryzyko jest wszędzie.

Ten sam przedsiębiorca sprzedaje również przemywane kamienie do zapalniczek. Czasami są to kamienie, czasami tylko pościęty w kawałki drut...

Literatura za dwadzieścia groszy

W okresie przedświątecznym są to dziełce książeczki z obrazkami. Do wyboru po dwadzieście, a nawet i po dziesięć groszy. Obecnie wszedł w modę „Naokoło Świata” — ten magazyn jakoś nie ma szczęścia do prenumeratorów, a za to szczęście do ulicznych sprzedawców. Prócz tego zeszyciki ze „szlagierami” cieżą się pokupnością, zwłaszcza przed kinami wyświetlającymi odpowiedni film. Taki na przykład „Wacuś” szedł jak woda...

W pewnych okresach wypływa na chodnik jakies stare pismo humorystyczne-

które można czasami „opchnąć” i za pięćnaście złotych, a czasami tylko za trzy, aż do brylantów. To już farmazonstwo czystej wody, to też należy handlarzy tego typu zdecydowanie wyodrębnić w specjalną branżę. Choć wogóle granica tu jest bardzo śliska. Zależy wszystko od tego, czy w danej chwili jest czysty, nie „szemrany” towar do nabycia. Czasami najuczciwszy uliczny sprzedawca, gdy mu zbraknie obrotowego kapitału, a nie ma kredytu na swój zwykły towar, musi „iść na kant” — bo przecie żyć trzeba. Ferajna zawsze coś na stręczy...

I wogóle...

Wylczyć wszystkich towarów nie sposób. Są tu jeszcze stalowe metry, przewod-



„Może pan co kupi?”

niki i plany miasta, klej do porcelany! do matelu, pomarańcze, mapy Abisynji, krawaty, papier listowy, stalówki, wycieraczki do obuwia, cukierki, kwiaty... Czasami zjawia się na ulicach miasta wieśniak ze słomiankami do nóg, lub pęczkami ziół i zauszonych, malowanych kwiatów... Zdarza się jakiś domorosły majster, co wyniesie zrobione przez siebie drewniane zabawki: koniki, wózki, domki... Czasami obok staje konkurent „głowami negusa” — pilkami w kształcie murzyńskiej głowy za naciśnięciem wysuwającej język. Albo z blaszanymi kaczmi głowami, albo „bokserami na nitce”... Towaru nie brak... — Jeno nie zawsze są pieniądze...

„Ferajna”

Świątek ten żyje w ścisłym porozumieniu ze sobą. Spokojni sprzedawcy muszą nawet opłacać pewien haracz na rzecz zorganizowanej „paczki”. Paczek jest kilka — jedna z nich ma nawet swój „uniform” — czerwone szaliki.

Bez „ferajny” jest źle. Nikt nie poratuje gdy brak kapitału obrotowego, nikt nie obroni przed konkurentami, nikt nie uprzedzi, że „władza” idzie... Coprawda, jeżeli chodzi o kapitał obrotowy, to „ferajna” go nigdy prawie nie posiada, bo jak w



„Stare miesięczniki”...

kieszoni zbyt brzęczy, to na widownię wyjeżdża ukochana „matka”, albo bodaj „kruzek”. Lecz „ferajna” ma znajomości, ma kredyt...

Tak się „pcha bidę” w ziemie. Na wiosnę w mieście pozostają tylko leniwi i mniej odważni. Kwiat „ferajny”, gdy wiosenne słońce przygrzeje, rusza na „rajzę”. Część drogi piechota, część w „piaku”. Ferajna przecie ma dorobione klucze...

Lecz to jest inna historia.

m-t.

na gorącym uczynku

Wszystkie masony i Żydzi uparli się przytem, że wojna włosko-abisyńska musi się koniecznie i nieodwołalnie skończyć przegrana Włoch. Wbrew oczywistym faktom, orasa żydowsko-masońska wykorzystuje każde najdrobniejsze niepowodzenie wojsk włoskich na froncie abisyńskim, aby „ukatrupić” znieawidzonych Włochów. Jak karkołomne są wystąpienia w tej materji tej pracy dowodzi artykuł „Kurjera Porannego” p. t. „Skutki polityczne śmierci króla Jerzego V.” Autor dochodzi do nieprawdopodobnego wniosku, że politycznym skutkiem śmierci angielskiego monarchy będzie nieodwołalna przegrana wojny przez Włochy. Rozumowanie naprawdę na poziomie. Szkoda tylko, że „Kurjera Porannego” nie czytuje Museoloni, bo by w tej chwili wojny zaprzestał.

Posel ukraiński dr. Baran, omawiając na łamach „Dziła” stosunki ukraińsko-żydowskie, zajmuje się również rolą Żydów w życiu Polski i tak pisze:

„Polska należy dzisiaj do państw, w którym jest najwięcej Żydów o największych wpływach nie tylko w Europie, ale prawdopodobnie i w świecie. Oni grają tu niemałą rolę w ekonomice, literaturze i prasie. Organizacyjnie zawdzięczają wiele Żydom polscy socjaliści, wśród których Żydzi mieli kierowniczą rolę. Objetywnie stwierdzając, nie tylko mieli ale mają do dziś. W każdym razie to stwierdzenie hegemonji żydowskiej w Polsce przez obcych winno otworzyć oczy tym Polakom, którzy swoim nie dowierzają.

Jedno z pism żydowskich drukuje artykuł, prawdopodobnie przygodnego autora, który w tych dniach jechał z Warszawy do Łodzi. Informuje autor, w przedziale towarzyszył mu starszy, poczciwie wyglądający pan. Autor artykułu położył na ławce „Gazetę Polską” i „Dziennik Narodowy”, a starszy pan kreślił się i widać było, że miał ochotę gadać, lecz nie wiedział z jakiej „beczki” zacząć. Gdy podłowiczem autor artykułu sięgnął po „Dziennik Narodowy”, starszy pan ośmielił się i zaryzykował z „beczki narodowej”. W miarę, gdy autor w rozmowie podtrzymywał ten kurs, starszy pan rozpoznał się i wymowność jego nabrała impetu. Po pewnym czasie przygodny znajomy autora stropiła się, gdy ten sięgnął po „Gazetę Polską”. Wówczas starszy pan zakomunikował, ni stąd ni zowąd, że należy do B. B. W. R. i zasiada w miejscowym prezydium. Interlokutor i rozmówca doszli ostatecznie do przekonania, że jednak B. B. zlikwidowano. Wtedy, jak opisuje w dalszym ciągu autor, starszy pan znowu zmartwychwstał. Powiedział, że B. B. to firmo... że dosyć komedji „sanacyjnej”. Gdy dojeżdżali do Zdzierzca, starszy pan oświadczył dosłownie, co następuje:

— Różną Żydów! — prawil bez przerwy znajomek i wypieki miał na twarzy — nie pozwalam się zdystansować przez was, mój młody panie! Nie jesteście sobie jacy tacy, polski my naród, królewski szczerp piastowy, Piastowy, panie, nie żaden legionowy! Byłem w B. B. order wziąłem, upadłość jedna wziąłem, ale serca narodowego nie splamilem!

Do takich smutnych spotkań w pocągach dochodzą obecnie w Polsce Żydzi. Jakże naprawdę musi być im niewesoło...



„Do wyboru, do koloru...”

ŁÓDZKIE WIDOKI

„Dirszot”

— Czy to firma Rapaport i Radosny?
 — Przypuśćmy.
 — Co mamy przypuszczać, jak ja po głosie poznaje tego starego rozbójnika Hamburgera.
 — Czy to mówi Liberbauch?
 — Nie, król angielski. Kiedy wy wykupicie swój weksel?
 — Co znaczy kiedy, w tej chwili jak będę miał pieniądze.
 — Wv ze mno nie igrzajcie, jak kotek na płotek, bo to się może źle skończyć.
 — Niech nawet źle, żeby się tylko raz skończyło. Ja wam coś powiem, Liberbauch. Wy jesteście cóśkolwiek nudni, w trzeci miesiąc nie tylko zapytywacie co drugi dzień, kiedy ja jego będę wykupował. Powiedźcie, czy wam to jeszcze nie zbrzydło, co?
 — A o co ja mam was zapytywać, która godzina, czy jak się miewa szanowna pani Klara, kiedy was niema w domu, ale natomiast tam jest ten Kopelewicz?
 — Sie nie dotykajcie do moich rodzinnych interesów, pszakrew!
 — Nie potrzebujecie się od razu rzucać. Ja dotykam waszych rodzinnych interesów? Kopelewicz dotyka...
 — Liberbauch, zostawcie te wasze głupie żarty, bo ja klade słuchawkie.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Krawatów
„Krawat Polski”
w Łodzi,



ul. Piotrkowska 145.
 detal. sklep Piotrk. 119
 tel. 150-52.
 Poleca solidny towar tkany na własnych warsztatach. — Zadać wszędzie i zwracać uwagę na znak fabryczny.

n 4305

— Spróbujcie kłaść, to was do grobu położy. Zamiast aparatu, to wy lepiej kładcie pieniądze na stół! Wy idziecie myśleć, że jak ja byłem głupi i takiemu staremu łobuzowi żyrowałem ten weksel, to ja zaraz musiałem aż tak zgłupieć, że nie zażadam od was, żebyście go wykupiliście, co?
 — Żądajcie, czemu nie — macie prawo.
 — Ja mam prawo! Dziękuję was za pozwolenie. A może wy myślicie, że ja nie będę miał i pieniędzy też?
 — Co znaczy, ja myślę? Ja nie nie myślę, ja jestem męczony...
 — Słuchajcie, ja nie mam czasu. Jak do godziny drugiej nie zobaczę od was tych trzystu czterdziestu złotych i dziewięćdziesięciu groszy, to ja nic więcej już nie powiem...
 — Dziękuję was za pocieszenie, mnie będzie bardzo, ale to bardzo przyjemno. Ja was nawet lubiam, ale do pewnego stopnia wyście mnie już nadojedliście.
 — Ja was teraz nie przerywałem, choć wyście mnie przedtem przerwaliście i nie daliście skończyć. Otóż ja was nic już nie powiem, ale jak wy mnie nie przyniesiecie tych narszywych pieniędzy, to ja was matychmiast zabije po waszej mordzie i to tak, że klientowie nie będą mogli was poznać. Oni sobie będą ze zdziwieniem zapytywać, czy to ten stary złodziej Hamburger, czy też natomiast zwyczajny żywy bifszteks?
 — Nu, i co dalej?
 — Dalej będzie to samo. Jak ja teraz do was trzy razy na tydzień telefonowałem, tak teraz będę was trzy razy na tydzień dawał po pysku. To my potem zobaczymy...
 — Co wy zobaczycie?
 — Swoje pieniądze zobaczę, albo wy mnie będziecie już mogli nie zobaczyć! Ja was serjo ostrzegam, Hamburger, ja lubiam żartować do czasu, aż dzban wode most, wy chulligan, wy!
 — Co jeszcze macie do mnie do powiedzenia?
 — Uś! Ja zdaje się zaraz będę potrzebował tego szmondaka prac po gębie!
 — Widzicie, ja was coś powiem, Liberbauch. Ja was powiem, żegnajcie mi. Bo ja za dwie godziny wyjeżdżam sobie. Mój Kubuchna, to on mnie przysłał „dirszot”, rozumiecie?
 — Ze co?
 — Ze nic. Ja wyjeżdżam do naszej Kochanej Palestyny. Erec Izrael! Słuchacie jak to przyjemno brzmi, co? Mnie was poniekąd nawet żal, sie tak denerwujecie. Dlatego ja was pozwoliłem wygadać się, bo was inaczej mógł szlak trafić, a dla mnie to była nawet przyjemność. Wasz głos, to dla mnie ostatnia najdroższa pamiątka z naszej Kochanej Łodzi. A mezel topi!
 — Hallo! Hallo!
 — Co jeszcze zyczycie do mnie powiedzieć?
 — Hamburger!?!
 — Isotnie ja, ale ja już nie mam więcej czasu. Pa, pa, pa... szoł went!!
 m-t.

Świat kobiety

Zabawka a dusza dziecka

O złych i dobrych „Misiach” słów kilka

Czem bawi się dziecko, czem dziecko powinno się bawić? Oto pytania, które zadają sobie dziś matki i wychowawcy, pragnący świadomie i rozumnie kierować rozwojem małej istoty. Odpowiedź na pierwsze z tych pytań zdaje się być bardzo łatwa. Dziecko wszystkim potrafi się bawić. Strzępy białego papieru doskonale wyobrażać mogą stado białych gołębi, pudełko od zapalek potrafi być kufrem albo pościągą, albo „betonem” do budowania gmachów, szpulka to skarb o niewyczerpanych możliwościach przeobrażeń, a liche kolorowe skrawki — galganki, fantazja dziecka, ta najwspanialsza wytwórnia zabawek, przeobraża z łatwością, zależnie od

okoliczności, w kwiaty, obłoki, bajkę. Wystarczyłoby więc może: papier, galganki i pudełko od zapalek. Ale człowiek dorosły dzisiejszy wie, że pierwsze poznania, pierwsze zetknięcia ze światem zewnętrznym, w czulej duszy dziecka zostawiają ślad niezniszczalny, kształtują ją, więc trzeba temi poznaniem kierować.

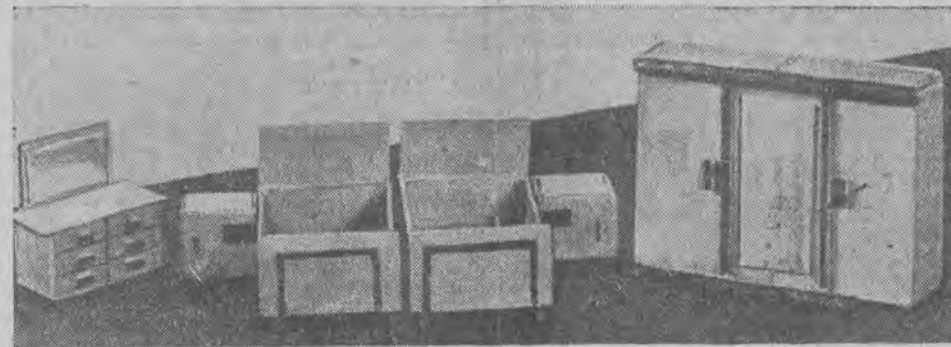
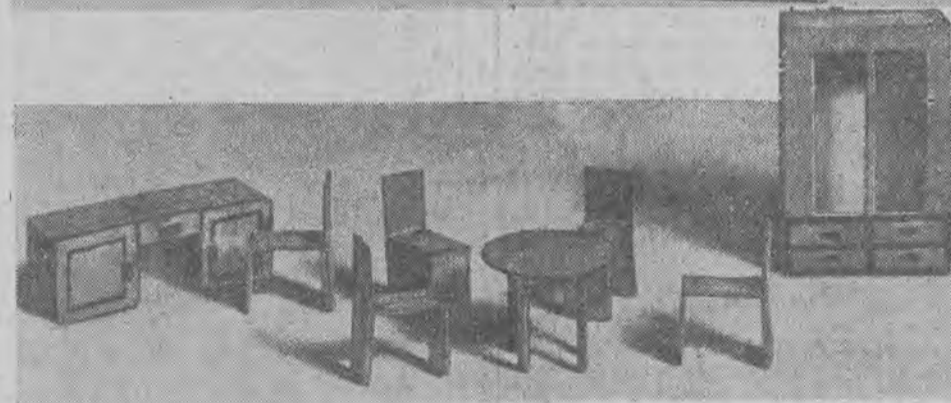
W swojej książce o dziecku i zabawce wybitny rosyjski autor A. Florin przestrzega przed daniem dzieciom zabawek mogących budzić niepożądane instynkty. Suknia lalki nieodpowiednio pomyślana może spowodować zazdrość lub pragnienie przepychu i t. d. Ludzie dorośli starają się, jak mogą, aby w ręce małego człowieka

włożyć rzeczy odpowiednie i piękne. Dla niemowląt, które pierwsze przedmioty dostępne ich rączkom lubią ciągnąć „do buzi”, powstają te mnóstwa grzechotek, kaczuszek, labędzi, zwierzątek, kuleczek, piłeczek, czystych gładkich, nieszkodliwych i



Szpuleczka i pudełko od zapalek — oto cały „materiał budowlany”.

Nowoczesne meble z pudełek od zapalek



Próżne pudełka od zapalek, drewniane roleczki od nici, tekturowe pudełka od przędzy i skrawki materiałów, to bogactwo, za pomocą którego można umeblować całe nowoczesne mieszkanie dla lalek. Najlepiej zająć tą pracą starsze dzieci, które nieraz blakają się po mieszkaniu, narzekają, że się nudzą i wszystkim domownikom przeszkadzają. Zamieszczone powyżej fotografie ułatwią pracę.

Salonik, czy buduar, „dla pani”, wymaga nietylko zręczności, ale i akuratności, ponieważ foteliki należy obciągnąć resztkami kretonu, czy nawet jedwabiu. Oparcie stanowią dwie poduszeczki wypełnione watą, a poręczę można zrobić z 2 koleczków od paczek, odpowiednio pomalowanych. Mała toaleta powstała z tektury

obciążonej materiałem. W owalu podklejamy prawdziwe lustro, a całość wykończamy firanczkami.

Kolejka, dworzec, gabinet i sypialnia to wszystko powstało z niewielkiej ilości pudełek od zapalek. Posklejane, powycinane i obklejone przedmioty należy pomalować, okienka i szkło w szafie do książek zastąpi celofan, lustro w szafie będą ze staniolu. Okucia przy szufladach i drzwiach, to kawałki zapalek. Fabrykacja mebli i kolejek to zajęcie odpowiednie dla chłopców, jak i dziewczynek. Zręczne dzieci stworzą może nowe modele mebli, dając upust swej bogatej wyobraźni. Obowiązkiem opiekunów będzie czuwać i pomóc, aby wszystko zostało wykonane akuratnie i tworzyło estetyczną całość.

łatwych do mycia. Wyroby celuloidowe i gumowe to ulubieni towarzysze zabaw i kąpielii niemowlęcia. Zaraz po nich przychodzi czas na mniej higieniczne niewątpliwie, ale zato dające szersze pole dla wydobycia artystycznych walorów „miękkie zwierzęta”. Ukochane i zawsze cenne dla dzieci „galganki” były zapewne punktem wyjścia dla tego typu zabawek. Pantery, małpy, lwy, koty. Któż z nas nie zna „Misiów”? W tym samym okresie w życie dziecka wchodzi lalki. Zabawki zaczynają dla dziecka żyć, stają się jego przyjaciółmi.

Lalki i żołnierze nabierają specjalnej wartości. Są żywymi towarzyszami godzin dziecka. Ale dziecko rośnie a fantazja jego zaczyna przygasać. Dziecko odnajduje we wszechświecie swoje miejsce i podświadomie dąży do jego umocnienia. Świat realny zaczyna je interesować żywiej. Zbliża się do dorosłych. Życie zaczyna być ciekawe, ciekawsze od zabawek. I oto już czekają rzeczy „prawdziwe”. Balje, żelazka, kuchnie, narzędzia stolarskie, pierwsze pudełko i pierwsze budowie.

Zabawkarstwo nasze mniej ulega artystycznym i wychowawczym wskazaniom chwili niż martwej tradycji lub źle pojętemu „interesowi handlowemu”. Sklepy zabawek, powiedzmy to szczerze, przeważnie są zbiorami okropności. Jeśli idzie o zabawki celuloidowe i gumowe, te dla najmniejszych, wszystko jest jeszcze w porządku. Można znaleźć miłe laleczki, zwierzątka, piłki. Gorzej z grzechotkami, są przeważnie zbyt skomplikowane. „Miękkie zwierzęta” wyrabiane przez wielką ilość pracowni krajowych, stanowiące też poniekąd przemysł chałupniczy, przedstawia-

Z ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:
 JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
 PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
 NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
 UŚMIERZAJĄCE HEMOROIDY
 I PRZY SKŁONNOŚCIACH
 DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM
 ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
 UŻYCIE 4-8 PIGUŁKI NA NOC.
 nr 4 573/4



ją dużą różnorodność pomysłów i wykonania. Nie brak wśród nich i ładnych. Gorzej z lalkami. Lalka nie musi być ładna, może być „jak się zdarzy” tak jak i człowiek. Ale najprostszą i najtańszą lalką może mieć wartość artystyczną. Idzie też o to, aby jej ubranie było skomponowane i uszyte. Tymczasem najczęściej lalka mająca nawet znośną głowę, jest przystrojona w pretensjonalne i tandetnie poszczerpane galgany. Pod nimi, ohydny tułów z trocin. Znakomity przykład pretensjonalnego nieporządku. To samo da się powiedzieć o pseudo-ludowych lalkach „etnograficznych”. Okropne! A zabawki z blachy, wagony, wozy, aeroplany, żołnierze ołowiani i t. p.? Tutaj zaczyna się już istna orgia ordynarnej tandety. Czy zabawka, żeby być taną, musi być aż tak brzydka? Czy nie lepiej szukać raczej większej prostoty, niż tworzyć te zastępy bezsensowych przedmiotów? Poco aż tyle różnorodności rzeczy złych?

Zabawka jest zbyt ważnym czynnikiem w kształtowaniu duszy dziecka, by można nad tem zagadnieniem machnąć ręką. Rzućmymy garść refleksyj pod „rozważę” matki i wychowawców. Poza tem podajemy ilustracje, które dowodzą, że z rzeczy pozornie bezwartościowych, bo z pudełek od zapalek, można konstruować całe „budowle”, a równocześnie pożytecznie oddziaływać na zamilowanie dziecka.

szukali. Chociażbyśmy go dogнали, to z pewnością skryje się przed nami.

— Naturalnie — wtrącił Cześnikiewicz — naturalnie, ukryje się, bo pewnie sumienie jego nie zamadło czyste.

Stolnik machnął ręką.

— Upředzenie, upředzenie — wymówił. — Waszmość nabliż sobie głowę plotkami służących, dlatego bez przekonania wyrażasz się pogardliwie o człowieku, którego naprawdę nie znamy, któremu jednak winniśmy bardzo wiele.

Nie czekając odpowiedzi Stolnik do dzwonka i zadzwonił. Służący niedługo wszedł do komnaty.

Stolnik dał rozporządzenie, aby podstarość ludzi wysiał konno w celu odszukania cygana, a zarazem, aby dla niego i Cześnikiewicza przyprowadzono konie.

Lokaj wyszedł.

W pół godziny stało się podług rozkazu.

Kilkunastu jeźdźców stało koło bramy, czekając na przybycie Stolnika, który też niebawem wsiadł na konia, a z nim razem i Cześnikiewicz.

Kiedy odjeżdżali, wyszła pani Stolnikowa z panną Celiną na ganek.

Orszak ruszył z kopyta ku lasowi.

Panna Celina ze łzawymi oczami patrzyła za odjeżdżającymi.

— Czyż go odnajdą? — zapytała.

Stolnikowa wzruszyła ramionami.

— Nie wiem — rzekła — ale żyćże sobie tego.

— O! i ja żyćże sobie tego! — szepnęła tak cicho, że tego Stolnikowa dosłyszeć nie mogła.

Stolnikowa zwróciła się i poszła do swej komnaty, zostawiając córkę samą na ganek.

Celina tymczasem zeszła z ganek, poszła do ogrodu i chodzila błądnie pomiędzy zarosłami świerkowymi w najodleglejszej części ogrodu. Była tam altana, całkiem w bluszczach ukryta, zwana pospolicie „bluszczową altaną”.

Do tej altany weszła Celina, rzuciła się na ławę i zaczęła gorzko płakać, a wyrazy urwane, zdania niedokochane, wydobywały się z jej piersi:

— Zobacze go jeszcze? — pytała sama siebie wśród łkania — czy zobacze go jeszcze? — o, serce mi mówi, że go jeszcze zobacze. Lecz nie powinnam go widzieć, nie powinnam jego i mego serca rozdzielać, bo... och, to nieszczęście urodziło się na zamku, miedzy pery i diamenty, a on nieszczęśliwy, ja nieszczęśliwa, bo cóż ten ból w sercu? do cóż, że go kocham? o niech go jeszcze raz ujrzę, o niech...

Wtem nagle szelst zbudził ją, Celina zerwała się, do przed niej kłęczał cygan.

Pomimo to Cześnikiewicz po małym przestanku ciągnął rzecz swą dalej:

— Podejrzanie, które miałem, wzrosło tembardziej, gdy mi służący doniósł następną rzecz: Dojrzał go najprzód w nocy wychodzącego z lochu pod wieżą. Poto pono się kręcił pod zamkiem, pozostawał pod oknami panny Celiny, a wreszcie wyszedł z dziedzińca i pobiegł do lasu. Mój służący rzucił się za nim w pogoń, ale cygan biegł tak szybko, że go dogonić żadną miarą nie mógł. Mimo to nie byłby może uszedł pogoni, ale lotr biegł ku „jaskini potępieńca”. Strach wziął mego służącego, że nie oglądając się, pędem wrócił do zamku. — Cóż teraz państwo o tem sądzicie?

Stolnik kiwnął głową.

— Cóż o tem sądzić? — rzekł.

— Owszem! — odpowiedziała Stolnikowa, — można wiele o tem sądzić. Wzburzony niespodzianką, jaką mu sprawiliście, sądził, że tylko szybkość nóg zbawi go przed pogonią; dlatego uciekał. A że nocami miał się do zamku wykradać, to wierutne bajki i pan Cześnikiewicz dał się przez kogoś w pole wyprowadzić.

— Ależ moja Jejmość! — przerwał Stolnik — mówisz o niespodziance, jakąśmy mu sprawili, cóż to? czyż kazałem mu się zaraz na wieczór oddalać? Owszem miał dopiero dzisiaj opuścić zamek i to z wszelkimi honorami. Że uciekł, za to nie mogę.

— Uciekł? nie uciekł, mój mężu, tylkoście go wypędzili. Zresztą ów człowiek dowiódł, że ma więcej delikatności, jakby się tego po nim spodziewać można. Życzę więc sobie, mój mężu, aby kilku wsiadło natychmiast na konia i owego człowieka na wszelki przypadek odszukano. Tego sobie wyraźnie życzę. — Pójdź ze mną Celuniu!

To rzekłszy, powstała i wyszła z córką z komnaty.

Cześnikiewicz pobladał, Stolnik pokręcił węża i poglądził czu-pryń.

— Nasz cygan pozyskał nawet protekcję pani Stolnikowej do-brodziejki — bąknął Cześnikiewicz z przekąsem.

Stolnik się zamyślił.

Po chwili powstał i rzekł:

— Cóż czynić?... trzeba koniecznie cygana odszukać, kiedy Jejmość kazała. Sam przyznać muszę, że to nieprzyjęcie podarunku, jako też nagłe jego zniknięcie, z powodu, iż kazałem mu się wynosić, całkiem mnie inaczej dla niego usposobiło. Dowiódł bowiem, że ma pewien rodzaj charakteru i że nie jest tym, kim go być sądziliśmy.

— Przepraszam pana Stolnika — przerwał Cześnikiewicz — mam go o jedną rzecz prosić. Chciałbym rad towarzyszyć ludziom, którzy mają odszukać cygana.

— A jakże... a jakże... możesz Waszmość pojechać, zwłaszcza, że i ja pojedę. Daleko być nie może, jednak wątpię, abyśmy go wy-

— Niech go djabli wezmą, jądakaj! krzyknął Cześnikiewicz w gniewie. — Ty zaś, gdybyś się kto pytał, milcz, jak kamień! Rozu-miesz?

— Rozumie się.

— A teraz przygotuj mi inny ubiór.

Marcin zabrał się do układania rzeczy według porządku, w ja-kim się je przywdziewa. Podczas tej roboty kilka razy strzelił okiem z boku na Cześnikiewicza, który znów pogryziony w myślach, prze-chadzał się po komnacie.

Marcin chciał widocznie rozpoznać rozmowę; parę razy krzą-knął, zwrócił się do Cześnikiewicza, ale ten jakos poczłkawkowo tego rozumieć nie chciał, czy też nie mógł. Wreszcie sam musiał się zdecydować.

— Proszę WPana dziwnie rzeczy dzieją się tu na zamku.

Cześnikiewicz stanął i spojrzał ciekawie.

— Dziwnie rzeczy? — zapytał — jakto?

— Ha, nie wiem, czy mam to powiedzieć czy nie, bo może WPan sam to już wie.

— I cóż takiego? do djabła! — krzyknął Cześnikiewicz zniecier-pliwiony.

Nim Marcin odpowiedział, wrzód z uśmiechem spojrzał na Cze-śnikiewicza.

— WPanna Stolnikówna kocha się na zabój! — rzekł.

Cześnikiewicz się uśmiechnął.

— Głupsi! — powiedział pół śmiesznie, pół dumnie — powia-dasz mi to, o czym sam już dawno wiedziałem. Przecież nie trudno odgadnąć; gdybym tylko... ale tego nawet nie potrzeba, bom aż nad-to pewny.

Marcin podniósł głowę.

— Ktoby się był tego spodziewał! — mówił Marcin dalej — taka dumna i wyniosła pani i zakochała się...

— Cóż ty

— Wiele sobie myślisz — ciągnął dalej nieustraszenie Marcin — bardzo wiele sobie myślisz, do to rzecz niesłychana, aby kiedy Stolni-kówna jaka miała kochać się w człowieku takim, jak...

Cześnikiewicz rozgniewał się na serjo.

— Słuchaj! ruzce — zawołał — jeśli pozwałam ci kiedy do-cześnikiewicz rozgniewał się na serjo.

— Proszę WPana, w niczem nie przestąpiłem granic należnego uszanowania, tylko powiadam to, co mnie do żywego oburza. Znie-waga mego pana i mnie siłą obchodzić musi.

— Czyś ty szalony, czy pijany, Marcinie! — rzekł na to Cześnikie-wicz — o jakiej zniewadze mówisz?

— Wiem — odpowiedział Marcin — że WPan konkurentem panny Stolnikówny, a ona...

— No! jeśli więcej zniewagi twój pan nie doznał — zawołał ze śmiechem Cześnikiewicz — to możesz być spokojnym. Sam wiesz, jak mi to powiadasz, że panna Celina kocha się we mnie na zabój; więc skąd tu mowa o zniewadze, he?

— Zniewadze! mowa?! kocha się i to WPanu?! — powtarzał ostupiały Marcin patrząc na Cześnikiewicza z wyrazem do nieopi-sania, a w ręku gniotąc żebot z najpiękniejszych flamandzkich ko-ronek.

Ostupienie Marcina uderzyło Cześnikiewicza.

— Czegoś się tak zagapił? — zapytał.

Marcin spuścił głowę.

— WPan się myli — rzekł — i to bardzo się myli. Panna Stolni-kówna nie kocha się WPanu! — dodał z przyciskiem.

Tu przyszła kolej ostupienia na Cześnikiewicza.

— Co.. o.. o?... ja.. a.. ak?... — wybełkotał przeciągłe.

— Tak! potwierdził Marcin.

— W kimże się tedy kocha? — zapytał Cześnikiewicz drżącym głosem od wzburzenia.

Marcin nie odpowiadał zaraz.

— W kim kocha się panna Stolnikówna? zaraz mi gadaj — krzyknął Cześnikiewicz tonem rozkazującym.

Marcin jeszcze się wahał.

— Gadaj mi zaraz błaznie! — krzyknął teraz Cześnikiewicz pio-runującym głosem.

Marcin zwrócił oczy na swego pana i rzekł stanowczo:

— JW Panna Stolnikówna nie kocha się we Wielmożnym Panu, ale... w cyganie!

— Kłamiesz, złoczyńco! — krzyknął znowu Cześnikiewicz, zerwał się i przyskoczył z podniesioną ręką do Marcina, ale ten stał spokojnie. Cześnikiewicz rozbrojony spokojem sługi pohamował swój gniew, spuścił rękę i zwrócił się napowrót. Przez chwilę nie mógł wymówić ani słowa, tak był wzburzony, zmieszany. Raz za-wrzał gniewem na wspomnienie, że się przed służącym skompro-mitował, po drugie krew uderzyła mu do głowy na wiadomość, że Celina przeniosła nędznego cygana nad niego, Cześnikiewicza, edu-kowanego w Paryżu. — Ale może to wszystko jeszcze nieprawda.

Zwrócił się więc do Marcina, który tymczasem spokojnie, ze sztyderczym uśmiechem na ustach, układał rzeczy dalej.

— Szalony człowieku! — zawołał Cześnikiewicz — strzeż się, aby pan Stolnik nie dowiedział się o twojej plotce, gdyż ręczę, żeby cię kazał powiesić na pierwszej lepszej, suchej gałęzi.

— Niechby mnie kazał i w sztuki porąbać — odrzekł Marcin flog-matycznie — jednak to, co powiedziałem, pozostałoby zawsze prawdą. To nie jest plotka, ale fakt rzeczywisty; sam byłem świadkiem...

— Czego? — przerywając zapytał Cześnikiewicz z gorączkową niecierpliwością

Styczeń
26
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Polikarpa b.
Poniedziałek: Jana Złotoustego

Kalendarz słowiański
Niedziela: Skarbimira
Poniedziałek: Przybysława

Słońca: wschód 7,45
zachód 13,26

Długość dnia 8 g. 41 min

Księżyca: wschód 8,24 zachód 19,48

Faza: 2 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesatów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Jan-kielewicz, St. Rynek 9 (żydowska), Głuchowski, Narutowicza 6, Hamburga, Główna 50, Pawłowski, Piotrowska 307, Piotrowskiego, Pomorska 91, Steckla, Limanowskiego 37 (żydowska).

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 popoł. „Szkoła podatników”, 8,30 „Trafika pani generałowej”
Teatr Popularny — 4,15 i 8,15 „Muzyka na ulicy”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Indyjscy piechurzy”.
Bajka — „Zew dzikich”.
Capitol — „8 godzin doktora Morgana”.
Corso — „Tarzan nieustraszony”.
Czary — „Człowiek o stu maskach”.
Miraż — „Złote jezioro”.
Ikar — „Miłostki”.
Oświatowy — „Przybłęda”.
Palace — „Miłość szpiega”.
Przedwiośnie — „4 1/2 muszkietierów”.
Rialto — „Oczy czarne”.
Stylowy — „Niedokończona symfonia”.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 25 b. m.: plus 2,2 st., najniższa: minus 2,4 st. Barometr: 738, tendencja: stan stałego ciśnienia. Wiatry: słabe, południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Bez większych zmian, pochmurno, temperatura w pobliżu zera.

KOMUNIKATY

Teatr Miejski. W niedzielę o godz. 20.30 komedia Bus Fekete'go p. t. „Trafika pani generałowej”. W niedzielę o godz. 16 oraz w poniedziałek o godz. 19.30 aktualna, pełna humoru i ciekłej satyry komedia Verneilla „Szkoła podatników”. Ceny niższe.

Nowe znaczki sądowe. Dnia pierwszego lutego r. b. ukażą się w obiegu nowe znaczki sądowe o wartości 3 zł. Dotychczasowe znaczki sądowe o tejże wartości tracą prawo obiegu z dniem 15 lutego r. b. i mogą być wymieniane w kasach urzędów skarbowych na znaczki nowego wzoru w terminie 1 lutego do 1 marca rb.

Spółeczny Uniwersytet Powszechny rozpoczyna szósty rok pracy. Dnia 4 lutego br. Związek Organizatorów Pracy Narodowej rozpoczyna szósty rok pracy na Spółecznym Uniwersytecie Powszechnym. Jedną z władcówek, skupiających ludzi żądnych nauki, jest Spółeczny Uniwersytet Powszechny. W ciągu pięciu lat pracy, dzięki odpowiedniemu programowi i nadzwyczaj ofiarnemu stosunkowi do pracy SUP zdołał skupić większą liczbę słuchaczy, zdobył ich całkowite zaufanie, i nawet w najtrudniejszych warunkach zdołał prowadzić poważną pracę.

Zapisy na tegoroczny kurs są przyjmowane codziennie w godzinach od 18 do 20 w gmachu Gimnazjum Miejskiego im. Marszałka J. Piłsudskiego (Sienkiewicza 46). Wykłady będą się odbywały we wtorki i piątki po trzy godziny dziennie i trwać będą do 15 maja.

NOTUJEMY

Nowa placówka chrześcijańskich kupców. Grono kupców dzielnicy Bałut, rozumiejąc położenie kupiectwa teje dzielnicy, co w znacznej mierze wypływa z tego, że nie jest wogóle zorganizowane, oraz nie radzi wspólnie nad poprawą swego losu; postanowiło przy pomocy Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi założyć Kolo Bałuty tego Stowarzyszenia, co się w zupełności udało.

Podczas zebrania organizacyjnego, które odbyło się dnia 8 grudnia r. ub. wybrano tymczasowy zarząd z p. K. Szczygielskim jako prezesem i zaobserwowano wówczas u zebranych wielkie zainteresowanie nowopowstałą placówką, co dowodzi, że istnienie jej jest ze wszechmiar konieczne.

Również Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich w Łodzi nie szczędzi swej pomocy tak w pracach organizacyjnych jak

Nieco cyfr ze sądu

Z działalności sądu grodzkiego w Łodzi — W ubiegłym roku rozpatrzono 23 tysiące spraw

Łódź, 25. 1. — Sąd grodzki w Łodzi obejmuje Łódź, Aleksandrów, Konstantynów, Rudę Pabjanicką, oraz gminy podmiejskie: Brus, Babice, Beldów, Chojny, Nowosolna, Rąbień, Puczniew i Radogoszcz.

W ciągu roku ubiegłego do sądu grodzkiego wpłynęło aż 24.036 spraw karnych, wśród których pierwsze miejsce zajmują spory na tle kłótni i obelg, dalej sprawy zakłócenia spokoju publicznego, bójek, drobniejszych kradzieży, oszustw itd.

Z roku 1934 pozostało do rozpatrzenia na rok 1935 — 1556 spraw, czyli razem sąd grodzki miał do rozpoznania na rok 1935 łącznie 25 588 spraw karnych z których rozpoznano 23 775 spraw pozostało zaś na rok bież. do rozpatrzenia 1 813 spraw.

Z pośród załatwionych spraw karnych wyniesiono wyrok w 2 884 sprawach, wydano prawomocnych nakazów karnych w — 1105 sprawach, umorzono 569 spraw, zawieszono bądź to z braku adresu oskarżonego, lub innych względów 827 sprawy, pozostałe zaś załatwiono w różnych formach.

Niezależnie od powyższego sąd grodzki w Łodzi w ciągu 1935 roku załatwił 1968 spraw rekwizycyjnych, nadesłanych z innych okręgów sądo-

wych. Poza tem w ciągu roku ub. do sądu grodzkiego wpłynęło 33 883 spraw cywilnych, wśród których pierwsze miejsce zajmują sprawy o zapłatę komornego, o zapłaty rat itd.

Z ubiegłego roku pozostało do załatwienia 2 709 spraw, czyli łącznie sąd grodzki miał do rozpatrzenia 36 592 sprawy. W 1935 roku rozpatrzono 33 517 spraw, tak, że na rok bieżący pozostało do załatwienia 3 075 spraw.

Niezależnie od powyższego drogą rekwizycyjną nadesłano i załatwiono spraw cywilnych 1 669.

Poważną rubrykę w działalności sądu zajmują nakazy płatnicze, z tytułu nieuregulowania weksli, na które otrzymują wierzyciele nakazy zapłaty. Podobnych spraw w 1935 wpłynęło — 20.046, pozostało do załatwienia z roku — 1934 — 293 czyli łącznie do załatwienia sąd miał 20 339 spraw nakazów. Z pośród tych spraw sąd wydał nakazów w 19 993 wypadkach, pozostało do załatwienia na rok bież. 346 spraw.

Ponadto w ciągu 1935 roku wpłynęło do sądu grodzkiego w Łodzi 2 010 spraw egzekucyjnych, z roku zaś 1934 pozostało do załatwienia 327. Z pośród tych spraw sąd załatwił w ciągu roku ubiegłego 1 917 spraw, pozostało na r. bież. 420.

i rozwojowych, bo Kolo Bałuty postawił na właściwym mu miejscu. Po przeprowadzeniu szeregu prac organizacyjnych zarząd tymczasowy Kola Bałuty zwołał walne zebranie na dzień 2 lutego r. b. przy ul. Limanowskiego 53 o godz. 15 w pierwszym terminie a o godz. 16 w drugim terminie bez względu na ilość członków, celem złożenia sprawozdania z dotychczasowej działalności oraz wybrania stałego zarządu na rok 1936. Wszelkie informacje, jak również otrzymanie deklaracji uskutecznił p. Henryk Rosel, właściciel sklepu papieru, ul. Zgierska 7, obok III Komisarjatu P. P.

Wytwórnia nici „Marynarz”. Wśród ogłoszeń naszego piśmienia prosimy o zwrócenie uwagi na chrześcijańskie i rdzennie polskie przedsiębiorstwo Władysława Suwalskiego, produkujące specjalnie nici do szycia i od firma „Marynarz”. Wytwórnia mieści się w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 109, i zasięgiem swym obejmuje całą Polskę, która zdobywa jako rynek stopniowo, lecz stale, oczywiście dobrym gatunkiem swych wyrobów. Z uwagi na jakość i wysoką doskonałość nici firmy „Marynarz” — polecamy ją wytwórni całej kupiectwu branży galanteryjnej, szczególnie z Poznania i Pomorza oraz krawcom i gospodyniom domu.

Ze szkoły rysunku, malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego art. mal. Wacława Dobrowolskiego w Łodzi. Kierownictwo szkoły zawiadania zainteresowanych, że wykłady odbywają się codziennie od 10 rano do 1 p. poł. i od 6 wiecz do 8 Od 20. 1. 36 r. uroczony został seansów akwarelowych od 8 do 10 wiecz. Równocześnie kierownictwo szkoły zawiadania, że legitymacje państwowe wzoru A. już przysłano z Warszawy. Legitymacje powyższe kancelarja szkoły wydaje wszystkim uczniom bez różnicy wieku w celu otrzymania jazdy ulgowej na wszystkich kolejach państwowych oraz miejskich.

Nowa kolektura chrześcijańska w Łodzi. Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie kolektury chrześcijańskiej w Łodzi, przy ul. Przejazd 34, której właścicielem jest p. Władysław Szyllabel. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Jabłoński z parafji św. Krzyża w obecności gości i przedstawicieli prasy. Nowo otwartej placówce życzymy: Szczęść Boże! A nabywcom jej losów częstych i grubszych wygranych.

KRONIKA WYPADKÓW

Palilo się... Onegdaj w godzinach wieczorowych centrala straży została zaalarmowana wiadomością o pożarze, który wybuchł przy ul. 6-go Sierpnia 17 w posesji fabrycznej, należącej do Stefana Angersteina. Po godzinnej akcji straży ogień ugasiła. Straty jeszcze nie obliczone. Fabryka Angersteina raz już przed kilku nastu laty padła pastwą pożaru. Podczas akcji ratowniczej zginęło wtedy trzech strażaków, ale premię asekuracyjną właściciel otrzymał wysoka...

KRONIKA SĄDOWA

Jeszcze jeden „dyrektor” od brania forsy. Przed sądem grodzkim toczyła się znów jedna z licznych stosunkowo spraw przeciwko nauczycielom, organizującym nielegalnie szkoły i gimnazja, i pokrywającym braki kapitałów — kaucjami od masowo angażowanych woźnych. Tym razem na ławie oskarżonych znalazł się 47-letni Aleksander Czubarski, zamieszkały przy ul. Drewnowskiej 17. Oskarżony założył szkołę przy ul. Nawrot 58, do której za pośrednictwem Anastazego Szubalczyka angażował w charakterze woźnych ludzi, mogących mu złożyć kaucję,

czy też pożyczkę w wysokości około tysiąca złotych. Żerując w ten sposób na ostatnich oszczędnościach bezrobotnych, Czubarski przez jakiś czas utrzymywał się na powierzchni. Gdy wreszcie nie mógł się wobec żadnego z woźnych wywiązać — doczekał się skargi do władz i sprawy karnej. Sąd, opierając się na zeznaniach poszkodowanego Władysława, który około tysiąca złotych wpłacił na ręce oskarżonego i wzamian za to został ulokowany w domu brata oskarżonego, z którego teraz ma być eksmitowany, skazał Czubarskiego na 10 miesięcy więzienia.

KRONIKA POLICYJNA

Włamanie. Do mieszkania Adolfa Oswałda przy ul. Gdańskiej 124 włamali się złodzieje i skradli biżuterję i futra wartości 4000 zł. Sprawcy zbiegli niespostrzeżeni. (k)

Nowy rodzaj oszustwa. W okresie przed świętem Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego) lud nasz zaopatruje się w gromnicę, które są nieodzownym przedmiotem we wszystkich domach katolickich. Szczegół ten wykorzystali nieujawnieni dotychczas oszuści, którzy fabrykują gromnice z gipsu i oblewają z zewnątrz woskiem lub farbowa stearyną i sprzedawają po niższej cenie. Podobne świece zatrzymano w okolicach Łodzi na targach i wdrożono w związku z tem dochodzenie celem ujawnienia kto był autorem tego nowego oszustwa. (k)

OFIARA KRYZYSU

Tym razem zasłabła kobieta. Na placu Kościelnym zasłabła z głodu i wycieńczenia bezdomna i bezrobotna 51-letnia Genowefa Jaszczak, którą lekarz pogotowia skierował do szpitala zapasowego.

Z RYNKU PRACY

Zatařg zařobkowy. We firmie J. Richter przy ul. Ks. Skorupki 19 w Łodzi wybuchł zatařg. Robotnicy zwrócili się do sądu pracy o wypłacenie im zaległych zařobków, jak również o wyrównanie różnicy z tytułu otrzymywanych poprzednio zbyt niskich plac. Zaznaczyć należy, że fabryka ta jest nieczynna.

CZY WIECIE, ŻE...

Potaniecie artykułůw spożywczych nastąpiło w sobotę na targowiskach łódzkich. Zwłaszcza obniżone zostały ceny masła, które kosztowało zł. 3,60 wyborowe, 3,40 deserowe, 3,20 solone i 3,20 oselkowe za kg. Poważnie zniżykowały ceny jaj, albowiem jaja sprzedawano po 9 gr za sztukę.

Dobrzyński w radjo

Łódź, 25. 1. We wtorek, dnia 28 b. m. radjostacja łódzka nada o godz. 22.15 audycję t. zw. „kwadrans literacki”, który będzie m. in. obejmował recytacje utworów młodego poety łódzkiego, Konstantego Dobrzyńskiego.

Zwolnienie narodowców w Łodzi

Łódź, 25. 1. — Aresztowani ub. niedzieli członkowie Str. Nar. w Łodzi Stanisław Tondys, Stefan Danecki, Edward Skurski i Stanisław Wasiak zostali wypuszczeni na wolność w piętek po południu.

SPORT

KALENDARZYK SPORTOWY NA DZIŚ

Godz. 11 w sali I. K. P. przy ul. Srebrzyńskiej 10, mecz zapaśniczy I. K. P. — Kruszcender o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego.

Godz. 16 w sali Y. M. C. A. mecze w siatkówkę i koszykówkę męską i żeńską z udziałem warszawskiej Polonii, I. K. P. i Ł. K. S.

W sali rady miejskiej przy ul. Pomorskiej walne zebranie Łódzkiego Klubu Sportowego.

Boks. W sali Geyera onegdaj odbywały się zawody bokserskie z udziałem zawodników kilku klubów łódzkich, które jednak stały na przeciętnym poziomie. Z bardziej interesujących spotkań były następujące: w wadze koguciej Augustynowicz (G) po taktycznie przeprowadzonej walce pokonał na punkty Celmera (Ł. K. S.). Zawodnik Geyera zapowiada się na doskonałego pięściarza. W wadze lekkiej nowy nabytek Geyera, Zbierski z poznańskiego Sokola pokonał zawodnika I. K. P. Czechowskiego. Zbierski, który posiada szkołę Majchrzyckiego, na terenie Łodzi niewątpliwie odegra dużą rolę w sporcie bokserskim. W drugiej parze wagi lekkiej Bicer (Ł. K. S.), mając za przeciwnika Więckiego I. K. P., robił z przeciwnikiem, co chciał. Tylko swej niezwykłej twardości Więckiego zawdzięcza, że nie przegrał przez k. o. W ostatniej walce Bujak (Ł. K. S.) pokonał Webera (I. K. P.). Reszta spotkań mało interesująca.

Dodatkowi piłkarze na zaprawę. W związku z zaprawą zimową dla piłkarzy łódzkich, która od tygodnia już odbywa się w sali ośrodka przy ul. Sterlinga, dodatkowo zostali przeznaczeni następujący piłkarze: Przygoński i Stolarski z W. K. S., Lass i Voigt z Ł. T. S. G., Frontczak z Widzawa, Królasik z Union - Turingu, Andrzejewski z Ł. K. S. i Modzelewski z Turu. Zawodnicy ci obowiązani są przychodzić na treningi dwa razy w tygodniu, we wtorki i czwartki.

Zarząd czeskiego zw. piłkarskiego zdecydował, że ze względu na obowiązujące w turnieju olimpijskim ściśle przepisy amatorskie, Czechosłowacja w piłkarskim turnieju olimpijskim udziału nie weźmie.

W kilku słowach

Straż ogniowa w Łodzi wysyła do tymcz. prezydenta miasta Łodzi Głazka delegację, która domagać się będzie przyznania subwencji w sumie 320 tys. zł. zamiast obecnie przyznanej w mieście 60 tys. zł., podkreślając, że subwencje te są obowiązkiem gminy miejskiej, która w przeciwnym razie musiałaby sama utrzymywać stałe straże pożarne.

W końcu 1934 r. z chwiłą przekształcenia kasv chorych, na ubezpieczalnie, zwolnionych zostało kilkudziesięciu lekarzy, przeważnie Żydów, za 3-miesięcznym wypowiedzeniem. Kilku lekarzy Żydów wniósł niebawem do sądu powództwo, domagając się zasądzenia po 3,90 zł od sprawy. Wczoraj sąd pracy powództwo Dr. Różamery i innych oddalił i kosztami po 286 zł. obciążył lekarzy.

Od dłuższego czasu toczył się w sądzie okręgowym w Łodzi proces cywilny, wytoczony przez parafię rzymsko-katolicką w Mikołajewie, oraz hr. Ponińskiego, właściciela majątku Kościelny w pow. inowrocławskim, towarzystwu francusko-polskiemu budowy magistrali Herb-Gołnia, o odszkodowanie 500 tys. zł. za straty spowodowane przez naruszenie praw prywatnych posiadaczy gruntów na trasie wspomnianej kolei. Ponieważ orzeczenia komisji, badającej w terenie podnoszone zarzuty okazały się przychylnie dla poszkodowanych, nastąpiła obecnie dobrowolna ugoda, i towarzystwo budowy kolei wypłaciło parafii i hr. Ponińskiemu 200 tys. zł. odszkodowania. Przy okazji należy poruszyć, że oskarżenie parafji, jakoteż i hr. Ponińskiego popierał adwokat Żyd Ludwik Planer, choć na terenie Łodzi pracuje szereg polskich adwokatów.

W Łodzi, przy ul. Rycerskiej, w mieszkaniu własnym ujęto, Michała Durnego, prezesa „sanacyjnego Związku Robotników Przemysłu, oddział w Sieradzu Durny w Łodzi posiadał żonę i dziecko lecz w Sieradzu uchodził za kawalera. Ostatnio urządzony został w Sieradzu przez wspomniany związek bal, na który szereg firm dostarczyło w komis napoi i potraw. Durny z tytułu swego mandatu przejął całkowicie wpływ kasowy w sumie ok. 600 zł i ulotnił się do Łodzi, gdzie na skutek rozesyłanych listów gończych ujęto go. Równocześnie zgłosiła pretensje Zofja Osiecka z Sieradza, do której Durny chodził, jako narzeczony i pod pozorem ożenku wyłudził 320 zł. Durnego przekazano władzom sądowym.

Czytajcie „Ilustrację Polską”!

O tańszy tramwaj w Łodzi

Wywiad z konduktorem — Projekty a rzeczywistość — Uposażenie pracowników tramwajowych — Łódzka taryfa tramwajowa jest najwyższa

Łódź, dnia 25 stycznia.

A więc sprawa obniżki taryfy tramwajowej w Łodzi nareszcie weszła na realne tory! Ież to trzeba było czasu wysiłku i cierpliwości, aby zmieknąć serce dyrekcji łódzkich tramwajów miejskich i przekonać, że wołanie o obniżkę cen biletów tramwajowych nie jest czczym wymysłem, czy też zwykłym czepianiem się, jeno żądaniem realnym najszerzej i zbiedzonych warstw społeczeństwa polskiego w Łodzi.

Możemy śmiało i otwarcie stwierdzić miły dla nas fakt, iż „Oregdownik” był jedynym pismem w Łodzi, które „odważyło się” sprawę tę podnieść na forum publicznym, kategorycznie domagając się uwzględnienia życzeń i postulatów społeczeństwa łódzkiego. Za jego również sprawą kwestja obniżki taryfy tramwajowej znalazła się na plenum obrad rozwiązanej rady miejskiej, która w 100 procentach podzieliła stanowisko naszego pisma. Niestety, tak tej, jak i wiele innych, równie ważnych spraw, narodowa rada miejska nie mogła załatwić w sensie pozytywnym, gdyż od początku jej istnienia działały takie siły, których zadaniem było spowodowanie rozwiązania łódzkiego parlamentu. Tą siłą tajemniczą, która zawsze i wszędzie stawała na drodze w walce o interesy rdzennie polskie — byli właśnie Żydzi. Po rozwiązaniu rady miejskiej sprawa obniżki taryfy tramwajowej chwilowo została ukryta pod zielonym sukniem i prawdopodobnie nie ujrzałaby już światła dziennego, gdyby nie akcja naszego pisma. Czytelnicy nasi doskonale wiedzą, jak często zabieraliśmy głos w tej materji, wierząc i zapewniając, że walka ta musi przynieść ostatecznie zwycięstwo słusznej sprawie.

Jakoż w ostatnich dniach kwestja obniżki cen za bilety tramwajowe nareszcie zainteresował się tymczasowy magistrat łódzki, pertraktując z dyrekcją K. E. Ł. na temat ewentualnej zmiany taryfy. Odbywały się różne konferencje i obrady. Sprawa jednak nie chciała ruszyć z miejsca ani na jotę. Obserwowaliśmy posunięcia tak zarządu miejskiego, jak i dyrekcji K. E. Ł. i zgóry przypuszczaliśmy, że nic z tego konkretnie realnego nie wyjdzie. Ostatnio pojawiły się w prasie wiadomości, według których nowa taryfa ma się ukształtować w następujących ramach:

Bilet normalny, dwukrotny, z prawem użycia drugiego biletu w każdym czasie bez ograniczenia, kosztować będzie 45 groszy (a więc po 22 i pół gr za przejazd). Pasażerowie, którzy nie będą chcieli wykupić biletu dwukrotnego, lecz pojedynczy, płacić będą, jak dotychczas, po 25 groszy.

Bilet uczniowski przesiadkowy, który kosztował dotychczas 20 gr, kosztować będzie 15 groszy. Bilet uczniowski, na 12 przejazdów, w cenie zł 1.40, który był ważny tylko w tygodniu wykupu, będzie ważny aż do wyczerpania, czyli przedziurkowania wszystkich przejazdów.

Bilety poranne, 3-przejazdowe, w cenie 45 gr, ważne będą do godz. 8.30 rano, a nie do 8.45, jak dotychczas. Tak samo bilety poranne z powrotnymi, na 6 przejazdów, które kosztują 90 gr, ważne będą do godz. 8.30, a nie 8.45.

Bilet normalny dzienny, na 10 przejazdów, który kosztował zł 2.50, kosztować będzie zł 2.25. Bilet miesięczny normalny, który kosztował zł 22.50, kosztować będzie zł 30. Natomiast bilet miesięczny ulgowy kosztować będzie nadal, jak dotychczas, zł 17.50, oraz bilet kwartalny ulgowy kosztować będzie nadal zł 50.— Podobnie wszystkie pozostałe ulgi nie są naruszone.

Nowa taryfa tramwajowa wejść ma w życie z dniem 1 lutego r. b.

Użyliśmy na początku niniejszego artykułu zwrotu, iż sprawa obniżki taryfy tramwajowej weszła nareszcie na realne tory. W tych warunkach jednak projekt dyrekcji tramwajów miejskich należałoby określić całkiem innym wyrażeniem.

Ale nie o to nam w tej chwili chodzi.

KATEGORJE BILETÓW

W Łodzi obowiązuje taryfa, według której sprzedaje się następujące kategorie biletów: jednorazowy za 25 gr, z przesiadaniem 30 gr; abonentowe

poranne dla wszystkich do godz. 8.45 3 bilety 45 gr; ulgowe bilety uczniowskie i wojskowe, ważne cały dzień — 15 gr; abonentowe uczniowskie (12 przejazdów) na dany tydzień — 1.40 zł; abonentowe powrotne dla robotników (6 przejazdów) 90 gr, przyczem bilet pierwotny musi być wykorzystany przed godz. 8.45, wtórny — dowolnie; kombinowane na dojazdowe kolejki — 30 gr; poza tem: miesięczne, kwartalne i roczne. Jak widać z powyższego, w Łodzi stosuje się 10 kategorii biletów tramwajowych. Do niedawna emerytowani pracownicy K. E. Ł. otrzymywali bilety roczne za darmo; obecnie z powodu „kryzysu” w tramwajach muszą płacić po 12 zł za bilet. Pracownicy w czynnej służbie otrzymują bezpłatne bilety w dalszym ciągu. Płacą tylko żony pracowników (30 zł rocznie) i ich dzieci szkolne — 12 zł rocznie.

W związku z naszą akcją w sprawie obniżki cen biletów tramwajowych zwróciliśmy się do jednego pracowników K. E. Ł. z prośbą o udzielenie nam pewnych informacji. Pytamy:

— Czy pasażerowie narzekają na wysokie ceny biletów tramwajowych?

— Tak. Oczekują obniżki od dłuższego już czasu. Nieraz konduktorzy przeżywają bardzo przykre sytuacje. Pasażerowie są wprost natarczywi i b. złośliwi.

— Jakie jest pańskie zdanie odnośnie cen za bilety tramwajowe?

— Są za drogie. W innych miastach, nawet w stolicy, bilety są znacznie tańsze. Normalny bilet nie powinien przekraczać ceny 20 groszy, ulgowy 10 gr i 25 gr z przesiadką. Przy takich cenach tramwaje miejskie mogą jeszcze zarabiać nieźle.

— A co pan może powiedzieć o biletach dla robotników?

— Dla robotników muszą być bilety ulgowe. Tylko trzeba je tak stosować, aby tylko oni mogli z nich korzystać. Obecnie jest tak, że w większości z biletów robotniczych korzystają Żydzi. Robotnikom powinno się wydawać jakieś legitymacje, by w ten sposób uniemożliwić Żydom robienia „machlojek”.

— Gdyby dyrekcja obniżyła ceny za bilety — jak się to odbije na frekwencji?

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO

Nakładem Wydziału Gospodarczego Stronnictwa Narodowego w Łodzi wyszedł z druku Informator firm chrześcijańskich, zawierający przeszło 500 firm różnych branż. Informator ten jest niezbędnym przewodnikiem dla każdego kupca, przemysłowca i rzemieślnika chrześcijańskiego. Do nabycia: Łódź, ul. Piotrkowska 86, m. 10. Cena pojedynczego egzemplarza 40 gr. Dla odsprzedawców wysoki rabat. Wysyła się każdą ilość za zaliczeniem pocztowym.

WYDZIAŁ GOSPODARCZY S. N. W ŁODZI.



Żydzi a Olimpiada

Ostatnio ukazał się w prasie komunikat Polskiego Zw. Makkabi o wizycie przedstawicieli tego związku u dyr. Państwowego U. W. F. i P. W. na której to wizycie omawiana była sprawa udziału zawodników żydowskich w igrzyskach olimpijskich w Garmisch i Berlinie.

Obecnie dowiadujemy się z Państw. U. W. F. i P. W., o stanowisku jakie Urząd w tej sprawie zajął, a które streszcza się w słowach następujących:

Udział sportowców w Igrzyskach Olimpijskich jest właściwie moralnym obowiązkiem reprezentowania i obrony barw sportu narodowego zagranicą. Wobec tego Państw. Urz. W. F. i P. W. traktuje zgłoszenie się sportowców do udziału w Olimpiadach jako sprawę wyłączenie ochotniczą. Z tego wynika, że w stosunku do sportu społecznego Państw. Urz. W. F. i P. W. nie może stosować ani przymusu ani nakazu.

Odpowiadając na komunikat Makkabi, opublikowany w powyższej sprawie w prasie, Państw. Urz. W. F. komunikuje, że uważa on wszelkie starania Związku Makkabi w PUWF, zmierzające w kierunku zwolnienia zawodników żydowskich od udziału w najbliższej Olimpiadzie — za niecelowe.

Przez swoją interwencję Żydzi zdaje się przeholowali, gdyż nawet krakowski „I. K. C.” pisze, że cała sprawa ma w praktyce charakter wyłącznie demonstracyjny, bez udziału bowiem kilku Żydów, branż pod uwagę w przygotowaniach olimpijskich (Szrajbman, Kantor, Freiwaldówna i Rotholz), damy sobie chyba radę, a jeśli chodzi o Rotholza, który zdaniem „I. K. C.”, jest najbardziej potrzebny, to nie należy on do Makkabi a do Gwiazdy.

A dalej pisze „I. K. C.” „Poważnym zagadnieniem jest kwestja Związku Makkabi, jako filji światowego Związku Makkabi. Wytworzyła się tutaj sytuacja niezbyt normalna, gdyż kluby Makkabi należą jednocześnie do Związku Makkabi i do polskich związków sportowych mimo, że statuty tych organizacji różnią się zasadniczo. Przecież prawnie władze sportowe pol-

skie nie mają żadnej podstawy do utrzymywania oficjalnego kontaktu ze Związkiem Makkabi, ale sprawa ta nie jest jeszcze uregulowana.

Jeden z związków, a mianowicie Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, stoi na słusznym stanowisku, że nie może przyjmować na członków klubów, należących do innej międzynarodowej organizacji (Makkabi), gdyż sprzeczne to jest ze statutem Międzynarodowej Federacji Wioślarskiej.

„Również i sprawa zakazu korzystania z pływalni YMCA jest z punktu widzenia statutu YMCA zatwierdzonego przez władze, uzasadnione, gdyż YMCA jest stowarzyszeniem klubowym i tylko jej członkowie mogą korzystać z urządzeń, a podobnie jak do Makkabi nie są przyjmowani obywatele wyznania niemożeszowego, tak do YMCA nie przyjmuje się obywateli wyznań niechrześcijańskich.”

Milczy w tej sprawie natomiast oficjalna „Gazeta Polska”, która ogranicza się jedynie do podania wyjaśnienia PUWF. Może to wyjaśnienie nie jest po myśli „sanacji”?

Jak wiadomo chce się narzucić również i Sokolowi zmianę statutu, aby i do Sokola mogli wstępować Żydzi. Obecny statut Sokola jest rzekomo niezgodny z obowiązującymi ustawami i dlatego musi być zmieniony, gdyż w przeciwnym razie grozi się Sokolowi konsekwencjami. Makkabi, która przyjmuje wyłącznie tylko Żydów jest w porządku z ustawami.

Porażka Jędrzejowskiej

Berlin. (Tel. wł.) W półfinale gry poj. pań Jędrzejowska przegrała w Bremie na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Rzeszy w hali z Niemką Horn po słabej walce 6:1, 6:3.

Horn w finale spotka się z Sperling-Krahwinkel, która zwyciężyła Adamson (Belgia) 6:2, 6:2.

— Dodatkowo. Dzisiaj 5 groszy b. dużo znaczy. Niektórzy ludzie wolą iść pieszo, aniżeli płacić tak drogo za bilet.

W dalszej rozmowie dowiadujemy się, iż na tramwajach miejskich jest około 1000 pracowników, przyczem stałych konduktorów jest około 500 a motorniczych około 300. Ponadto pracuje około 20 kontrolerów, 4 instruktorów jazdy i 5 nadinstruktorów. Pociągów motorowych jest przeszło 100, przyczem około 50.

UPOSAŻENIE PRACOWNIKÓW

— Czy może mi pan powiedzieć, jakie jest wyposażenie pracowników tramwajowych?

— Owszem. Stawki motorowych są następujące:

	za godz.
1 szczebel wraz z premją	1.43 zł
2 " " "	1.39 "
3 " " "	1.33 "
4 " " "	1.29 "

W praktyce ostatnie dwie stawki prawie nie istnieją, gdyż motorowych, którzyby pracowali mniej niż 4 lata, zdaje się, że niema.

Stawki konduktorów są następujące:

	za godz.
1 szczebel wraz z premją	1.29 zł
2 " " "	1.25 "
3 " " "	1.19 "
4 " " "	1.15 "
5 " " "	1.08 "

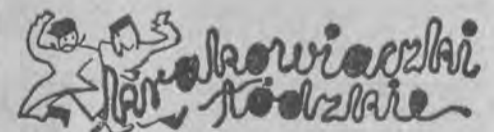
Konduktorzy niestali otrzymują 88 groszy za godzinę. Za wysługę lat otrzymuje się:

- za 10 lat — 1 pensja
- za 15 lat — 2 pensje
- za 20 lat — 3 pensje
- za 25 lat — 3 pensje

— Czy panowie mieli ostatnio jakiś zatarg z dyrekcją?

— Tak. Wstrzymano automatycznie przechodzenie na wyższe szczeble, gratyfikacje za wysługę lat itd. Odbyły się w związku z tem zebrania protestacyjne, interwenjowaliśmy w magistracie, województwie itd. Ostatecznie decyzję tę dyrekcja cofnęła w tym sensie, że całą sprawę „zawiesiła”... Co będzie dalej, nie wiemy. Ostatni zatarg, który się skończył strajkiem w 1932 r., przegraliśmy z powodu rozbicia się pracowników tramwajowych.

Jak z powyższych uwag wynika, sprawa obniżki taryfy tramwajowej w Łodzi poszła już dzisiaj daleko. Sam nasz rozmówca, pracownik tramwajów miejskich, stwierdził, iż cena biletów jest za wysoka: najwyższa w Polsce! Powtarzamy: wołanie o obniżkę taryfy nie jest zatem jakimś wymysłem, ale słusznym i realnym żądaniem. Tramwaje miejskie nie są żadnym bankiem, czy instytucją, obliczoną wyłącznie na zarobek, ale mają charakter użyteczności publicznej. O tem winna pamiętać tak dyrekcja, jak magistrat i akcjonariusze!



(Na melodję „Krakowiaka”).

Żydzi wrszak podnoszą
Aż świat uszy stulił,
Że w basenie Y. M. C. A.
Nie znoszą cebuli.

Że Żydom nie wolno
Płuskać się z gojami,
Ani też szwargotem
Białych ścian poplamili.

Grzmia więc jereimiady
Po „Hajntach” i „Głosach”,
Aż się słońce stare
Zdziwiło w niebiosach.

Lecz pocóż to krzyczeń
I pocóż się dąsać
I z płacit żargonówek
Charczeń, pluć i kasać?!

Przecież to krzyčenje
I tak na nic zda się
Skoro powiedziano:
Wara wami A zasie!

Mądrzy bardzo ludzie
Tak swym wnukom bają:
Nie pchajcie się gwałtem,
Gdzie was wypędzają.

Więc cicho tam siedzieć
I nie robić krzyku,
Bo zamiast w basenie
Spławia was w Bałtyku.

Trzeba przecież sobie
Wspomnieć choć nawiasem,
Że to nie jest mykwa
Ale czysty basen.

KADE.

Dnia 24 stycznia zasnął w Bogu po długich cierpieniach, zaopatrzona kilkakrotnie Sakramentami św., przeżywszy lat 82, moja najdroższa żona, nasza matka, babka i prababka, s. p.

Franciszka z Torzów Pawlicka
Nabożeństwo żałobne odbędzie się we wtorek, dnia 28 b. m. o godzinie 10 w kościele parafjalnym w Wirach, poczem złożenie zwłok na cmentarzu tamże.
Wiry, dnia 25 stycznia 1936. Rodzina.

Pierwszorzędny lokal

w najlepszym ruchliwym punkcie miasta Wrześni (ca 10 000 mieszkańców) przy ul. Poznańskiej nadający się na kawiarnię, cukiernię, śniadanię i t. d. lub inne przedsiębiorstwo handlowe z mieszkaniem jest do wynajęcia od zaraz. Zgłoszenia uprasza Komunalna Kasa Oszczędności miasta Wrześni.

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa
Nacieranie stosuje się przy:

REUMATYZMIE

kluciu z powodu przeziębienia, postrzału, Ischiasie itp.
Do nabycia w aptekach. Wyrób i główna sprzedaż:
APTEKA MIKOLASCHA, LWÓW, KOPERNIKA 1.

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA“

Kraków, ul. Pierackiego nr. 14

przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie oraz w drodze korespondencji zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, do:

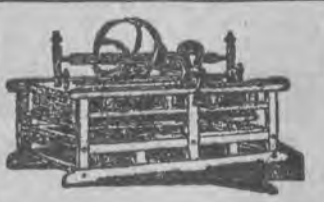
- 1. Egzaminu dojrzałości gimnazjum.
- 2. Egzaminu z 6-ciu klas gimn.
- 3. W zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju
- 4. Egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej.

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 3 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe. Oplaty niskie.

MARECKIEGO cukierki zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. **Fabryka Cukrów St. Marecki** Poznań, ulica św. Wojciecha 28. nr 45712

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI
specjalista chorób skórnych wener. i moczopięciowych.
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje 9-12 i 3-9
nr 18 980 w niedzielę: 9-12
n 4312



„Fabryka Magli „JUNIOR“
Łódź, ul. Sędziowska 16
(obok Zgierzkiej 133)
magle nowoczesnej konstrukcji.
n 4301

Chrześcijański sklep bławatów i galanterji
W. CZIDEL, Łódź, Piotrkowska 286,
— telefon 260-53 —

poleca w dużym wyborze welny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe pościelowe, bieleńsiane i stołowe, firanki, kapy, kołdry i tute wszystkie szerokości, bieleńsę damską, pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe. n 4309

H. PABICH, ŁÓDZ, Główna 5

poleca: pończochy, skarpetki, rękawiczki, bieleńsę damską, męską i dziecięcą oraz krawaty, kołnierzyki, szelki, szale jedwabne i trykoty w wielkim wyborze. n 4310

MASZYNY DO SZYCIA **160**
gwarantowane syst. „SINGER“
z wszelkimi przyborami do haftu, czerwania, mereżkowania itd. Dostawa na koszt firmy. Ilustr. katalogi wysyła bezpłatnie
CENTRALA MASZYN, Kraków, Dietlowska 100
n 4369z

Według przepowiedni pewnego jasnowidza, milion złotych padnie w Poznaniu, naprzeciwko stojącego oddzielnie gmachu.

LOSY nr 5 100/1
1 klasy są już do nabycia, ówczartka 10,— zł
Stefan Centowski, Poznań, plac Wolności 10

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?
tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog **WOMOUTH** Mistrz Międzynarodowego Instytutu Wiedzy Tajemnej uznany jako wszechświatowy fenomen dysponujący mocą sugestji i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. przy pomocy słynnego i jedynego na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY” które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania fluidu astralnego w transie jasnowidzi bez różnicy oddalenia się za pomocą kontaktu piama i kilku włosów danej osoby.
Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miliości pożądaney osoby, rady i wskazówki odzwyczajają od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRA” jest nieomyślne. Zestawia w transie szczęśliwe i pewne większej wygranej Nr. losów, wskaże gdzie takowe można nabyć.
Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów a otrzymasz w przeciągu 4 dni odemnie dokładne horoskop-przepowiednie, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.
Medium „TAMAHRA” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymaś odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twojego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Załączyc 1.— zł na kosztu przesyłki. Bezpłatnych horoskopów nie wysyła się.
Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubiec 22 m. 2.

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych: 1-linowy milimetr 30 groszy.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedne ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1720 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
piętrowy składem, miasto śimn., przy rynku 8 700, wpłaty 5 700 Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 88 930

Dom
2-5 pokojowy, ogrodem, blisko tramwaju kupię. Oferty Kurjer Poznański zdg 88 935/6

Dom
miasto prowincjonalne rynku, skład drogerijny, trzech lokatorów, ogród, 7 500, sprzeda „Pawilon”. Poznań, Focha 15. zd 89 981

Kamienice
mieście, wartość 15 000, dam na wplata skład kolonjalny, bławatów, Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 90 082

Dom
jak nowy, 3-pokojowy, chlewy, 2 morgi ogrodu, blisko miasta 4 500, Łakomy, Rostarzewo, pow. Wolsztyn. zd 90 292

Parcela
8-morgowa, stosowna pod budowę poleżona nad szosą przy miasteczku, cena 1200.— Łakomy — Rostarzewo, powiat Wolsztyn. zd 90 293

Wilka
4 ubikacje, morga ogrodu owocowego. Cena 6 000 wpłaty 4 000, Bloch, Poznań Aleje Marcinkowskiego 15. zd 89 399

Parcele
budowlane najlepsza lokata kapitału najwzrosty wybór kupisz najtaniej tylko w firmie „Osadopol”. Poznań, Rzeczypospolitej 9. zd 89 351

Wille
Poznań, nowa, czteromieszkaniowa, składem kolonjalnym, ogrodem sprzedam 17 000, amortyzacja 3 000, Paluch, Poznań, ul. Kantaka 8/9. zd 89 811

Dom nowy
rzeźnictwem, 8 ubikacji, obszerne chlewy, 2 morgi buraczanej, 7 500, Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 87 944

Kamienice
w centrum, dobrze oprocentowana przy wplacie 100 000 kupię. — Oferty opisem, cena Oredownik, Poznań zd 89 64P

Dom
5 mórg sprzedam, Gawronek, — Piotrowo-Obrzycko pow. Szamotuły. zd 89 672

Nowy domek Poznaniu
ogrodem oparkanym 983 kw 5 500 bardzo korzystnie sprzedam. Minta, Poznań, Słoneczna 59. zd 89 619

Domek Poznaniu
2 pokoje kuchnia ogród owocowy 500 kw korzystnie sprzedam 5 700 Minta, Poznań, Słoneczna 59. zd 89 618

Willa ośmiopokojowa rak niemieckich
ogrodem miasteczku blisko Poznania, bez długu 14 500 Ratajczak, Poznań, Światosławska 12. zd 89 925

Dom
2 pokoje kuchnia, chlewy, 4 morgi, cena 4 000.— Frankowski, Zabikowo, Poniatowskiego 10, przy Poznaniu. zd 89 902

Kamienica nowa składami, ogrodem
czynsz roczny 7 000, cena 55 000, wpłaty 35 000 Ratajczak, Poznań, Światosławska 12. zd 89 929

Dom wolny od stempla
piętrowy, 4 lokatorów okazynie sprzedam 12 000, Wedzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 90 044

2. PIENIADZ

Poszukuję
300 zł pożyczki na dogodnych warunkach według umowy. Oferty Oredownik, Poznań zd 88 521

4. OSOBISTE

Tanym kosztem
smaczny i treściwy buljon. Stosujemy „Gaja” polski ekstrakt buljonowy. ng 4 442

6. OŻENKI

Kawaler
posiadający przedstawicielstwo przemysłowe oraz gospodarstwo 40 morgowe poszukuje poważnej panny w celu matrymonjalnym. Oferty Oredownik, Łódź, n 5 035

Swatka
pośredniczy w sferach inteligencji. Łódź, Dowborczyków 33 m. 3 n 5 941

Kupiec
węgłowy, kawaler, lat 28, posłubi skromna panią, posiadającą gotówkę 3 000. Poważne zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 90 200

Kawaler
przystojny rzemieślnik lat 30 s mieszkaniem szuka panią z gotówką. Cel matrymonjalny. — Oferty Oredownik, Poznań zd 89 739

Przystojny
bas zapozna inteligentną panią, która dopomoże do ukończenia studjów. Cel matrymonjalny. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 738

Kawaler
lat 27, słusarz z wianem warsztatem szuka panny z prowincji. Cel matrymonjalny. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 809

Kawaler
ogrodnik 32 s gotówką 3 000 szuka żony ogrodniczką, gospodarstwem lub gotówką. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 844

Kawaler
z dobrze zaprowadzonym przedsiębiorstwem cholewkarskim i oszczędzoną gotówką, w większym mieście w Poznaniu poszukuje stosownej panny lub wdówki, niezależnej z dobrej rodziny celem ożenku. Zgłoszenia poważne do Oredownika, Poznań zd 89 950

Wdowiec
samotny w starszym wieku, rzemieślnik samodzielny, poszukuje stosownej żony, panny lub wdowy coekojwiek gotówką lub interesem. Zgłoszenia do Oredownika, Poznań zd 89 949

Starszy
wdowiec, prawego charakteru poszukuje starszej, poważnej, dobrej żony, niezależnej wspólnego dobra. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 90 126.

Kawaler
słusarz mechanik, lat 30, posiadający parcelę na budowę wartości 20 000 i własne przedsiębiorstwo wartości 4000 zł, dla braku znajomości pozna panna celem ożenku z majątkiem do 15 000 zł dla dobra wspólnego. Fotografia mile widziana. Oferty Oredownik Poznań zd 90 122.

W celu
matrymonjalnym poznam pannę, parna lat 30, krakowską. Oferty Oredownik Poznań zd 90 025

Kawaler
starszy posiada gościć na wsi poszukuje żony. Oferty Oredownik, Poznań zd 90 073

Wspólniczki
gotówka 3 000 do cukierni poszukuje przystojny kawaler, lat 27, Cel ożenek. Oferty poważne Oredownik, Poznań zd 90 210

Jestem
młoda, wyjde zamaż za kulturalnego pana do 75 lat. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 450

7. SPRZEDAŻE

Kapuste
kwasszona po cenach niskich dostarczam do sklepów. W. Frontczak, Pabjanice, Gawrońska 14 przy Bugaju. ng 5 229

Maszyna
szewska latkowa długoramienna do sprzedania. Łódź, Rzgowska 52 m. 5. n 5 031

Motocykle
samochody, przyczepki motocyklowe, komis, sprzedaż, zamiana. „Autokomis”, Łódź, Kilińskiego 145. n 5 033

12
drenowanej przy Wrześni na ogrodnictwo, zabudowania nowe, 4 pokoje, ogród 5 500.— Szymala, Września, Miłosławska 2. zd 88 923

Skład
węgla w Poznaniu za 1 500, wozy konie, szory, wagi. Oferty Oredownik, Poznań zd 88 494

Rzeźnictwo
ruchliwym mieście przy rynku wydzierżawie lub sprzedam od zaraz. Zgłoszenia agencja Oredownika, Smigiel. ng 5 124

Gospodarstwo
11 mórg pszennej, budynek murowany sprzedam tanio. Właściciel Bullert, Siedlemin, poczta Gołina powiat Jarocin. ng 5018

Dom
restaurację, składem 6 lokatorów, prowincja, sprzedam tanio, gospodarstwo 100 do 180 mórg. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 201

Piekarnię
składem kolonjalnym powiat Leszno, kościół, kolej na miejscu, sprzedam, cena wplata ugodowa. Oferty Oredownik Poznań zd 89 501

Fiat
509, dobrym stanie gotów do jazdy zaraz sprzedam tanio Agencja Oredownika, Międzychód ng 5120/1

Gospodarstwo
56 mórg, pszenno buraczanej inwentarz kompletny, zabudowanie maszynowe, cena podług ugody — Właściciel Stanisław Jankowski, Bielewo, pow. Kościan. zd 89 951

Skład
towarów krótkich dobrze prosperujący w najlepszym punkcie — większe miasto powiatowe na Pomorzu z powodu stosunków rodzinnych sprzedam natychmiast ca 7 000 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 88 961

Kolonjalke
sprzedam na prowincji, w rynku, blisko Poznania. Oferty Oredownik, Poznań zd 88 970

Dom
dwupiętrowy rzeźnictwem, Leszno, główna ulica na sprzedaż. Cena według ugody. Zgłoszenia agencja Oredownika Leszno, Karasia. n 5131

Skład
tow. spoż., win, wódek, tytoni, 23 lata w jednych rekach, główna ulica miasta powiatowego, klientela stała, koncesja wódczana i utrzymanie pewne, sprzedam zaraz spowodu choroby. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 246

Domy
gospodarstwa, majątki wszelkiego rodzaju poleca kupna i przyjmuję na sprzedaż. Grzeźczyk, Ostrow Pozn., Starotargowa 2. zd 89 375

Sprzedam
domek ćwierć morgi ziemi 1 500 wiele innych po tanich cenach. Borowski, Leczyca Puszczykowo Poznań. zd 89 728

Skład
tow. krótkich artykułów piśmiennych, dobrze prosperujący, prowincja na sprzedaż. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 948

Gospodarstwo
60 mórg, maszynowe budynki, — kompletny inwentarz 10 000,— reszta amortyzacja. Pośrednicy wykluczeni Oferty Oredownik, Poznań zd 89 949

Piekarnia nowoczesna urządzenie 50 lat
w jednych rekach, egzystencja zapewniona, korzystnie sprzeda Teresiak, Poznań, Maleckiego 29. zd 90 139

Skład kolonjalny
dobrze zaprowadzony towarem, urządzeniem, mieszkaniem, centrum Gniezno. Objęcie ugodowe. Wojciechowski, Gniezno, Rzeźnicka 5. zd 89 294

Gospodarstwo
90 mórg, 3 km Poznania, budynekami wydzierżawie, objęcie 5 000, Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 90 080

Skład
kolonjalny w Poznaniu, 2 pokoje sprzedam. Objęcie 1 200, Sowiński, Poznań, Garncarska 2 — telefon 18-21. zd 90 077

Gospodarstwo
20 pszennej drenowanej, budynek nowy, parcela, inwentarzem 4 500 budynek nowy. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 89 651

Gospodarstwo
16 mórg ziemi, budynek murowany, bez inwentarza, 4 500 wpłaty 3 500, Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 89 652

Gospodarstwo
15 pszennej, drenowanej, budynek nowy, inwentarz, prywatne 9 500, wpłaty 8 000, Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 89 650

Gospodarstwo
33 pszennej, drenowanej, budynek, inwentarz, prywatne 6 000,— bez wymiaru. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 89 649

Gospodarstwo
Międzychód 200 sprzedam 35 000, zamienie wydzierżawie. Zgłoszenia Oredownik zd 89 683

Kolonjalke
urządzeniem towarem, tanio okazynie sprzedam Jarocin — ruchliwa ulica, Spieszne zgłoszenia agencja Kurjera Poznańskiego, Jarocin. ng 6 098

Gospodarstwo 100 mórg blisko Poznania
zabudowania maszynowe, inwentarzem 28 000, wpłaty 20 000 Ratajczak, Poznań, Światosławska 12. zd 89 927

Placów
26 mórg powiat Morski sprzedam 7 500, Piekarnie wymiane zboża wydzierżawie, Poczta Jastrzebowo, powiat Mogilno, Mieczarnia. zd 89 718

Zakład malarski
sprzedam za 200 dobremu fachowcowi, Egzystencja pewna, Zgłoszenia piśmienne Grodzicki Wilk, ul. Kolejowa 14, kiosk. n 5 208

Gospodarstwo
45 morgowe Szamotuły, kompletnymi zabudowaniami, inwentarzem, 13 000, wpłaty 9 000 „Pawilon”. Poznań, Focha 15. zd 89 980

Ladownię akumulatorów
z warsztatem elektromonterskim, dobrze zaprowadzona sprzedam tanio spowodu wyjazdu. Oferty Oredownik, Poznań zd 90 003

Majatek
gospodarstwa domy, wille, dzierżawy każdej wielkości duży wybór poleca Klos, Gniezno, Lecha 4. n 5215

200
mórg prywatne, buraczane, budynek maszynowe, kompletne inwentarze, wpłaty 30 000 sprzeda Klos, Gniezno, Lecha 4. n 5211

Futura
p/g najnowszych modeli z własnych i powierzonych materiałów — wykonuje pracownia foter
ADOLF PERFECKI
NAWROT 19, TEL. 210-50 — sklep n 4311

„Iskra”
- baterje -
- anody -

A. Plechocki, Poznań, woźna 12
Pe 2 122/3-3.22/3

MEBLE
komplety i pojedyncze poleca
Cypryński, Łódź
Kilińskiego 229. Dojazd tramwajem 3, 4 i 17 n 4304

Osady i resztówka z parcelacji
folwarku Dąbrowa, pow. Jarocin przy bardzo dogodnych warunkach kupna na długoletnie spłaty sprzedaje oraz wszelkich informacji udziela
Zarząd ordynacji Książąt Radolinów Jarocin - pozna.

Bronchinol
bardzo skuteczny środek przeciwko cierpieniom dróg oddechowych jak: katar oskrzeli i płuc, kaszel, kłuszk, zafloqnienie i t. p.
Nazwa zastrzeżona.
Król. Uprzyw. Apteka „Pod Białym Orłem“
Zał. r. 1564. K. Skarzyński, Poznań, Stary Rynek 41.
Telefony nr. 12-01 i 58-43.
P 2407-3.25

56
mórg buraczanej, budynki nowe, inwentarze, cena 16 000, wpłaty 12 000 sprzed Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 5213

Zabudowanie
4 morgi ziemi ogrodowej, duża wieś 3 500 sprzed Kłos, Gniezno Lecha 4. n 5214

Gospodarstwo
24 morgi, pszena, budynki masywne, kompletne inwentarze, cena 8 000 sprzed Kłos, Gniezno Lecha 4. n 5210

Piekarnia
z piętrową kamienicą, 6 mórg ziemi, cena 12 500, wpłaty 7 000, Łakomy, Rostarszewo, pow. Wolsztyn. zd 90 291

Gospodarstwo
20-morgowe, masywne budynki, kompletne inwentarze, bez wymiaru, 8 500, wpłaty 6 000, Łakomy, Rostarszewo, pow. Wolsztyn. zd 90 290

Gospodarstwo
50-morgowe, 8 łaki, piękne zabudowania, sad, kompletne inwentarze, blisko miasta, 16 000, wpłaty 12 000, Łakomy, Rostarszewo, zd 90 289

Kolonjalkę
w Gnieźnie z przyległym mieszkaniem, z urządzeniem, towarami, okazjnie, 6 500, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. zd 90 286

Kuźnia
10 mórg ziemi pszennej, bez konkurencji, zabudowania masywne, cena 6 000, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. zd 90 285

130 mórg
uroczo położone, przy wodzie, zabudowania, inwentarze dobre, cena 35 000, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. zd 90 284

26 mórg
pszennej, zabudowania masywne, inwentarze, przy kole, Gniezno, okazjnie, 6 500, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. zd 90 283

Skład rzeźniczy
bez warsztatu dobrze prosperujący z urządzeniem, odstąpię tanio spowodu wyjazd. Oferty Oredownik, Poznań zd 90 212

Kiosk
Poznań, św. Marcina, pełnym biegiu towarami 3 500 spowodu wyjazdu sprzedam. Oferty Oredownik, Poznań zd 90 150

10. MAJĄTKI
Majątek
240 mórg, 6 pokoi, wydzierżawie. Objęcie 10 000, Sowiński, Poznań, Garncarska 2, telefon 18-21. zd 90 076

11. KUPNA
Łóżko
dziewięć białe nie duże kupie. Oferty Oredownik, Łódź pod „Łóżko”. n 5 040

Generatory
do motoru 20-25 koni w dobrym stanie polowaniem. ceny. Oferty Młyn Komorniki, Poznań. zd 89 161

Kupuje
sadze. Place 28 zł funt. Odbieram z domu. Znaczek załączyc. L. Najdowski, Buk, Poznańskie. zd 89 551

18. DZIERŻAWY
Wydzierżawie
ogrodników morgę ogrodu, morgę ziemi z mieszkaniem. Do objęcia natychmiast. Łódź, Pabianicka 88. n 5 032

Dzierżawy
300-600 dobrej ziemi poszukuje od właściciela. Szczegółowe warunki. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 129

Śpichrze
których miesiąc się interes zbóżowy 20 lat, dużej wsi, bogatej okolicy, do wydzierżawienia. — Oferty Oredownik, Poznań zd 89 852

120
mórg pszennej, budynki masywne obecnie jest wydzierżawione — wpłaty 9 000 sprzed Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 5212

96 mórg
blisko Poznania, kompletne inwentarze, wydzierżawie. Objęcie 3000 zł. Paluszkiwicz, Poznań, Żydowska 5 mieszkanie 12. zd 90 151

Jadłodajnia
z restauracją, centrum, 3 pokoje wydzierżawie. Objęcie 2200, Sowiński, Poznań, Garncarska 2, tel. 18-21. zd 90 065

8 mórg
dobrej ziemi, budynkami, inspekcji 7 km Poznania wydzierżawie inwalidzie. Stróźniak, Poznań, Wielka Staroleka. zd 89 568

400 mórg
ziemia w kulturze, pełne inwentarze, parowy garnitur, objęcie 20 000, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. n 5288

Resztówka
160 mórg dobrej ziemi od właściciela, inwentarze, obsiewy, objęcie 10 000, Gawlakowa, Gniezno, Lecha 5. n 5287

Rzeźnictwo
dobre położenie kompletnym nowoczesnym urządzeniem, Leszno, zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia agentura Oredownika, Leszno, Karasia. n 5130

Kawiarnię
centrum Poznania, 3 pokoje wydzierżawie. Objęcie 3500, Sowiński, Poznań, Garncarska 2 tel. 18-21. zd 90 084

Oberżę
w powiatowym mieście 30 tysięcy mieszkańców, właściciela, wydzierżawie. Objęcie 3 000 Sowiński, Poznań, Garncarska 2 telefon 18-21. zd 90 079

Piekarni
celem dzierżawy wzrost od rospordarza poszukuje. Dzierżawa pół roku zgóry. Piechocka, Szamotyły, Rynek 11. n 5 217

Gospodarstwo
155 mórg budynkami bez inwentarza wydzierżawie właściciela, objęcie 2 000, Sowiński, Poznań, Garncarska 2 telefon 18-21. zd 90 083

Do
wydzierżawienia sad z ziemią 10 mórg. Wiadomość maj. Dzbanki, Szczerców. n 5 053

Dzierżawy
100-200 mórg bez lub częściowy inwentara poszukuje doświadczony rolnik. Oferty Kurier Pozn. zdg 89 794/5

Poszukuje
dzierżawy 20-40 mórg. Oferty agencja gazet Kolaszewki, Znin. ng 5 125

23. ROZMAITE
Teatrom Amatorskim
wynajmuje na prowincji: sztuki teatralne w rekopisach, Warszawa, Nowy Świat 26 Morozowicz. Załączać znaczek na odpowiedź. ng 5 108

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 27 stycznia.
6.30 audycja poranna; 12.03 sygnał czasu; 12.03 dzień, południowy; 12.15 koncert małej orkiestry P. R. — muzyka salonowa; 13.25 chwilkę gospodarstwa domowego; 15.15 wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Tadeusz Olsha w swoim repertuarze; 16.00 lekcja języka niemieckiego; 16.15 muzyka salonowa; 16.45 „Bureka” — skecz; 17.00 przeszkolenie gospodarcze kobiet — pogadanka; 17.15 minuta poezji — wiersze Staffa; 17.20 recital śpiewaczy Cecylii Wezrznowskiej; 17.30 z dziedziny psychologii zwierząt — pogadanka; 18.00 recital fortepianowy muzyki współczesnej St. Szpindlergo z Wina; 19.40 wiadomości sportowe ogólne; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 nasza marynarka gra — koncert ork. mar. woj. z Gdyni; 20.45 dziennik wieczorny; 20.55 obrazki z Polski współczesnej; 21.00 koncert ork. symfonicznej pod dyr. Grzegorza Fitelberga i D. Ojstracha (skrzynce); 22.00 „Zaomniany poeta warszawski” — Felician Paleński — wieczór literacki; 22.30 muzyka taneczna kujawska kapeli Zdz. Niedziałkowskiego.

Wtorek, 28 stycznia.
6.30 audycja poranna; 12.03 — dziennik południowy; 12.15 „Kolędy i piosenki” — audycja dla szkół w wyk. ork. mandol. szkoły powozecznej w Grodzisku Mazowieckim; 12.30 koncert orkiestry Adama Furmańskiego; 13.25 — chwilkę gospodarstwa domowego; 15.15 wiadomości o eksporcie polskim; 16.00 skryzanka P. K. O.; 16.15 muzyka lekka w wyk. ork. i Zofii Terné (śpiew); 16.45 cała Polska śpiewa; 17.00 „Szkło i porcelana” — odczyt z cyklu „Wielkie i drobne wynalazki”; 17.15 muzyka lekka; 17.30 skryzanka językowa; 18.00 koncert kameralny; 18.30 „Pawel Bourret i jego dziełci następcy” — szkic literacki; 19.40 wiadomości sportowe ogólne; 19.50 pogadanka aktualna; 20.00 koncert symfoniczny z Katowic w wyk. ork. symf. i Wł. Markiewiczówny (fort.); W przerwie około godz. 20.50 dziennik wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej”; 22.30 „Zdobrocie chemii w dziedzinie sztucznego otrzymywania witaminów” — odczyt dla lekarzy z Krakowa.

KRAJOWE

Poniedziałek, 27 stycznia.
Warszawa — 6.50 i 7.50 muzyka z płyt; 15.20 giełda; 16.15 muzyka salonowa z płyt; 18.30 listy od dzieci; 18.45 program; 18.55 skryzanka rolnicza; 19.05 konc. reklamowy; 19.35 sport; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 27 stycznia.
Katowice — 6.50 i 7.30 muzyka poranna z płyt; 12.15 aud. dla szkół średnich; „Znakomity poeta — „Horacy” w oprac. uczniów Państw. Gimn.; 13.30 lekcja jęz. polskiego; 13.45 muzyka lekka z ndz. J. Poplawskiego; 15.20 giełda; 16.00 por. „Przyczyny gospodarczej zaborczości Japonii”; 16.15 piosenki w wyk. Piotra Kruszczyńskiego; 18.30 szkic lit.; „Ziemia jest okrągła”; 18.45 konc. rekl.; 19.00 skryzanka ogólna; 19.10 program; 19.20 przegląd prasy; 19.35 sport; 23.05 muzyka taneczna.

Poniedziałek, 27 stycznia.
Kraków — 6.50 i 7.30 płyty; 13.30 południowy koncert popularny; 15.20 giełda; 16.15 rec. skryznowy St. Mikuszewskiego; 18.30 skryzanka dla dzieci; 18.45 utwory skrz. w wyk. Hubermana; 19.00 odczyt „Raj utracony — Atlantyda w świetle najnowszych badań”; 19.10 program; 19.20 konc. rekl.; 19.35 sport; 23.05 muzyka taneczna.

Poniedziałek, 27 stycznia.
Lwów — 6.50 i 7.50 muzyka z płyt z Warszawy; 13.30 muzyka

lekka z płyt; 16.15 sonata Kreutzerowska Beethovena; 18.30 listy od dzieci; 18.45 muzyka z oper zapomnianych; 19.00 por. „Zolnierzyki miejskiego komitetu opieki pozaskolnej”; 19.10 program; 19.20 konc. rekl.; 19.35 sport; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Poniedziałek, 27 stycznia.
Toruń — 6.50 i 7.50 muzyka poranna z Warszawy; 13.30 piosenki lekkie i miłosne z płyt; 15.20 giełda; 16.15 muzyka rozrywkowa z płyt; 18.30 rozmowa z radiosłuchaczami; 18.45 polskie utw. skrzypcowe w wyk. E. Umińskiego; 19.00 pogadanka; 19.10 program; 19.20 konc. rekl.; 19.35 sport; 23.05 muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, 28 stycznia.
Katowice — 6.30 i 7.30 muzyka lekka; 13.35 muzyka operetkowa lekka w wyk. orkiestry i chóru Dana; 13.20 giełda; 15.25 życie kulturalne Śląska; 15.30 utwory Rowella z płyt; 18.30 odczyt: „O powołaniu naucejczyła”; 18.45 — konc. rekl.; 19.00 felj. turystyczno-sportowy; 19.20 przegląd prasy; 19.35 sport; 22.45 por. „Pod Lwowem przed 17 laty”.

Wtorek, 28 stycznia.
Kraków — 6.50 i 7.30 muzyka lekka i popularna (płyty); 13.35 koncert popul. z płyt; 15.20 giełda z W-wy; 15.30 rec. fortepianowy Dr. Heleny Landauówny; 18.30 szkic literacki „O twórczości powieściowej”; 18.45 muzyka na organach kinowych; 19.00 odczyt: „Technika a wychowanie”; 19.20 konc. rekl.; 19.35 sport; 22.45 odczyt „Walka z hasłem”.

Wtorek, 28 stycznia.
Lwów — 6.50 i 7.30 płyty z W-wy; 13.35 muzyka lekka z płyt; 15.30 walec z płyt; 18.30 skryzanka techniczna; 18.45 rec. fortep. Henryki Korngold-Suchowowej; 19.00 felj. „Wądnia Monre”; 19.05 beatrycze Gronera; 19.35 sport; 22.45 płyty; 23.45 nowela Turzańskiego; „Bandyci”.

Wtorek, 28 stycznia.
Łódź — 6.50 i 7.30 płyty z W-wy; 13.35 piosenki z płyt; 15.12 giełda; 15.20 przegląd giełdy z W-wy; 15.30 muzyka salonowa z Warszawy; 18.30 rozmowa z radiosłuchaczami; 18.45 muzyka argentyńska z płyt; 19.35 sport; 22.45 wiersze Dobrzyńskiego; — „Czarna Poezja” — rec. Ronald-Bujański.

Wtorek, 28 stycznia.
Toruń — 6.50 i 7.30 muzyka poranna z płyt; 13.35 muzyka rozrywkowa (płyty); 15.20 giełda; 15.30 utwory Liszta; 18.30 odczyt: „W 16-ta rocznicę wyzwolenia Pomorza”; 19.35 sport; 22.45 — pieśni i piosenki polskie z płyt.

Wtorek, 28 stycznia.
Warszawa — 6.50 i 7.30 muzyka z płyt; 15.20 przegląd giełdowy; 15.30 muzyka salonowa z płyt; 18.30 szkic liter. z Krakowa; „O twórczości powieściowej”; 18.55 og. weterynaryjna; 19.35 wiadomości sportowe; 22.45 odczyt w j. angielskim „O kobiecie polskiej”.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:
16.00 Königswwst. Koncert rozrywkowy.
17.00 Budapeszt. Muzyka ezyczna. 17.15 Bukareszt. Koncert radiook. 17.30 Moskwa (ROZ). Recital fort. 17.35 M. Ostrawa. Pieśni Schuberta. 17.40 Praga. Pieśni Beethovena.
18.00 Wrocław. Koncert popularny. Sztuttgart. „Wesoly dzień powszedni”. Monachium. Muzyka lekka. Paris PTT. Koncert ork. symf. Königswwst. Pieśni i taniec zremiosia. 18.45 Moskwa (Kom). „Ruslan i Ludmila” — opera Glinki (montaż).
19.00 Königswwst. Transm. ze Sztuttgartu. 19.15 Ryga. Muzyka

operetkowa 19.30 Sztokholm. Radiokabaret. 19.40 Budapeszt. Koncert ork. Filharmonicznej pod dyr. E. Dohnanyiego. Brahmsa; Koncert fort. Es-dur. Liszt; Symfonia „Danta”.
20.00 Wiedeń. Koncert symf. pod dyr. A. Coatesa. Oslo. Koncert ork. filh. Beromuenster. Koncert symf. 20.10 Hamburg. „Życie i twórczość Mozarta” — aud. muzyczna. Kolonia. Koncert wieczorny. Monachium. Barwna muzyka. 20.30 Budapeszt. Muzyka kamer. 20.35 Rzym Koncert wieczorny. 20.45 Królewiec. Koncert popularny. 20.55 Königswwst. Transm. z Budapesztu.
21.00 Lipsk. Koncert orkiestrowy. 21.05 Bukareszt. Kantaty J. S. Bacha. 21.15 Frankfurt. Utwory orkiestrowe Stuermera. 21.45 Königswwst. Ohór kozaków dońskich z płyt.
20.00 Strasburg. Koncert muzyki operowej. 22.00 Sztokholm. Koncert orkiestr. Mediolan. Koncert chóru. 22.05 Budapeszt. Muzyka lekka. 22.15 Bukareszt. Koncert nocny. 22.20 Wiedeń. Koncert popularny. Królewiec. „Taniec w nocy”. Kolonia. Koncert nocny. 22.25 Kopenhaga. Muzyka kamer. 22.30 Wrocław. „Muzyka na dobrano”. 22.40 Berlin. Utw. Mozart. 22.50 Königswwst. Nocna muzyka.
23.00 Königswwst. „Prosimy do tańca”. Kopenhaga. Muzyka tan. Hamburg. Koncert popul. 23.20 Budapeszt. Muzyka cysańska. 23.45 Wiedeń. Muzyka taneczna. 24.00 Frankfurt. Koncert nocny.

na wtorek:
16.00 Königswwst. Koncert rozrywkowy.
17.20 Praga. Recital śpiewaczy. 17.30 Wiedeń. Recital śpiewaczy. Budapeszt. Koncert orkiestr. — Brno. Włoskie serenady.
18.00 Königswwst. Monachium. Koncert rozrywkowy. Kolonia. Koncert popularny „jask. „Podróż muzyczna”. 18.10 Praga. — Koncert zesp. Akademii muz. — 19.00 Königswwst. Koncert. — Wesoly koncert wieczorny. 19.20 Budapeszt. Koncert ork. czańskiej i solistów. 19.25 Hamburg. „Taniec instrumentów”. 19.30 — Oslo. Recital skrzypcowy.
20.00 Wiedeń. „Zew Ojczyzny” koncert. Moskwa (Kom.). „Wesola wojna” — operetka Straussa (montaż). 20.05 Sztokholm. — Recital fort. Fr. Lamonda. 20.10 Königswwst. „Prosimy do tańca”. Hamburg. „Sanssouci” — słuchowisko muz. Sztuttgart. Koncert Beethovenowski. 20.30 Bukareszt. Koncert symfoniczny. Dyr. Penles. 20.35 Rzym „La lotteria di Cupido” — operetka Mariottiego.
21.00 Bruksela franc. Melodie operetkowe. Bratislava. Recital fort. 21.10 Wrocław. Wesoly koncert. Monachium. Koncert kompozytorski Ryszarda Straussa. — 21.20 Ryga. Muzyka romantyczna. Brno. Koncert radjook. — 21.30 Paris P. T. T. Koncert orkiestrowy. 21.40 Budapeszt. Węgierska muzyka kameralna z ndz. E. Dohnanyiego (fort.). 21.45 — Bukareszt. Koncert wiecz. 21.55 Mediolan. Koncert solistów.
22.00 Sztokholm. Koncert pop. 22.10 Wiedeń. Kwartety smyczk. Mozarta. Kopenhaga. Melodie operetkowe. Poste Parisien. Koncert orkiestrowy. 22.15 Radio Paris. Piosenki dawne i nowe. — 22.30 Lipsk. Koncert orkiestrowy. Hamburg. Muzyka lekka i taneczna. Frankfurt. Muzyka lekka. Königswwst. „Nocna muzyka”. 22.40 Królewiec. Koncert nocny.
23.00 Wiedeń. Północni przebojów. Königswwst. — „Prosimy do tańca”. Kopenhaga. Muzyka tan. Monachium. Muzyka tan. Budapeszt. Muzyka jazzowa. 23.25 Wrocław. Sonaty fort. Beethovena. 23.45 Radio Paris. — Muzyka lekka i tan. 23.50 Wiedeń. Muzyka taneczna.
24.00 Luksemburg. Muzyka tan. Sztuttgart. Koncert nocny.

Pea-Krem

utrzymuje świeżość cery w każdej porze roku

nr 4 502/B

Krawcowa
poszukuje zycia po domach prywatnych, 3 zł dziennie. Oferty pod zycie Oredownik, Łódź. n 5 034

Dziewczynkę
pięciomiesięczną dużą, zdrową, oddam na własność zamożnej rodzinie chrześcijańskiej. Oferty sub „Matka” Oredownik, Łódź. n 5 036

22. ZGUBY

Zgubiłem
weksel z wystawienia Józef Kleber na 100 zł, zlecenie Henryk Moss, wystawiony 30 sierpnia ub. r. platny 31 stycznia 1936 r. Powszy weksel unieważniam. Alfons Hillebrandt. ng 5 223

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Biuralista
poszukuje posady, 6-cio letnia praktyka biurowa. Buchalteria bardzo dobrze znana. W razie potrzeby żoży kaucje. Łaskawe oferty Oredownik, Łódź pod „Biuralista”. n 5 029

Administrator
rządca posiadając chlubne świadectwa z kaucją 300 zł, wymagania skromne, poszukuje pracy. Łaskawe oferty Oredownik, Łódź pod „R-B”. n 5 030

Absolwentka
Szkoły Handlowej poszukuje odpowiedniej posady. Oferty Oredownik, Łódź pod „ABC”. n 5 037

Ucznia ogrodniczego
szuka miejsca silny, dobrze wychowany, i klas szkoły powozecznej. Zgłoszenia Agentura Oredownik, Chodzież. ng 5 122

Panienska
zna zycie, robotki, przyjmie posade do dzieci lub do starszej osoby. Zgłoszenia Oredownik, Poznań zd 89 850

Uczeń
pragnący się wyuczyć rzeźnictwa poszukuje miejsca. Zgłoszenia agentura Oredownika Leszno, Karasia. n 5 132

Mistrz
piekarski samotny, dobry fachowiec poszukuje stałej posady, wynagrodzenie skromne. Piwoński, Gniezno, Czrsta 5. n 5209

Robotnik
poszukuje posady od zaraz lub później z kaucją 150 zł. Oferty Oredownik, Poznań zd 89 746

Historyczne pocztówki trójbarwne

Powstanie Wielkopolskie 1918/19 art. malarza Prauzińskiego, komplet 12 sztuk z 1,50.

Odprzedawcom rabat.

Drukarnia Polska Sp. Akc. Poznań św. Marcina 70

z 12 446

Humor zagraniczny



— Przecież dach mego dworku jest czerwony, a nie niebieski!
— Tak... ale byk mi się przygląda... („Ric — Rac” — Paryż). S. F.

Co futro = to Edmund Rychter = so palto = to Edmund Rychter = so zbranie = to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

OREDOWNIK

Centrala: Poznań, św. Marcina 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łódź odpowiada Leon Trella, Łódź, Piętkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesiewicz z Poznania. — Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie 2,35 zł za odnozenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u agentów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Nakład i ceniarki: Drukarnia Polska Spółk. Akcyjna, Poznań, św. Marcina 70.
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przekrędk w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a obojętni nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-tej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówek (drukowanych 100 słów); słowo nagłówek 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są platne zgóry.



ILUSTROWAŁ FL. KLEMIŃSKI

ŚWIAT PŁONIE

KOSZMARNE CIEŃ WOJNY

NAPISAŁ: JÓZEF BIENIASZ

32)

Bo może to życie było jeszcze wczoraj mniej piękne, mniej cenne w szarudzie martwych zimowych dni, na tle fizycznej, ciągłej udręki, po niewyspanych nocach, po głodzie i chłodzie; instynkt życia może zdrętwiał, obumart tak, jak zdrętwiał i obumarło zmęczone, sponiewierane ciało, ale tu rozpanoszył się przemożny zew istnienia na tle zmatwychwstania w przyrodzie i szedł głęboki, potężny, wewnętrzny bunt przeciw niezrozumiałym dla nikogo prawom tych, co kazali umierać. Oficer i żołnierz poczuli się naraz braćmi. Poznali swoją nicotę w obliczu śmierci. Obu pędził przemożny bat-rokasz. Obu gnano, jak bierne, bezsilne bydło, co nie reaguje inaczej na uderzenie kijem, jak bolesnym jękiem i czyni zadość najdzikszej woli swojego pana, choćby ta wola zmierziała celowo aż do zamęczenia.

Aż oto nadszedł ów straszliwy dzień kosby, przy której ręce opadały ze zmęczenia starej kostusze-smierci. Zagadwały potężnym rykiem armaty, baterja za baterją, aż rozszałały się w basowych grzmotach, aż zakolebała się ziemia, jak ulepiona z gumowej masy, aż pociemniało w biały, słoneczny dzień. Oszałał człowiek, oszałały potężny, piekielny narzędzia śmierci, oszałały przestworza, przepelnione tysiącami jęków, gwizdów, szumów i warkotów, jakie sprawiała mknące w huraganowym pędzie żelazne ptaństwo, chicocząc złowrogo a bezustannie w powietrzu, by potem lunąć lawicą na przerażonego śmiertelnie człowieka, przytulonego do ziemi, do rodzinnej. Fontanny ognia bryzgały z ziemi ku niebu i gasły, pozostawiając jeno pióropusze gęstego, ciemnobiałego dymu. Bryzgała ziemia, wyrzucana ze swoich posad, powstawały leje za lejami, coraz gęstsze, coraz większe, aż ziemia zaczęła stękać i gotować się niby ukrop a za ziemią zagotowało się powietrze i lasy i góry i niebo całe. Gotowało się, bulgotało, a przeciw w samym środku tego waru znajdowały się tysiące ludzi już za życia umarłych i obłąkanych.

Ogień huraganowy sprzymierzonej wojsk nie milknął ani na sekundę, ani na jedno drgnienie powieki. Przeciwnie. Wzmagał się, przybierał na sile. Wszak każdej baterji wyznaczono jeszcze wczoraj wieczór ściśle określoną a znaczną ilość naboju do wystrzału, wszak nad spełnieniem rozkazów czuwali oficerowie! Spieszono się zresztą z odrobieniem tej okropnej, akordowej roboty i bez dozoru, bo po jej wykonaniu miał przyjść luzunek, rum i spoczynek. Wreszcie wściekli się ludzie, zapamiętali w tej pracy, mszcząc się za własną poniewierkę, za własną, psią dołą, za poległych towarzyszy, za tak długie miesiące wojny, za swoją tęsknotę, za bezsilność, za wszystko. Tu nie było litości, tu nie było względów. Tu i Boga nie było. Pozostał tylko człowiek i szatan, obaj w spółce...

Ogień huraganowy trwał cały dzień i całą noc. Z poza dymów, jakie otuliły dokoła ziemię, nie dojrzał niczego, jeno rzyganie tysięcznych ogni. Jak okiem sięgnął, kotłowała, kłębiła się mleczna mgła, w której krztusił się ludzki i zwierzęcy. Gdzieś się zapodział przerażony wiatr, co najpierw sekundował ludzkim bestjom w orgji i rozpasaniu, aż się przełękł tego, co się tu dzieje i pognął gdzieś het, w świat szeroki. Pojawił się znowu dopiero na drugi dzień zrana około 10-tej, gdy zapanowała głucha cisza. Wtedy przerażonym oczom ludzi jeszcze żyjących pokazał się nowy, poszarpany krajobraz, jakiego tu nigdy nie było, jak świat światem. Strzępy,

głębokie doły — nic zresztą. Zniknął z powierzchni ziemi młody laszek brzozy, gdzie oparła się część stanowisk rosyjskich; z licznych drzew pozostały kikuty, pochylone ku ziemi; poznało wszystko, co wybudowała w pocie czoła zapobiegliwość człowieka lub wychowała własną piersią rodzona matka ziemia. Przepadły zasieki drucziane, choć ich było kilkadziesiąt rzędów. Ani śladu z pali, ani śladu z drutów. Tu i ówdzie wałowały się jakieś szerniaste kłębuszki, zresztą nic. Jedną śmierć, wsparta na kosturze, przechadzała się po bródach, lejach i wadłach, po dziurach, po strzaskanych kikutach drzew zaglądała wszędzie, zanosząc się od szczerej wesołości. Żniwo było skończone. Nie, nieskończone jeszcze. Oto wypełzły z rowów małe, niepozorne cherlaki ludzkie i z śmiesznyim pokrzykiem suną naprzód. A ludzkie krzyki po tych grzmotach, to jakby bzykanie jętki, lub komara. Nie było co zdobywać, bo już przed nimi zdobyła mocne, oszańcowane linje władcza artylerja, grzebiąc żywcem ludzi, tarmosząc ich na drzazgi. Tam, gdzie jeszcze dwa dni temu oddychały tysiące, wpatrzony w lazurowe niebo, gdzie tęsknota parla ku matkom, żonom, rodzinom — wałowała się teraz jeno lepka, czerwona papka, mieszanina posoki ludzkiej, ziemi i drzazg, to z drzewa, to z kości, to z szmat, to z żelaza. W głębokich fuchsiach jęczyli ludzie żywi jeszcze, tylko zaszypani, ale zabrakło czasu na ich odkopywanie. Może wydobędą ich inni, gdy linja przesunie się naprzód, ale teraz ani mowy o ratunku!

Ale nie tak to łatwo o zwycięstwo, o nie! Bo kiedy triumfujący żołnierz austriacki, zajmując pierwsze pozycje nieprzyjaciela, docierał do następnych, rezerwowych — zaryczały wściekle armaty tamtych, rozszechłała się ręczna broń i kulomioty, nie tak rozgłośnie, jak ich armatnie towarzyszyki, ale złe, kaśliwe, dla żołnierza przedewszystkiem groźne. Przyczajone wtyłe, przezornie okopane rezerwy nieprzyjacielskie, prażyły teraz z bezpośredniej odległości w triumfujących przed chwilą przeciwników, nikogo nie żywiąc, nikomu nie pardonując. Żołnierz mścił się z okrutną rozkoszą za żołnierza, oficer za oficera, oko za oko, ząb za ząb. Ale niedługo trwał ten triumf. Pod osłoną „barrage roulant“ artylerji, ruszyły oto na pomoc silne rezerwy napastników. Sunęły w tygrysiach podskokach, trzymając w jednej ręce karabiny z nasadzonym bagnietem, w drugiej ręczny granat i nieuszkodzone przez artylerję — uderzyły lawą. Ogłuszony, zdenerwowany żołnierz rosyjski, raczej niedobitki, odcięte od dalszych rezerw ogniem zamykającym, nie wytrzymały i poddały się.

Losy bitwy były przesądzone. W gorączce walki zginął jeszcze ten i ów, mimo porzucenia broni, mimo wyciągniętych w górę obu rąk, ale reszta, otoczona — dostała się do niewoli. Nie wytrzymała także artylerja i uciekała na złamanie karku, a za nią gnała zwycięska piechota i szybsze od piechoty pociski ciężkich armat. Front został przerwany na ogromnej przestrzeni i w lukę tę walily z największym pośpiechem wszystkie nagromadzone w ciągu kilku tygodni wojska. Cała Galicja stanęła otworem, bo linje karpackie, widząc się odciętymi, zwiły się wzdłuż gór w kierunku Karpat Lesistych i Bukowiny. Sterczał jeszcze pośrodku groźny Przemyśl, zajęty i ufortyfikowany przez Moskali. Na wysokości tej twierdzy rozłożyła się sklecona naprędce linja rezerw, ale z tem się już nie liczone.

Była to z całej wojny najdziwniejsza ucieczka i jeszcze dziwniejsza gonitwa. Za uciekającymi gnała tylko artylerja konna i lekka polowa, tudzież kawalerja. Piechota nie mogła nadążyć, mimo że ją podwożono na ciężarówkach samochodach. Jedynymi informatorami zwycięzców były aeroplany, gdyż nie budowano nawet polewych linii telefonicznych. Zabrakło czasu. Za zwycięskimi wojskami, często przed piechotą, zjeżdżały sztaby.

Pościg był tak szybki, że jeszcze komenda dywizji nie zdołała się zabrać a już przyjeżdżał sztab korpusu, za korpusem komenda armji. Mieszkańcy witali ze łzami w oczach swoich wybawicieli, obrzucali zwycięzców kwiatami, wieszali się u szyi końskich a tamci wjeżdżali triumfalnie w wielkiej chwale i pysze.

Sam arcyksiążę Józef, zawsze do brotliwie uśmiechnięty, był jednak innego zdania co do zgotowanego zwycięskim wojskom przyjęcia. Zdanie to podzielała generalicja a za generalicją Wiedeń. Arcyksiążę orzekł, że dotychczasowe niepowodzenia wojskowe spowodowała tylko nielojalność mieszkańców tego kraju i czająca się na każdym kroku zdrada. Zdrajcą był Polak czy Rusin, ksiądz czy pop, inteligent czy kmiotek, dziedzic czy parobek. Wszyscy tu maskowali swoją lo-

by wykazać namacalnie, że istniała wina, za którą spotyka kara. Z braku sznurów — rozstrzelano. Szli na gałąź lub pod mur ludzkie Bogu ducha winni. Szli tacy, którzy mieli jakikolwiek stosunek z nieprzyjacielem, lub na kogo trafili donos. Miejszem egzekucji było pierwsze lepsze, napotkane przy drodze drzewo, gdzie dyndali wisielcy przez dwa dni z rzędu. Na pokaz, dla postrachu, dla przestrogi. Srogo też karano ruskich chłopów. Ci szli na gałąź nierazko całymi rodzinami. Dobrotliwy arcyksiążę uśmiechał się łaskawie, ale nie ulaskawiał nikogo. Ozwała się w nim stara, wieszatelska żyłka Habsburgów, rozmiłowanych w stryczku i szubienicy.

Za przykładem furoru habsburskiego, święcił też triumfy furor teutoński, objawiający się lżeniem i pogardą wszystkiego, co nie niemieckie.



„zabierano konie i bydło“

jalność do państwa i dynastji, a w gruncie rzeczy byli zdecydowanymi moskalofilami. Fakty te potwierdzały liczne wywiady ludzi, pod każdym względem zaufania godnych, raporty szpiegów, anonimowe donosy, którym wierzone, tudzież stwierdzone i udowodnione sympatje do obojujących wojsk nieprzyjacielskich. Stwierdzono dokumentnie, że istniały liczne objawy życia się cywilów z najeźdźcą, że urządzano przyjęcia i bankiety; że po dworach i plebanjach raczono oficerów nierazko kolacją z szampanem; że wielka ilość młodych chłopów a nawet dziewcząt pociągnęła za uciekającym nieprzyjacielem. Tyle nagromadziło się niezbitych dowodów przeniewierczej natury mieszkańców, tyle namacalnych faktów, że tylko ślepyby nie wierzył, albo skończony głupiec. Głupcem też nie był sam arcyksiążę. Nie dał się przekonać, że tu działała ludzka złość, zawiść, podłość, lub chęć przysłużenia się choćby dla orderu; że traktamenty osób wojskowych były tylko głośnym wylaniem, by zbytnio nie kasał; że kochanie się młodych żołnierzy z tubylczymi dziewczętami było zjawiskiem naturalnym i nie mogło być rozpatrywane ze stanowiska strategji czy wojskowych racyj. Arcyksiążę orzekł, że historia monarchji nie notuje tyle tak jawnych zdrań i takiej niechęci ze strony poddanych, przez co zawsze zwycięskie i bohaterskie wojska musiały się wycofać aż na terytorjum węgierskie, na własną, patriotyczną ziemię, gdzie zdrada obca, a przeto i powodzenie o-rężne zapewnione — i sprawa została przesądzona.

I zaczęły się sądy wojskowe w nieszczęśliwym kraju. Wieszano bez pardonu, z sądem lub bez sądu, zależnie od okoliczności. Przeważnie jednak grano komedję przewodu sądowego,

Rekwirowano więc wszelkie zapasy, czy zachodziła potrzeba, czy nie; zabierano konie i bydło, nie wydając nawet kwitków; pędzono starych chłopów do wojskowych robót, lub zabierano na forsżpan. Nie oszczędzano też niewiast i dzieci, słowem — tępiło i sekowano wszystko, co było cywilne, lub mieniem cywilnem. To wolno było rozkraść, lub zrabować całkiem bezkarnie. Rozhulała się jego cesarska moc, a za cesarską mocią rozhulała się austriacko-niemiecka soldateska, na którą nie było żadnej rady; żadnego ratunku. Idące za linjowemi wojskami osobne komendy, brały zmieszca rekruta od lat 13 i pod bagnietami pędziły do komend etapowych, a stamtąd pod silnym konwojem do kadr na Węgry. Zbawcze wojska austriackie rozhulały się po kraju, jakby ten kraj był nieprzyjacielską rubieżą, którą należało złupić, obedrzeć, okraść na sposób tatarski i uciec.

U ołtarzy Pańskich śpiewano dziękczynne Te Deum, ale pieśń tę śpiewały tylko usta. Dusza i serce narodu, sromotnie sponiewierane i oplwane, zastęły w bolesnej, tragicznej bezsile.

Któregoś lipcowego popołudnia, przechodząc koło kwatery sztabu, ujrzałem ku najwyższemu zdziwieniu Tymoczkę. Był w randze lejtnanta i szedł zapanbrat pod rękę z osławionym majorem Knollem, szefem defenzywy. Spotkanie i stanowisko Tymoczki było tak nieprawdopodobne, że nie wierzyłem własnym oczom. Niemniej zasulutowałem służbowo, ostro. Odpowiedziano obojętnym, zimnym odkłonem, choć mi się wydawało, że czarne jak smoła oczy Tymoczki spoczęły na mnie cokolwiek druzęj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gwiazda filmowa ucieka z Ameryki

w obawie, by gangsterzy nie porwali jej dziecka

W piśmie francuskim „Paris-Soir” ukazał się ciekawy artykuł, ilustrujący psychologiczną ucieczkę z Ameryki w obawie przed kidnaperami (porwaczami dzieci).



Marlena Dietrich
słynna „blond Venus”.

„Po kilku tygodniach, — pisze „Paris-Soir” — a może nawet wcześniej, bo już po kilku dniach — kto wie? — wylądować prawdopodobnie gdzieś w Cherbourgu, czy też w Havrze, matka wraz ze swoją córeczką.

Matka, która ucieka z Ameryki w obawie, by gangsterzy nie porwali jej dziecka. Marlena Dietrich.

„Niebieski anioł”, który zdobył fortunę i sławę w Stanach Zjednoczonych, nie mógł tam zdobyć spokoju i odpoczynku. Więc wraca do swej ojczyzny, do tej starej Europy, której narody zdają się być gotowe rozszarpać się nawzajem lada chwila w kawały, gdzie jednak dzieci ludzi bogatych nie są tak śledzone na każdym rogu ulicy, jak się to dzieje w Ameryce.

Po Lindberghu, który niedawno temu wylądował na angielskiej ziemi, pełen niepokojem złamany na duchu, mocno do pierśi swej przyciskając małego synka, „blond Venus”, Marlena Dietrich, opuszcza niegościnną amerykańską ziemię.

A po Marlenie, na kogo kolej? Jacy inni rodzice, wybrańcy fortuny, zmuszeni będą zmykać ukradkiem, jak złoczyńcy, pozostawiając swe domostwa, swych przyjaciół, byleby tylko dopiąć tego szczęścia, by móc przespacerować spokojnie, by budząc się, pierwszą myślą ich nie było: „Czy też nie porwano w nocy naszego dziecka?” Były tylko nie myśleć o tych nieznanym rękach, które do skrzynek pocztowych wrzucają zgromadzone pisma, gdzie w pięciocyfrowych liczbach ustala się cenę dziecięcego życia!

— Mam tego dość! powiedziała mi Marlena. Tem gorzej dla mej kariery. Nie mogę żyć dłużej w Stanach Zjednoczonych, albowiem moralnie niezdolna jestem do stawiania oporu tym upiornym wizjom kidnapingu, a materialnie nie mogę pozwolić sobie na to, by utrzymywać gwardję ochronną, złożoną z 6-ciu osób, strzegących bezpieczeństwa mej córki. Nie mam ani odwagi, ani pieniędzy, by tak wysoką cenę zapłacić za możliwość pobytu w Hollywood.

— Gwardja przyboczna z 6-ciu osób? — Tak jest. Tak, jak Al Capone, kiedy był na wolności. Od dwóch lat ten oddział policji otacza moją córkę, towarzyszy jej na spacerach, przy zabawie, a nawet w czasie snu. Czy to jest życie dla dziecka i dla matki?

Marlena urywa, a oczy jej stają się większe pod wpływem naturalnego wzruszenia, bez użycia sztucznych środków. Nie jest to już ta pensjonarka z filmu „Niebieski anioł”. Jest to matka jak tysiąc innych.

Po chwili ciągnie dalej: — Gdyby podatki nie były tak wysokie, mogłabym tu zostać jeszcze przez parę lat. Zaangażowałabym dziesięciu, dwudziestu policjantów. Ale nowe podatki, jakie przynajmniej nas poproszą w Kalifornii, nie pozostawiają mi żadnej innej możliwości, poza ucieczką. Wie Pan zapewne, że Mary Pickford i William Powell, którzy w końcu nie musieli się obawiać kidnaperów, bo nie mają dzieci, mimo to opuścili Hollywood, nie mogąc podołać tym wygórowanym podatkom.

Wszystko tu jest takie niemilosiernie drogie! Za sam kort tenisowy wraz z sadzawką, które konieczne są dla zdrowia mojego dziecka, muszę płacić tysiąc dolarów miesięcznie. Nie mogę dojść do żadnych oszczędności. Co więc się stanie ze mną i moją córką, jeśli opuści mnie powódzenie?

Tu Marlena uśmiecha się:

— Na szczęście tak daleko jeszcze nie zaszłam. Korda proponuje mi 4 i pół miliona franków za film, który ma być nakręcony w Anglii. Prawdopodobnie zamieszkałam w Paryżu przy moim mężu, Rudolfie Sieber, który jest reżyserem i ar-

chitektem... Drzwi się otwierają. Wchodzi młoda, 10-letnia dziewczynka o blond włosach, która odrzuca się matce na szyję. Jest to Marja, zagrożona przez kidnaperów dziecko. Wraz z nią wchodzi też jej

nauczycielka, ale w hallu maszeruje tam i zpowrotem dwóch agentów, o atletycznej budowie ciała. Widzę odrazu, że mają czemś wypchane kieszenie. Przypuszczam, że nie noszą tam bombonierek... Wzrok ich śledzi mnie przez cały czas”.

Kawaler na tronie W. Brytanji

Takiego wypadku nie było od 400 lat

Prawo dziedziczości tronu w Anglii różni się zasadniczo od praw dziedziczości w innych krajach.

Podczas, gdy większość monarchji w Europie rządzi się w sprawach następstwa frankońskim prawem państwowym, które wyklucza linię żeńską odpraw dziedziczości tronu, w Anglii rzecz ma się odmiennie.

W chwili śmierci monarchy

koronę dziedziczy wplerw najstarszy syn

panującego: Gdyby ten umarł jeszcze za życia panującego, prawo

dziedziczości przechodzi na dzieci.

Gdyby najstarszy syn nie miał dzieci,

przechodzi prawo następstwa na drugiego syna i jego potomstwo. Gdyby drugi syn wcześniej umarł, względnie nie miał potomstwa, prawa przechodzą na trzeciego i t. d. Kobiety, jak już nadmieniliśmy, nie są wyłączone od prawa dziedziczenia, lecz istnieje tylko zastrzeżenie co do kolejności. Mogą odziedziczyć koronę tylko wówczas, gdy niema linii męskiej, a jest tylko żeńska. Gdy natomiast jest i męska i żeńska, to mimo, że siostra może być starsza,

pierwszeństwo ma brat.

Tak ma się rzecz obecnie, że księżna Royal, licząca 38 lat, ustępuje miejsca swoim młodszym braciom — księciu Kentu (32 lata) i Gloucester (35).

Obecnie przedstawia się porządek dziedziczości następująco:

1. Książę Walji, 41 lat; 2. jego brat, książę Yorku, 39 lat; 3. jego córka, księżna Elizabet, 9 lat; 4. księżna Margareta Roza, 5 lat; 5. książę Gloucester, 35 lat; 6. książę Kentu, 32 lata; 7. jego syn, książę Eduard, 3 miesiące; 8. księżna Royal, 39 lat; 9. jej syn, lord Lascelles, 12 lat.

Gdyby książę Walji zrzekł się korony — to dziedziczość przejdzie na dom książąt Yorku, a mianowicie na księcia Yorku, a następnie jego córkę, księżniczkę Elizabet.

Książę Walji wstąpił na tron, jako kawaler. W ten sposób,

poraz pierwszy od 400 lat

na tronie angielskim zasiadł znowu kawaler. Ostatnio panował od 1547 do 1553 na tronie angielskim „nieżonaty”, król Edward VI, lecz był on młodym chłopcem jeszcze w chwili wstąpienia na tron, a zatem nic dziwnego, że był kawalerem.



Bolszewicy zajęli ostatnio miasto Yenan, w prowincji chińskiej Shensi, gdzie znajduje się klasztor Franciszkanów, przybyłych tu z Hiszpanji. Bolszewicy zamienili klasztor w warownię. W ostatniej chwili przed ich wiarogięciem udało się wszystkim misjonarzom uciec z Yenan do Tungczau.

Walka o neofitkę

Miłość dwóch głuchoniemych — Rodzice żydowscy nie dają córka jeszcze się odmyśli

Warszawa. (Tel. wł.) W tutejszym Instytucie dla Głuchoniemych poznała żydówka Laja K. również tak jak i ona głuchoniemego Kazimierza P. Ona żydówka, on chrześcijanin, mieli wspólny język gestów głuchoniemych.

W tym języku Kazimierz P. wyznał żydówce swą miłość i w tym języku odpowiedziała mu ona wzajemnością. Opuściła dom żydowskich rodziców i wyjechała z ukochanym do Lwowa. Tu przyjechał chrzest, na którym otrzymała imię Marja. Niebawem odbył się ślub, lecz oto wyłoniły się przeszkody, gdyż Laja Marja K., mając lat 19, musiała otrzymać zezwolenie swych rodziców.

Na podstawie obowiązującego we Lwowie austriackiego kodeksu cywilnego, zezwolenie rodziców może być zastąpione zezwoleniem Sądu Grodzkiego i Laja K. o takie zezwolenie przed sądem wystąpiła.

Podanie jej zostało uzupełnione prośbą księdza, który sposobił dziewczynę do chrztu, z prośbą o przychylne załatwienie podania.

Sąd Grodzki we Lwowie uznał się jednak niewłaściwym do rozpoznawania tej

sprawy, gdyż właściwym jest sąd prawno zamieszkania petentki, a jej miejscem zamieszkania jest dom jej rodziców, sprawę tedy skierowano do Warszawy, gdzie znalazła się ona przed Sądem Grodzkim.

Sąd postanowił na termin rozprawy wezwać rodziców petentki. Imieniem rodziców Laji-Marji K. stawił się apl. adw. Szwertzarf, który powołując się na przepisy prawa międzydzielnicowego, dowodził, że na terenie b. Kongresówki zgoda rodziców na małżeństwo nieletniej córki jest nieodzowna, i że niczem nie może być zastąpiona, rodzice zaś wierząc — że ich córka przed dojściem do pełnoletności zmieni swe postanowienie, zgody swej odmawiają.

Wobec twardego stanowiska rodziców żydówki sąd był zniewolony podanie młodej neofitki oddać.

Opodatkowanie wróżbitów na Litwie

Urząd podatkowy w Kownie wydał ośre zarządzenia zarejestrowania wszystkich osób, które trudnią się wróżbiarstwem. Do tej pory, mimo, że zarobki tej kategorii osób były duże, nie płaciły one żadnych podatków.

Rury wodociągowe z papieru

Rury papierowe wykazały już niejednokrotnie większe i lepsze właściwości od żelaznych. Okazują się bardzo odporne na rdzę, przeciwko kwasom, związkom solnym i t. p. Są zlymi przewodnikami dla prądów elektrycznych i ważą o 1/2 mniej od żelaznych. Rury papierowe są fabrykowane w ten sposób, że rolki zwykłego papieru przepuszczają się przez pewnego rodzaju kąpiel w roztynie asfaltowym, przyczem pod ciśnieniem specjalnych przyrządów powstaje rura stała. W jednej z fabryk takich rur zbudowano wodociąg, który doskonale pełni swoją rolę.

Jak kończyli życie sławni filozofowie?

Jeden z angielskich pisarzy ustalił w jakim wieku oraz w jaki sposób umierali w starożytności znani filozofowie. Doszedł on jednak do przekonania, że ani jeden z wielkich filozofów, mimo, że wszyscy żyli długo, nie umarł śmiercią naturalną. I tak dramaturg Eschilos, mając 69 lat, został zabity przez spadającą wywieszkę z okna, która uderzyła go w tył głowy. Sofokles — udusił się w 90 roku życia — winogronami. Pindar zginął od strzały Traków, licząc 80 lat. Sokrates musiał wypić truciznę, mając 59 lat. Jeszcze tragiczniej zginął Eurypides, rozszarpany przez dzikie psy w 75 roku życia. Naturalną śmiercią zmarł tylko jeden Diogenes, który poza beczką, płaszczem, laską i latarnią — nic nie posiadał.



W Barcelonie odbył się w tych dniach według starego, tradycją, poświęconego zwyczajowi, obrzęd poświęcenia koni.